

# ARCHITEKT

**TREŚĆ: KONKURS NA NOWY GMACH BIBLIOTEKI JAGIEL-  
LOŃSKIEJ W KRAKOWIE. — ALEKSANDER BIRKENMAJER:  
NOWOCZESNE BUDOWNICTWO BIBLIOTECZNE. — WACŁAW  
KRZYŻANOWSKI: ARCHITEKT O BIBLIOTECE. — KRONIKA.**



1

9

2

9

---

ZESZYT 2-3

ROK XXII



# ARCHITEKT



KRAK·KOŁO·ARCHIT.

1 9 2 9

---

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR NACZELNY:

INŻ. ARCH. HENRYK JASIEŃSKI

KOMITET REDAKCYJNY:

INŻYNIEROWIE-ARCHITEKCI: KAZIMIERZ KULCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI,  
FRYDERYK TADANIER, ANDRZEJ TICHY, WITOLD WIERZCHOWSKI

ADRES: „ARCHITEKT”, KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 17, TELEFON NR. 340

KRAKOW — DRUK W. L. ANCZYGA I SPÓŁKI  
KLISZE: „ŚWIATŁOCIEŃ”, T. JABŁOŃSKI I SP.

## KONKURS NA NOWY GMACH BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE

**K**ONKURS, którego rezultaty podajemy w niniejszym numerze «Architekta», jest, z uwagi na swój temat, niewątpliwie jednym z najpoważniejszych i najbardziej interesujących, jakie przeprowadzone zostały w minionym dziesięcioleciu istnienia odrodzonej Polski.

Zdawałoby się, że sposobność obmyślenia nowego gmachu dla pomieszczenia zbiorów starej, sławnej i bogatej Biblioteki Jagiellońskiej powinna przemówić do wyobraźni i sentymentu każdego pracującego zawodowo architekty.

Problem biblioteki jest niewątpliwie problemem pod względem architektonicznym i stylistycznym trudnym, równocześnie jednak ogromnie ciekawym i wdzięcznym. Wobec tego zadziwiać musi słabe liczebnie obeślanie konkursu, na który nadesłano tylko 17 prac, wobec 40 na pensjonat w Krynicy, 70 na kościół w Białymstoku etc. etc. Główną tego przyczyną była prawdopodobnie niewłaściwa pora letnia, w której konkurs został ogłoszony.

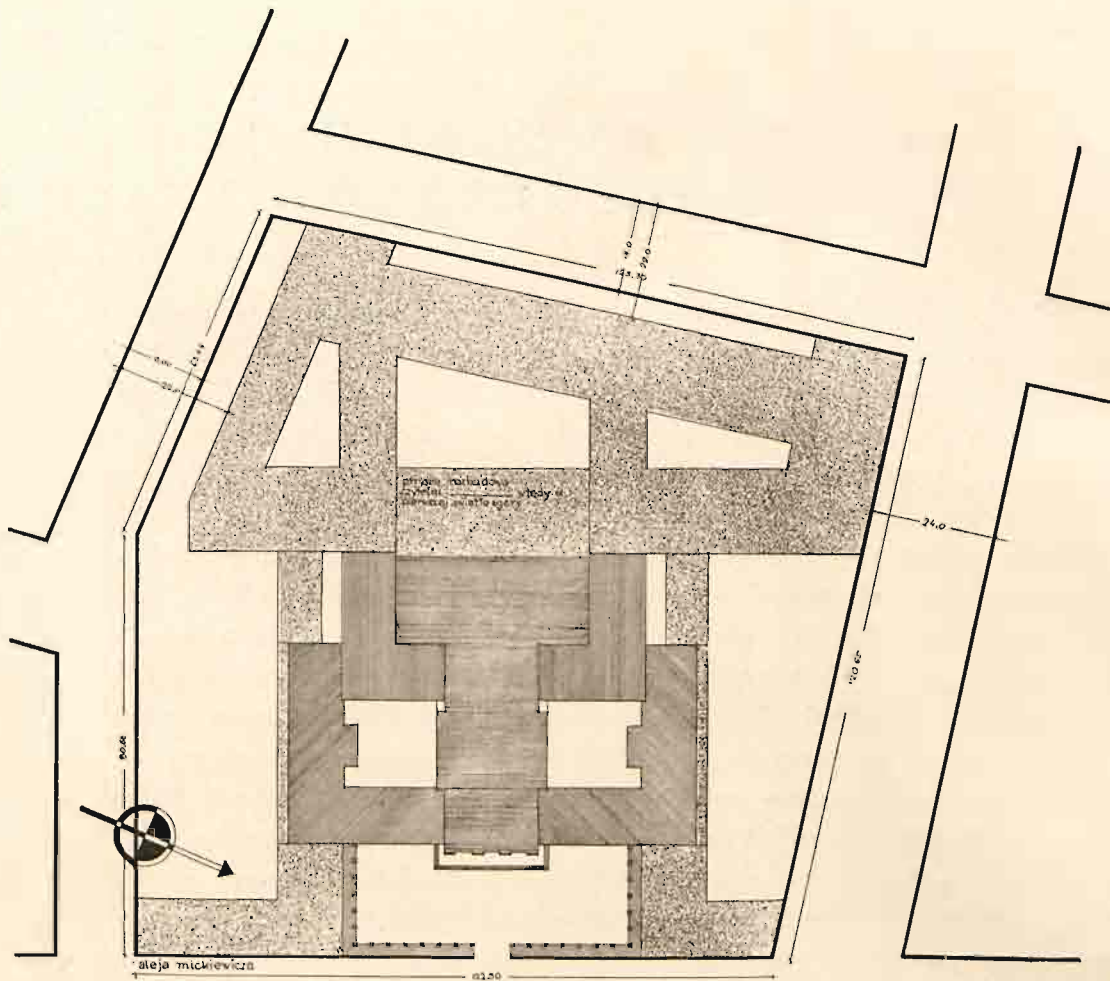
Jeżeli na ilości nadesłanych prac odbiła się pora ogłoszenia konkursu, to na poziomie znacznej ich liczby znać najwidoczniej bardzo krótki, jak na zadanie tak wielkiej miary, okres czasu, pozostawiony architektom na ich wykonanie. Termin, w zwykły u nas sposób, został wprawdzie w ostatniej chwili przedłużony, ale, jak wiadomo, z takich przedłużeń niewielki zazwyczaj wynika pożytek dla projektującego. Pozwalają one architektom staranniej wyposażyć projekt, ale nie dają możliwości zmienienia zasadniczej jego koncepcji.

Problem biblioteki jest pod względem utylitarnym problemem bardzo skomplikowanym; nie da się rozwiązać dorywczo, bez odpowiednich studjów i namysłu. Rozwiązanie jego musi dojść i dojrzeć stopniowo, przyjęta koncepcja musi być wielokrotnie studjowana, oświetlana z różnorodnych stanowisk określonych wymaganiami utylitarnymi gmachu, stosownie do tych wymagań zmieniana, zanim uznana zostanie za definitywną. Bez tego nie podoła problemowi w zadowalniający sposób nawet architekt utalentowany, doświadczony i obeznany naogół z problemami, jakie się nasuwają przy rozwiązywaniu budynku bibliotecznego. Sprawa komplikuje się tem więcej, gdy — jak to miało miejsce przy konkursie na gmach Biblioteki Jagiellońskiej — warunki konkursu stwarzają specjalne zupełnie trudności, wynikające z ukształtowania parceli podbudowlanej i z żądania zaprojektowania «budowy określonej», w ramach zgóry określonej sumy kosztorysowej.

Ten brak czasu na wykończenie zadania, na przemyślenie do końca problemów użytkowych, architektonicznych i urbanistycznych, jakie nasuwa program, kosztorys i parcela, znać też na wszystkich nadesłanych pracach, nie wyłączając nagrodzonych.

Oba projekty nagrodzone na pierwszym miejscu (zwłaszcza Nr. 6) czynią zadość, jak słyszymy ze strony bezpośrednio zainteresowanej a zarazem najbardziej kompetentnej, mianowicie od samych bibliotekarzy, zasadniczym postulatowi wewnętrznego ruchu bibliotecznego; nie starczyło już jednak czasu projektującemu architektowi na całkowite uzgodnienie wewnętrznych zagadnień użytkowych z przewodnimi koncepcjami projektów, które w wielu



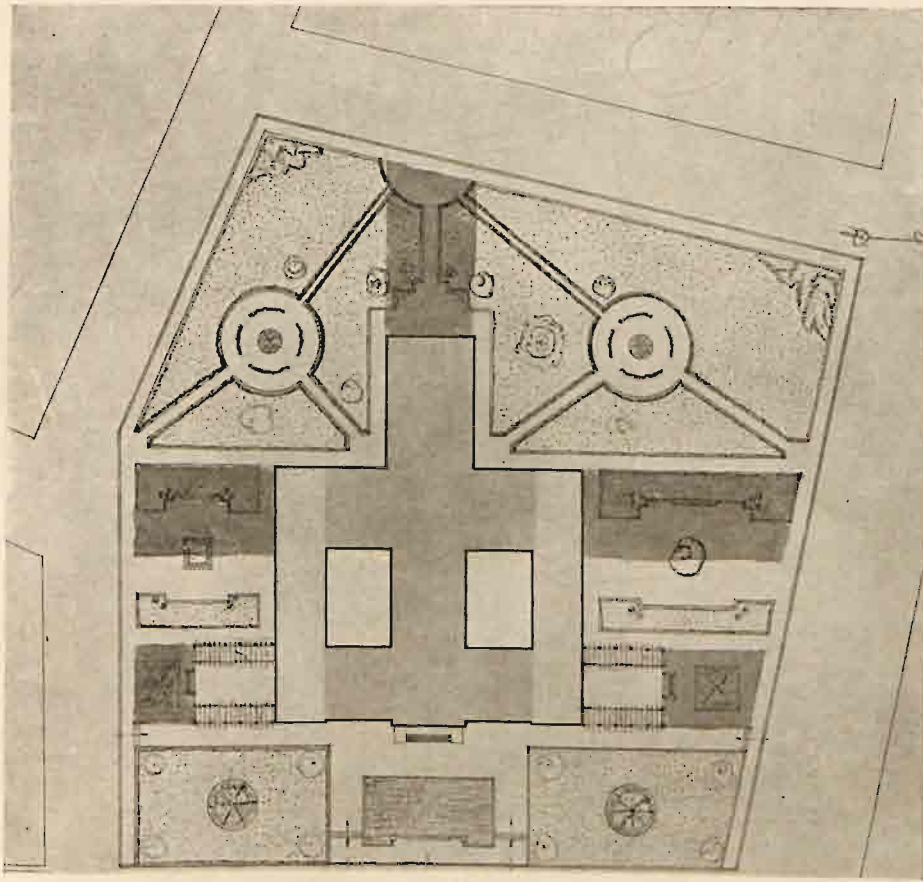


RYC. 1. PRAGA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

Skala 1 : 1500.

szczegółach dla względów utylitarnych uległy zatarciu, oraz na danie tym koncepcjom zupełnie zadowalniającego wyrazu zewnętrznego. Zastanawia np. w projekcie Nr. 6 portyk przed frontem gmachu założony, służący zdaje się tylko do zamaskowania asymetrii obu bocznych wejść, pozatem bowiem jest on zgoła niepotrzebny, a w wykonaniu także i dość kosztowny. Tego rodzaju usterki, czy też pospieszne maskowania usterek, przy pracy mniej gorączkowej niewątpliwie byłyby dość łatwe do uniknięcia.

Przy szeregu projektów, które wyszły widocznie od zagadnień architektonicznych i urbanistycznych, zabrakło znów autorom czasu na uczynienie zadość, w obrębie arbitralnie obranych mas, trudnym i złożonym, użytkowym wymaganiom biblioteki — tak, że projekty te, w takim stadium opracowania, przez Sąd konkursowy wogóle nie mogły być brane pod uwagę. Inne z odrzuconych projektów wykazują, oprócz pośpiechu, także i zupełne lekceważenie wymagań użytkowych gmachu bibliotecznego, czy też poprostu nieznanostwo tych wymagań, której zapewne i dorywcza lektura przy dostatecznie długim terminie nie byłaby w stanie zupełnie zaradzić. A nie są to wyłącznie projekty niedołączone pod względem architektonicznym, ale

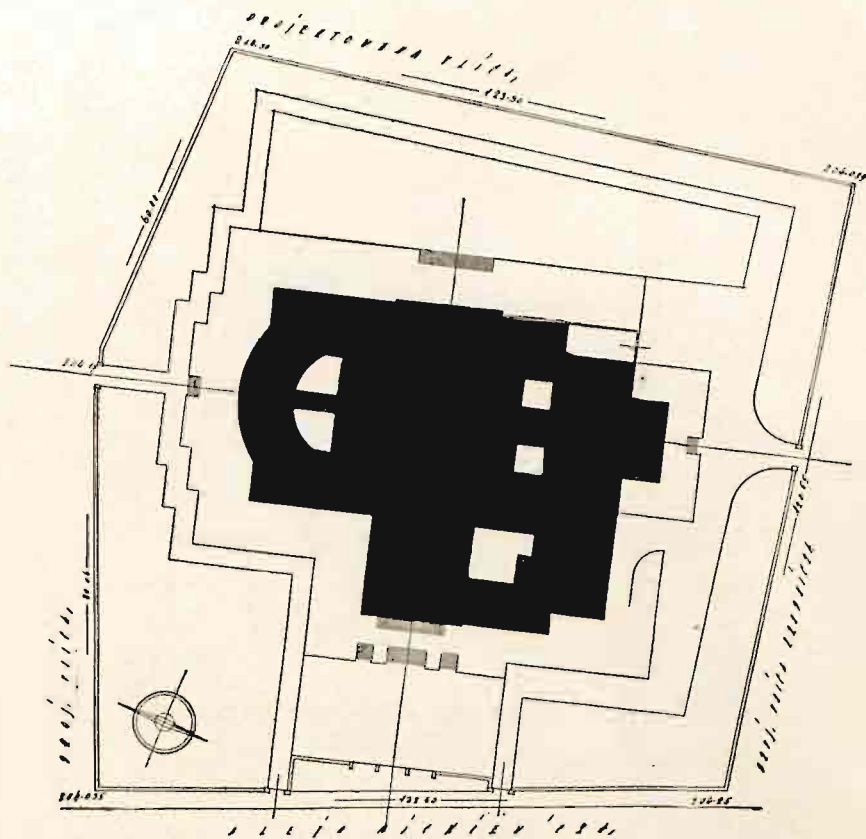


RYC. 2. PRAGA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISŁAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITERÓWNA.

Skala 1 : 1500.

po części nawet pod tym względem należące do najlepszych! I tak np. projekt Nr. 10 (ryc. 45—47) daje architekturę prostą, poważną i monumentalną, dla gmachu bibliotecznego bardzo odpowiednią, przy zasadniczych i niemożliwych do skorygowania usterkach rozkładu wewnętrznego (czytelnia od frontu na piętrze, sortownia w parterze od tyłu obok ekspedycji).

Parcela przeznaczona pod nowy gmach Biblioteki Jagiellońskiej ma tę wielką zaletę, że jest obszerna. Niedogodność jej, nastroczającą znaczne trudności zwłaszcza dla przewidywanej przyszłej rozbudowy, stanowią skośne jej granice od strony Parku Jordana. Z tą trudnością autorowie różnych prac próbowali sobie poradzić w rozmaity sposób. Jedni, korzystając z rozległości parceli, dają rozwiązania osiowe i symetryczne, mało się troszcząc o skośne ustawienie tylnych fasad gmachu względem otaczających blok od tyłu, stosunkowo mniej ważnych ulic. Inni znów liczą się z temi ulicami, zakładając tylne fasady gmachu



RYC. 5. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI.

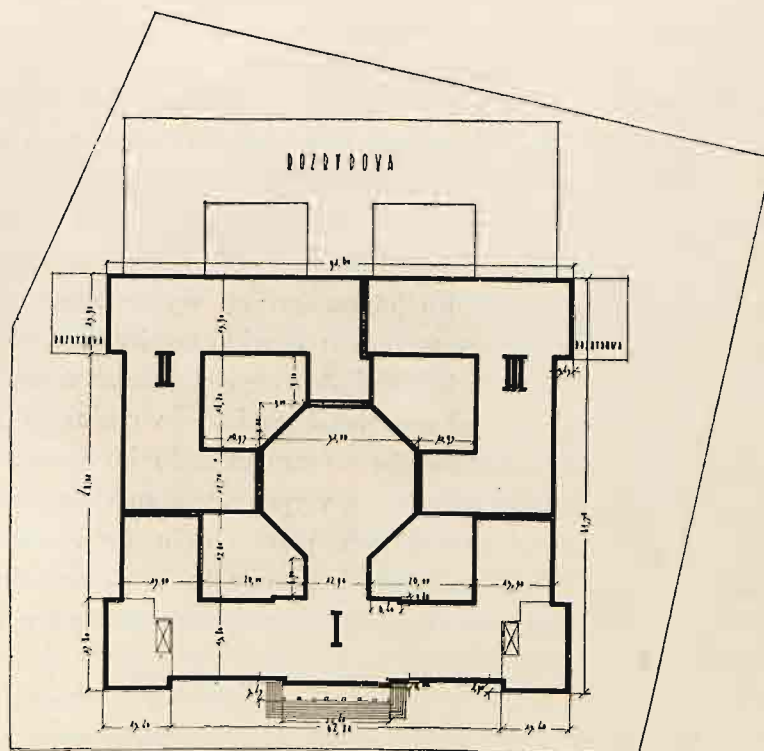
Skala 1 : 1500.

do nich równolegle, co się jednak odbija w sposób niekiedy dotkliwy na wnętrzu gmachu w postaci skrzywień i skosów, z trudem nawiązujących się do regularnego i osiowego założenia reprezentacyjnych pomieszczeń, jak westibul i główna sala czytelni.

Widzimy to np. w tylnych partiach nienagrodzonego projektu Nr. 12 (ryc. 40—41), a także w rozbudowie projektu Nr. 6 (ryc. 1), w którym niejednakowo wielkie, klinowate podwórka z tyłu poza rozszerzoną salą czytelnią niemiło rażą, przy naogół ściśle osiowym założeniu budynku. Wygląda to tak, jak gdyby gmach zaprojektowany osiowo uległ jakiemuś przypadkowemu zgnieceniu, które go zbakierowało w tylnych jego partiach.

Zadanie konkursowe było pod tym względem bardzo trudne, a może nawet niemożliwe do rozwiązania «bez reszty». Rozwiązanie o magazynach w kształcie pierścienia, założonych poza frontową partią budynku prostolinijną i prostokątną, byłoby prawdopodobnie pod tym względem rozwiązaniem najpoprawniejszym. Tego rodzaju rozwiązanie, nieco akademickie, nie byłoby konieczne nierealne, jak się to na pierwszy rzut oka może zdawać. Magazyny częściowo krzywolinijne i pierścieniowe ma pierwsza nowoczesna biblioteka magazynowa, biblioteka British Museum (zaprojektowana w dodatku nawet nie przez architekta, lecz przez bibliotekarza), a także, w tylnych swych częściach, Biblioteka Uniwersytecka w Lipsku. Całkowita krzywolinijność i koncentryczność takiego założenia wykluczyłyby jednak niewątpliwie dalszą





RYC. 4. PRACA Nr. 5. NAGRODA V. ARCH. MAKSYMILJAN  
BURSTIN I FRYDERYK TADANIER.

Skala 1 : 1500.

rozbudowę biblioteki i dlatego zapewne ogół nadesłanych projektów operował skrzydłami i traktami wyłącznie prostolinijnymi.

Pewną szczególniejszą pozycję pomiędzy nadesłanymi projektami zajmuje nagrodzony na czwartym miejscu projekt Nr. 8 (ryc. 5). Widzimy tu kompleks brył zgrupowanych luźnie, swobodnie i nieosiowo, ustawiony skosem do wszystkich ulic, stanowiących granice parceli. Rozwiązanie tego rodzaju, na terenie nieregularnym, nie jest pozbawione pewnej swoistej logiki i nie można mu odmówić pewnej słuszności. Wobec tego jednak, że Aleja Mickiewicza, biegnąca przed frontem przyszłego gmachu, ma znaczenie o wiele większe od pozostałych wszystkich ulic, naturalniejsze wydaje się rozwinięcie fasady głównej równoległe do tej linii podstawowej, z akcentem na osi i z osiowem poza nią rozwinięciem przynajmniej głównych pomieszczeń gmachu. W taki też sposób, mniej lub więcej konsekwentnie, zostały rozwiązane pozostałe prace nagrodzone, a także i większość nienagrodzonych.

Niektóre z tych prac, zwłaszcza idące «w wysokość» wieżowami magazynami i wskutek tego mogące zredukować powierzchnię zabudowaną (np. Nr. 13 i Nr. 9), ale także i niektóre nie specjalnie wysokie (Nr. 5), nie liczą się nawet ze skosem przedłużenia ul. Krupniczej i dają (jeśli pominiemy dodatkowe skrzydła przyszłej rozbudowy) kompleksy ściśle osiowe, symetryczne i prostokątne. Inne, bardziej rozwinięte w szerokość, puszczają jedno

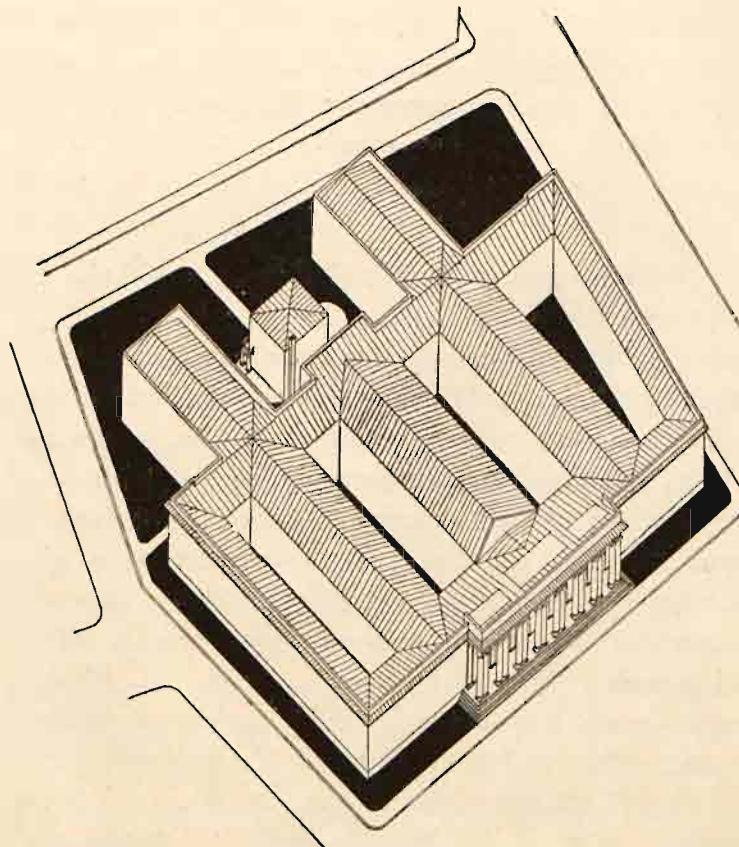
boczne skrzydło nieco skośnie, co stanowi pewną asymetrię, jednak w rzeczywistości nie byłoby niczem specjalnie rażącym. Taką jest w partji frontowej, nie licząc rozbudowy, praca Nr. 12, a w całości wraz z rozbudową praca Nr. 11, w rozkładzie wewnętrznym wykazująca wiele niewłaściwości, które jej zostały wytknięte w protokole Sądu konkursowego, ale trudną sytuację terenową w partjach tylnych pokonująca w sposób prosty, niefraszobliwy, a kto wie, czy nie najmniej stosunkowo rażący.

Na tych kilku uwagach, dotyczących przede wszystkim usytuowania gmachu na parceli i związanej z tem ogólnej koncepcji architektonicznej, możemy tutaj poprzestać, wobec tego, że wewnętrzne problemy gmachu bibliotecznego są wyczerpująco omówione w artykule Dra Birkenmajera, ujmującym gruntownie, a treściwie i przejrzysto, wszystko to, co w obecnej chwili architekt o wymaganiach ruchu bibliotecznego wiedzieć musi.

Szkoda doprawdy, że ten artykuł nie został napisany wcześniej i dołączony do programu konkursowego jako jego objaśnienie. Byłoby to zaoszczędziło konkurującym wiele pracy, niepotrzebnie zużytej na rozwijanie i szczegółowe wypracowywanie założeń z gruntu chybionych.

Niewątpliwie jednak i teraz artykuł ten przez wielu architektów przeczytany będzie z żywym zainteresowaniem i dużym pożytkiem, czy to jako wytłumaczenie popełnionych błędów, czy też jako wskazówka na wypadek rozwiązywania innych zadań podobnych.

*Redakcja.*



RYC. 5. PRACA Nr. 11. WIDOK AKSONOMETRYCZNY.

# NOWOCZESNE BUDOWNICTWO BIBLIOTECZNE

**O**SOBNĄ gałęzią architektury stało się budownictwo bibliotek właściwie dopiero w ciągu XIX-go stulecia. Jest to zupełnie naturalne wobec faktu, że dopiero wiek XIX-ty postawił przed bibliotekami szereg problemów technicznych, których nie znały epoki poprzednie, a które siłą rzeczy musiały odbić swe piętno na wyglądzie budynku bibliotecznego. Zrodziły się one z dwojakiej konieczności: z konieczności opanowania zasobów książkowych, które na skutek niebywałego rozrostu produkcji wydawniczej zaczęły do bibliotek napływać w takich ilościach, iż te w przeciągu kilkudziesięciu, ba nawet kilkunastu lat podwajały lub potrajały swój ilostan, — oraz z konieczności opanowania coraz to bardziej rosnącej frekwencji czytelników.

Napływ książek i napływ czytelników rozsądziły więc dawną formę biblioteki. Przytem książka musiała ustąpić swych prerogatyw na korzyść czytelnika. Jakoż biblioteki budowane po r. 1800 już na pierwszy rzut oka odróżniają się zazwyczaj od bibliotek budowanych w wieku XVI-tym, XVII-tym i XVIII-tym. W tych ostatnich zasadniczą formą architektoniczną jest sala biblioteczna na kilkadziesiąt metrów długa a na kilkanaście szeroka, o wysokości sięgającej do dziesięciu i więcej metrów; pod ścianami biegną rzeźbione szafy z pięknie oprawionymi książkami, których grzbiety z białego pergaminu lub zdobne złoceniami cieszą wzrok zwiedzającego; gdzie szafa nie kryje ściany, tam wszędzie widać freski lub kolumny; na środku sali stoją posągi i globusy, pod oknami stoły marmurowe lub dębowe, przeznaczone dla nielicznych czytelników; wzorzysta posadzka i malowane sklepienie dopełniają całości imponującej przepychem, grą barw i różnorodnością kształtów. Bo też biblioteki renesansu, baroku i rokoka mają nietylko to przeznaczenie, żeby w nich książki były czytane czy studjowane; książka i jej *entourage* służy również na pokaz, biblioteka pałacowa a nawet uniwersytecka ma być częścią sal reprezentacyjnych. Jakże inaczej ma się rzecz z biblioteką naszych czasów! Ta zachowała conajwyżej jedną lub drugą salę wystawową dla pokazania najcenniejszych zabytków, przygniatającą większość swoich zasobów zgromadziła natomiast na półkach niskich, monotonnych magazynów, których jedynym urokiem jest jasność rozplanowania, precyzja wykonania i troska o ekonomję miejsca i czasu. Zato lokale przeznaczone dla publiczności — i dla bibliotekarzy — przeszły ewolucję w odwrotnym wprost kierunku. Dawne wieki nie znały odrębnych sal czy pokojów dla tych, którzy w jakibądź sposób mieli do czynienia z książką w bibliotece; tak bibliotekarze, jak postronni czytelnicy pracowali w tejże samej sali, w której zgromadzone były książki. To urządzenie nie dało się oczywiście utrzymać z chwilą, gdy frekwencja czytelników zaczęła się liczyć nie na jednostki lub choćby dziesiątki, ale na setki i tysiące; poczęto więc budować osobne czytelnie dla publiczności i urządzać je z myślą o wygodzie czytelników. Jednocześnie zaczęli opuszczać sale biblioteczne także i bibliotekarze, zwłaszcza w miarę tego, jak liczba ich w danej bibliotece wzrastała, a czynności ulegały zróżniczkowaniu. I ten to właśnie *exodus* czytelników i bibliotekarzy z sal przeznaczonych na pomieszczenie książek pozwolił je przemienić na proste ale pakowne magazyny, których jedynem niemal umeblowaniem pozostały odtąd szafy i półki.

W rezultacie naszkicowanego tutaj procesu rozwojowego, który rozpoczął się przy końcu XVIII-go stulecia, dadzą się w dzisiejszych budynkach bibliotecznych wyróżnić trzy

zasadnicze części: magazyn, lokale przeznaczone dla publiczności i lokale przeznaczone dla personelu bibliotekarskiego. Podział ten coprawda nie wszędzie jeszcze jest ściśle przeprowadzony; w Bibliotece Bodlejańskiej w Oksfordzie, której urządzenie pochodzi z XVII-go wieku, część czytelników dotychczas pracuje przy pulpitych, przytwierdzonych bezpośrednio do szaf z książkami; podobnie w Bibliothèque Sainte Geneviève w Paryżu, lubo zbudowanej w połowie XIX-go wieku, 100.000 tomów księgozbioru mieści się w ogromnej hali, która służy jednocześnie za czytelnię główną i za biuro jednego z bibliotekarzy. Co więcej, nawet najnowsze konstrukcje biblioteczne w Ameryce przewidują w niektórych przypadkach dostęp publiczności wprost do półek z książkami i pracę na miejscu w magazynie; ale w przypadkach tych chodzi albo o niewielkie księgozbiory, albo też o pewne uprzywilejowane kategorie czytelników (np. profesorów uniwersytetu). W artykule zaś niniejszym mamy zawsze przedewszystkiem na względzie biblioteki typu i wielkości Biblioteki Jagiellońskiej (a więc biblioteki naukowe o ilościanach conajmniej paręsettysięcznym) oraz publiczność tego pokroju, jaką się u nas czy u naszych zachodnich sąsiadów w tego rodzaju bibliotekach średnio biorąc spotyka. Trudno byłoby pomyśleć, żeby biblioteka pracująca w tych warunkach pozwalała swobodnie krążyć po swoich magazynach wszystkim swoim klientom, których codziennie liczy na setki lub nawet tysiące. To też gdy chodzi o nowy dla niej budynek, należy w nim bezwarunkowo wyróżnić magazyny od tych części gmachu, które służą czytelnikom i bibliotekarzom.

Sama konstrukcja magazynów bibliotecznych przechodziła w ciągu XIX-go stulecia różne fazy rozwojowe. Rozpoczęto oczywiście od adaptacji dawnych wysokich sal, których przestrzeń, po usunięciu się z nich czytelników i bibliotekarzy, dawała się lepiej niż przedtem wyzyskać przez ustawienie dodatkowych szaf (dwustronnych) w kierunku prostopadłym do okien. Z przyczyny znacznej wysokości sal niepodobna było jednak obyć się w takich magazynach bez drabin wzgl. galerijek. Niedogodność ta dała się uniknąć dopiero tam, gdzie budowano bibliotekę (a przynajmniej jej magazyn) od nowa. W takich nowych budynkach wprowadzono od połowy XIX-go wieku zasadę, że piąterka magazynów nie mogą być wyższe nad 2'50 m, a nawet 2'20 m — tak, żeby każdą książkę można było dostać ręką stojąc wprost na podłodze. Zasadę tę zrealizowano na wielką skalę po raz pierwszy w British Museum (1854—1857) i w Bibliothèque Nationale w Paryżu (1859—1867); skrzydła magazynowe obu tych bibliotek składają się z kilku czy kilkunastu niewysokich piąterek, leżących jedno nad drugim i posiadających identyczne rzuty poziome — t. zn. szafy każdego oddzielnego piąterka stanowią jak gdyby pionowe przedłużenie szaf piąterka bezpośrednio niżej czy wyżej położonego. Okoliczność tę wyzyskano dla wprowadzenia ważnej nowości konstrukcyjnej, a mianowicie przez pionowy szaf przeprowadzono żelazne słupy, które na spółkę z zewnętrznymi murami budynku dźwigają cały ciężar jego konstrukcji aż do dachu włącznie. W dążności do całkowitej eksploatacji tego udoskonalenia (a częściowo pod naciskiem innych jeszcze okoliczności) popełniono jednak błąd, który fatalnie ciążył nad architekturą magazynów bibliotecznych aż po koniec stulecia. Pragnąc mianowicie zapewnić wszystkim piąterkom nietylko boczne, ale także i górne oświetlenie, poddzielano je od siebie — w miejsce normalnych podłóg — żelaznymi kratami, wspartymi konstrukcyjnie na wspomnianych słupach żelaznych. Cały magazyn stał się przez to jedną wielką ażurową całością, a gdy jeszcze zamieniono dawniejsze szafy drewniane na żelazne, przekształcił się na jedno ogromne

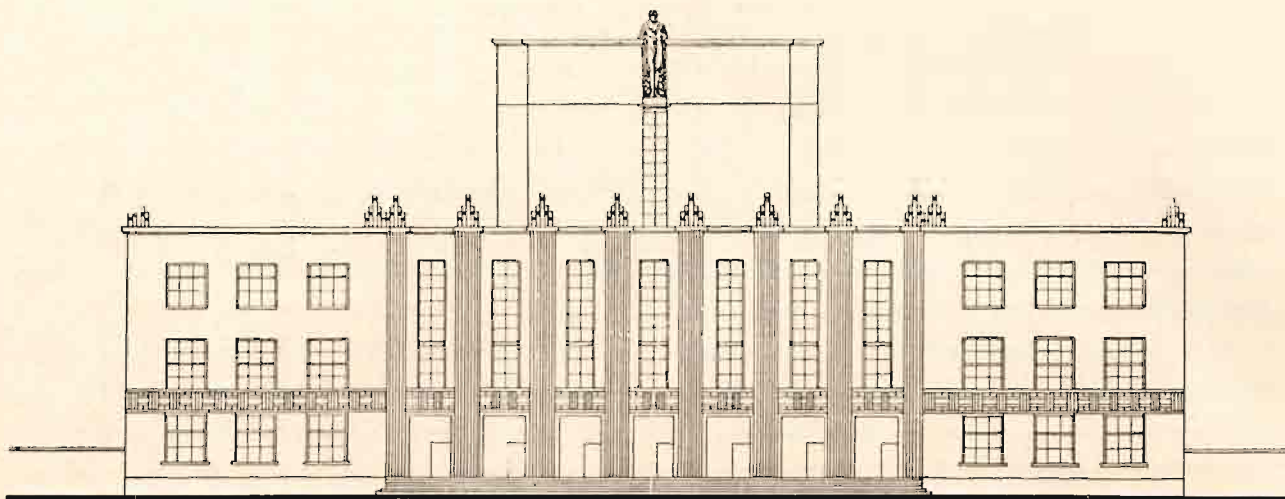
rusztowanie, w całości wykonane z metalu. Z biegiem czasu przekonano się jednak, że taka «rusztowa» konstrukcja magazynu (której klasyczny przykład posiadamy w Polsce w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego) nie zapewnia tych korzyści, jakie sobie po niej obiecywano, natomiast posiada liczne niedogodności (wadliwy rozkład temperatury, próśnienie się książek na dolnych piąterkach i t. d.). Dlatego powrócono do normalnych pełnych stropów pomiędzy oddzielnymi piąterkami, zachowując jednak koncepcję, że stropy te wspierają się na żelaznym szkielecie szaf dolnego piąterka. Rozwój budownictwa żelazo-betonowego przyszedł tutaj w samą porę.

W obecnej więc chwili można uważać architekturę magazynu bibliotecznego za całkowicie niemal ustaloną; jak się ktoś dowcipnie wyraził, «magazyn biblioteczny kupuje się dziś gotowy w sklepie» — tem łatwiej, że cały szereg firm dostarcza dzisiaj gotowych szaf bibliotecznych z żelaza. Przypatrzmy się teraz z kolei, jak się ma sprawa z lokalami przeznaczonymi dla publiczności i dla bibliotekarzy.

Ilość i jakość lokali bibliotecznych, mających służyć dla bezpośredniego użytku czytelników, zależy oczywiście od przeznaczenia biblioteki, jej organizacji oraz składu jej zasobów. Skoro jednak umówiliśmy się, że w artykule niniejszym będziemy myśleć przede wszystkim o Bibliotece Jagiellońskiej, a więc o bibliotece uniwersyteckiej, wypożyczającej na zewnątrz przynajmniej pewne kategorie druków i posiadającej (obok książek nowoczesnych) znaczne zasoby rękopisów i starodruków, a niemałe również kolekcje grafiki (sztychów i t. d.) i map, — wystarczy, jeżeli zajmiemy się pytaniem, jakiego rodzaju lokale dla publiczności są potrzebne bibliotece takiego właśnie typu? Przede wszystkim czytelnia ogólna, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla uczniów uniwersytetu, oraz oddzielna czytelnia dla profesorów; po trzecie zaś wypożyczalnia. Dalej jednak konieczne będą odrębne czytelnie dla pracy nad rękopisami, starodrukami (inkunabułami), sztychami i mapami, oraz osobna również czytelnia czasopism, w której się przechowuje i wykłada dla użytku czytelników ostatnie zeszyty bieżących czasopism naukowych, nim utworzą tom (rocznik) i pójdą do oprawy. O ile biblioteka posiada inne jeszcze specjalne zasoby (np. musicalia), to i dla nich przyjdzie urządzić odpowiednie czytelnie. Wreszcie niektóre biblioteki uniwersyteckie (np. wiedeńska) wprowadziły pewnego rodzaju dwustopniowość w czytelnii ogólnej: czytelników poważniejszych (absolwentów uniwersytetu, samodzielnych badaczy naukowych i t. p.) kieruje się do osobnych stołów, wzgl. do osobnej «czytelni specjalnej», gdzie mają większą nieco swobodę w korzystaniu z biblioteki. — O katalogu dostępnym dla publiczności będziemy mówić nieco dalej.

Ale to jeszcze nie koniec. Oczywiście, że plan gmachu przewidywać również musi, w części przeznaczonej dla publiczności, tego rodzaju lokale, jak odpowiednio wielką garderobę i t. d.; obok tego coraz częściej urządzany jest, za przykładem bibliotek amerykańskich, pokój do śniadań z bufetem i palarnią — pożądanym w tych zwłaszcza bibliotekach, które są otwarte cały dzień bez przerwy. Nakoniec nieodzowną rzeczą jest sala wystawowa, boć biblioteki, te mianowicie, które bogate są w starsze zabytki drukowane i pisane, są nietylko warsztatami pracy naukowej, ale równocześnie i muzeami książki.

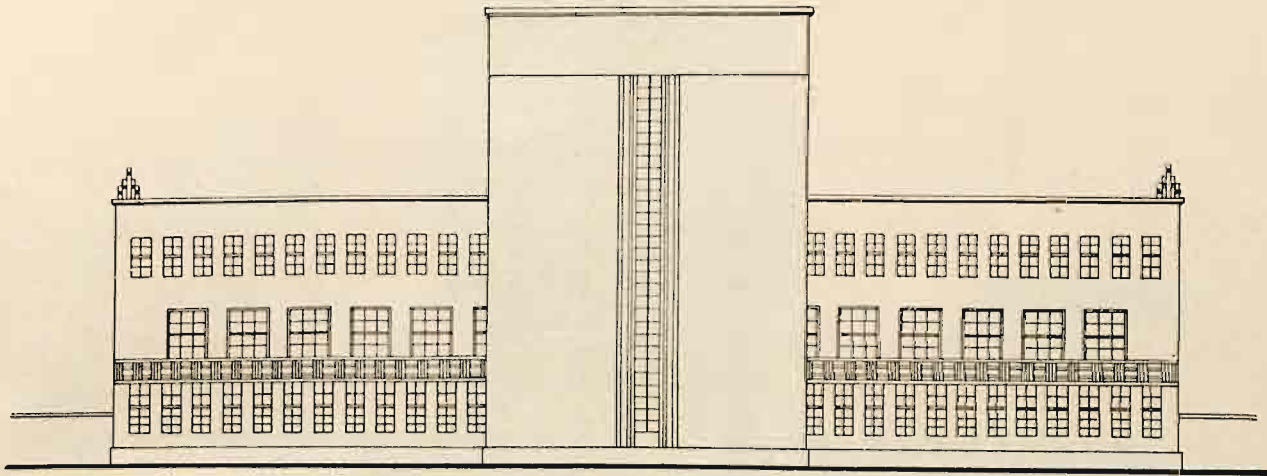
Co się teraz tyczy lokali przeznaczonych dla personelu bibliotekarskiego, to ich ilość i jakość zależy również od tych samych trzech czynników, jakie wymieniliśmy na czele przedostatniego ustępu, a w pierwszym rzędzie od wewnętrznej organizacji danej biblioteki.



RYC. 6. PRAGA Nr. 15. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

Fasada przednia. Skala 1 : 500.

W normalnie rozwiniętej formie tej organizacji i w zastosowaniu do typu Biblioteki Jagiellońskiej dadzą się tu wyróżnić następujące cztery grupy: 1) naczelne kierownictwo biblioteki, 2) główny oddział druków, 3) oddziały specjalne (rękopisów i t. d.) oraz 4) warsztaty. Grupa pierwsza wymaga odpowiednich pomieszczeń dla dyrektora biblioteki i dla sekretarjatu (z registraturą i ewent. archiwum biblioteki), jak również sali konferencyjnej; o ile przy bibliotece przewidziane są kursy bibliotekarskie, potrzebna jest także sala wykładowa. Skład i układ drugiej grupy stosuje się do drogi, jaką musi przebyć książka drukowana, zanim z księgarni dostanie się na półki magazynu bibliotecznego. Dajmy na to, że książka zostaje zamówiona przez bibliotekę w księgarni zamiejscowej i nadchodzi do niej pocztą; te dwa stadja w terminologii bibliotekarskiej noszą nazwę «przedakcesji» (przedprzybycia) i «akcesji» (przybycia) i wymagają osobnego «biura przybytków», zwanego też krótko «akcesją». Stąd książka przechodzi do «biura katalogowego», gdzie się ją wpisuje do odpowiednich katalogów i inwentarzy; stosownie do ilości tychże katalogów bywa «biuro katalogowe» podzielone na dwie lub więcej «sal katalogowania». Po skatalogowaniu — lub też bezpośrednio po akcesji — książka idzie do introligatora; ewidencję książek znajdujących się w oprawie prowadzi «biuro introligatorni». Po powrocie z oprawy książka może już wejść na półki magazynu; częstokroć jednak ważniejsze nabytki bywają na pewien czas wykładane dla przeglądu przez upoważnioną do tego publiczność, np. profesorów uniwersytetu, w osobnym «pokoju nowości» (niekiedy pokaz ten odbywa się przed katalogowaniem). Wreszcie zdarza się, że książka nabyta (np. darem) okazuje się dubletem do książki już posiadanej przez bibliotekę; dla manipulacji z takimi dubletami, które nie wchodzi na półki zasadniczego magazynu biblioteki i w danym razie mogą być przez bibliotekę pozbywane, służy «biuro dubletów». W ogólnej tedy sumie lokale dla personelu głównego oddziału druków składają się normalnie z «akcesji», «sal katalogowania», «biura introligatorni», «pokoju nowości» i «biura dubletów»; w razie potrzeby dołącza się jeszcze



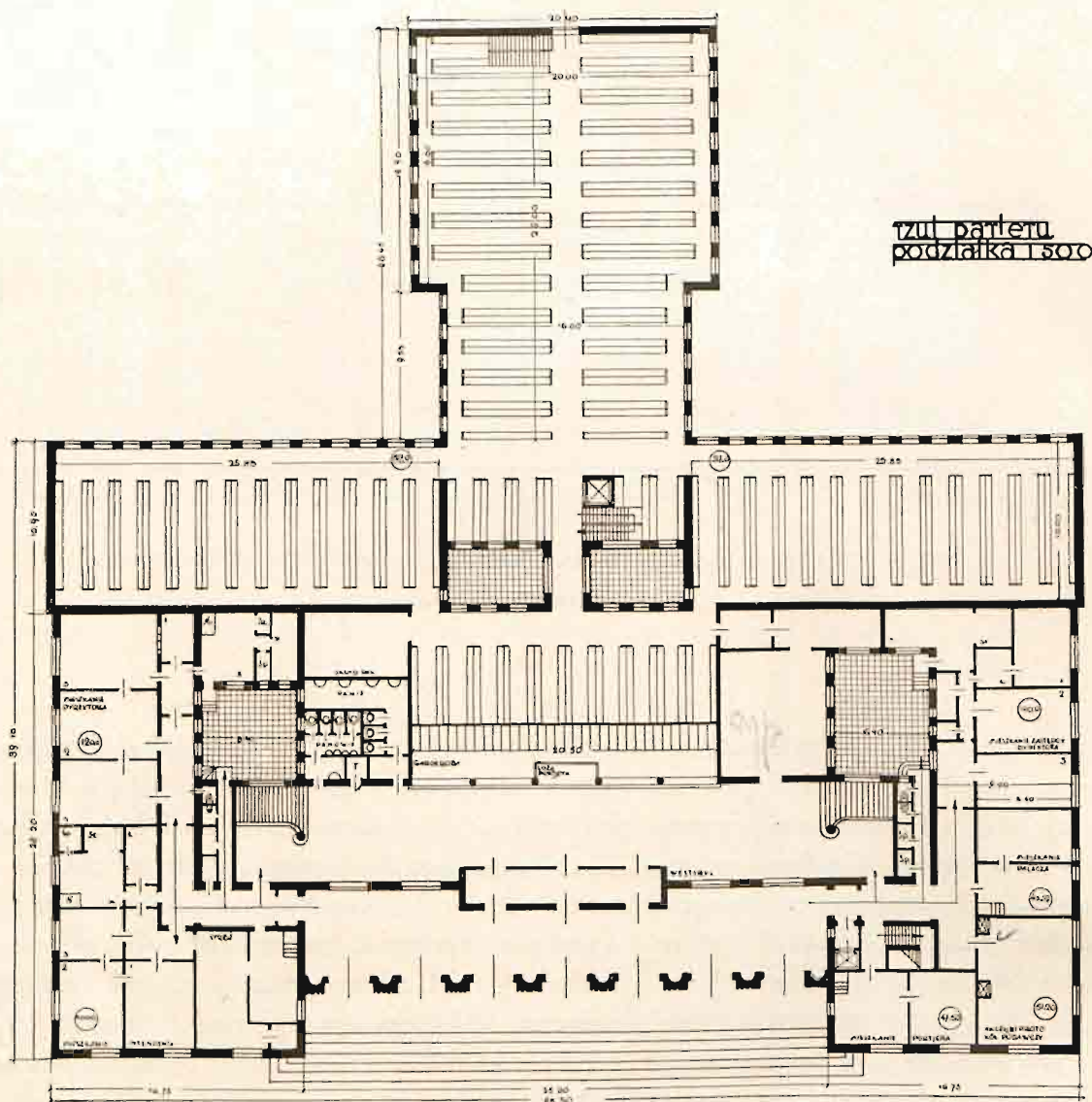
RYC. 7. PRACA Nr. 15. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.  
Fasada tylna. Skala 1 : 500.

do nich odpowiednie pomieszczenie dla kierownika (kierowników) całego działu wzgl. katalogowania. Biura oddziałów specjalnych redukują się zazwyczaj do pokoju kierownika (kustosza) oddziału wraz ze stosowną pracownią dla wykonywania robót konserwatorskich i katalogizacyjnych. Co do warsztatów, to żadna większa biblioteka nie obywa się już dzisiaj bez podręcznej introligatorni (koniecznej zwłaszcza dla dokonywania małych poprawek oraz dla restauracji rękopisów i rzadkości, które nie powinny opuszczać murów biblioteki), akcydensowej drukarni (dla sporządzania formularzy bibliotecznych i t. d.), a wreszcie pracowni fotograficznej.

Na koniec zostawiliśmy sprawę katalogów biblioteki i ich pomieszczenia. W bibliotekach omawianego tutaj typu katalogi składają się z szeregu kartotek, mieszczących w sobie przeszło milion a czasem parę milionów kart katalogowych; prócz tego istnieją gdzieś katalogi w postaci książkowej, złożone z paru set tomów wielkiego formatu. Jasnym jest tedy, że na pomieszczenie katalogów musi być przeznaczona osobna sala. Powstaje jednak pytanie, czy salę tę (którą w krótkości będziemy nazywać «katalogiem») winno się zaliczyć do lokali przeznaczonych dla czytelników, czy też do lokali przeznaczonych dla personelu bibliotekarskiego?

Pytanie to, które (jak zaraz zobaczymy) posiada znaczenie nietylko akademickie, nie jest może dostatecznie zrozumiałe dla tych, co nie znają dokładnie organizacji wielkich nowoczesnych bibliotek. «Skąd i poco — zapytają oni — tak pedantyczne rozgraniczenie między obydwoma wspomnianymi kategorjami lokali? Wszakże przez długie lata bibliotekarze pracowali w tychże samych salach, co postronni czytelnicy, a i dotąd częstokroć ma to miejsce. Zresztą czytelnik wielokrotnie potrzebuje pomocy bibliotekarza, a więc powinien pozostawać z nim w jak najbliższym kontakcie».

Zarzut słuszny, ale tylko do pewnego stopnia. Czytelnik musi pozostawać w kontakcie z bibliotekarzem, ale tylko z bibliotekarzem do tego przeznaczonym. W czytelni ogólnej, jak również w innych czytelniach i lokalach przeznaczonych dla publiczności, muszą oczywiście

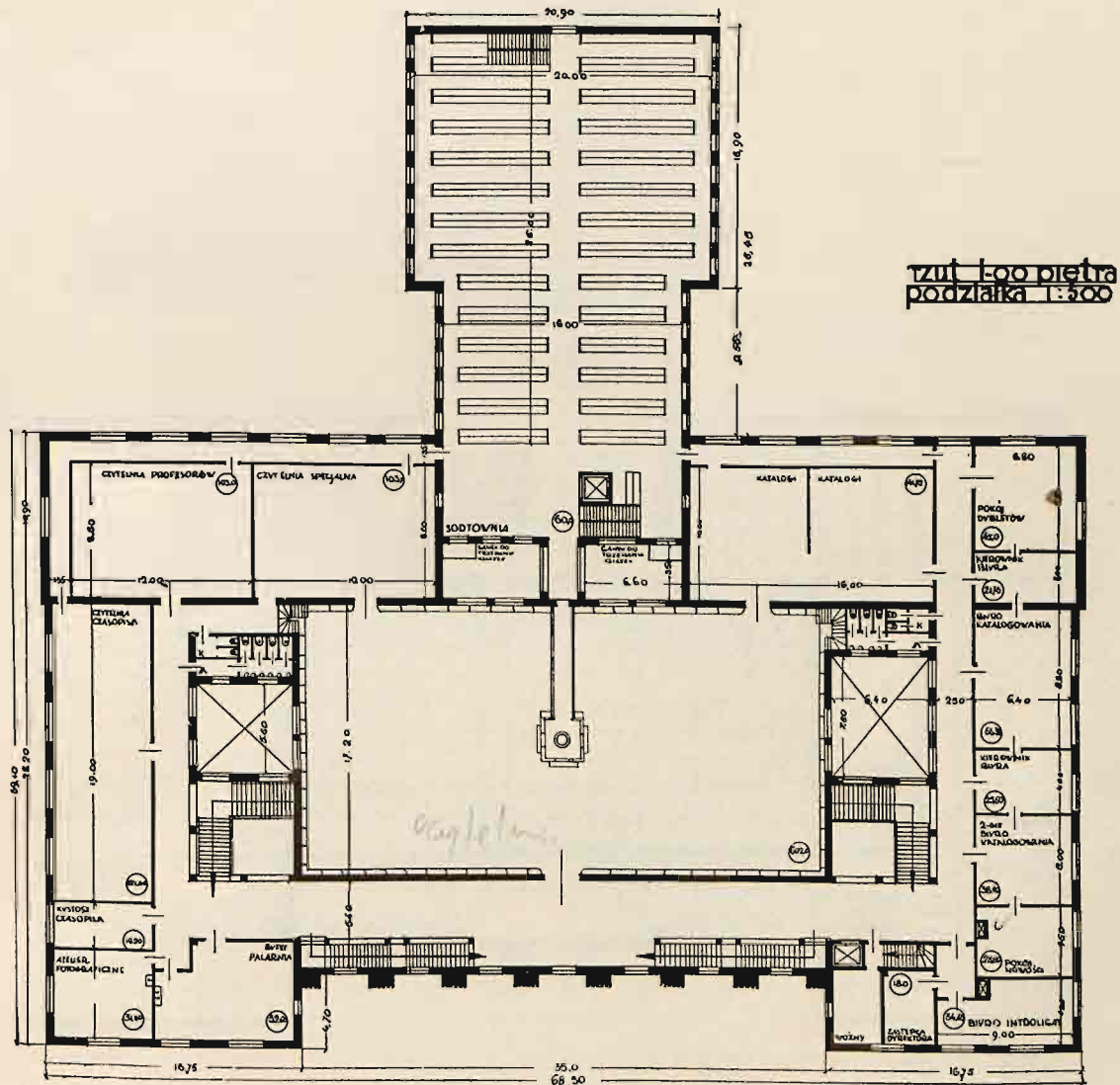


RYC. 8. PRACA Nr. 13. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

być stale obecni urzędnicy biblioteczni, których zadaniem jest służyć informacjami każdemu, kto potrzebuje porady. Ale to i wszystko; natomiast dla personelu bibliotekarskiego, zajętego w akcesji, w salach katalogowania, w biurze introligatorskim, w biurze dubletów, dalej w sekretarjacie, registraturze i t. d., kontakt z publicznością może być tylko przeszkodą w pracy i wprowadzać w nią zamieszanie i nieład.

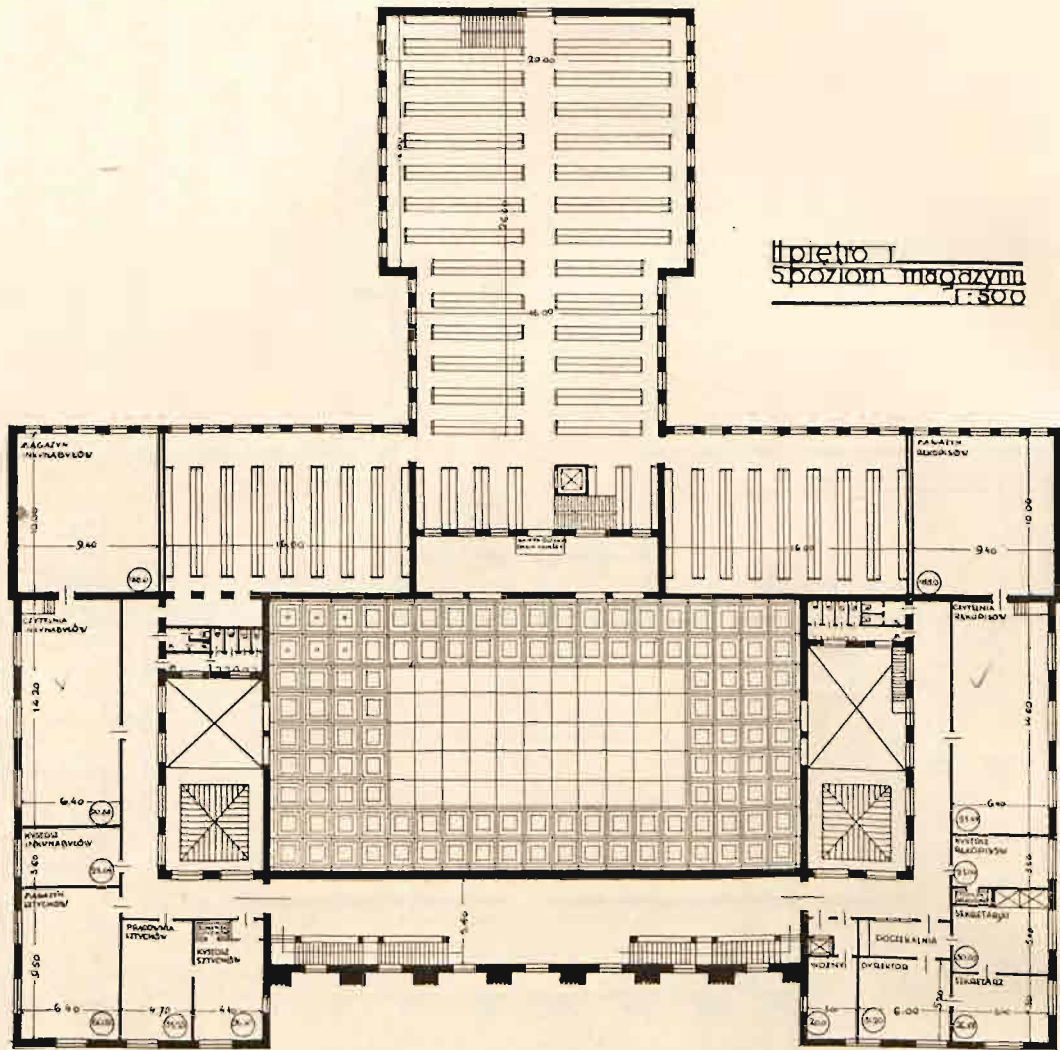
Ta prawda ma dla nowoczesnego budownictwa bibliotecznego doniosłe znaczenie i ona dopiero wprowadza nas we właściwą problematykę obchodzącego nas tutaj zagadnienia. Wszystko bowiem, cośmy dotychczas o budownictwie bibliotek mówili, było to dopiero wyliczanie części składowych, z jakich nowoczesny gmach biblioteczny powinien się składać. Istotnym problemem architektonicznym, «filozofją» gmachu bibliotecznego jest pytanie, w jaki sposób te części składowe mają być ugrupowane?





RYC. 9. PRACA Nr. 13. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

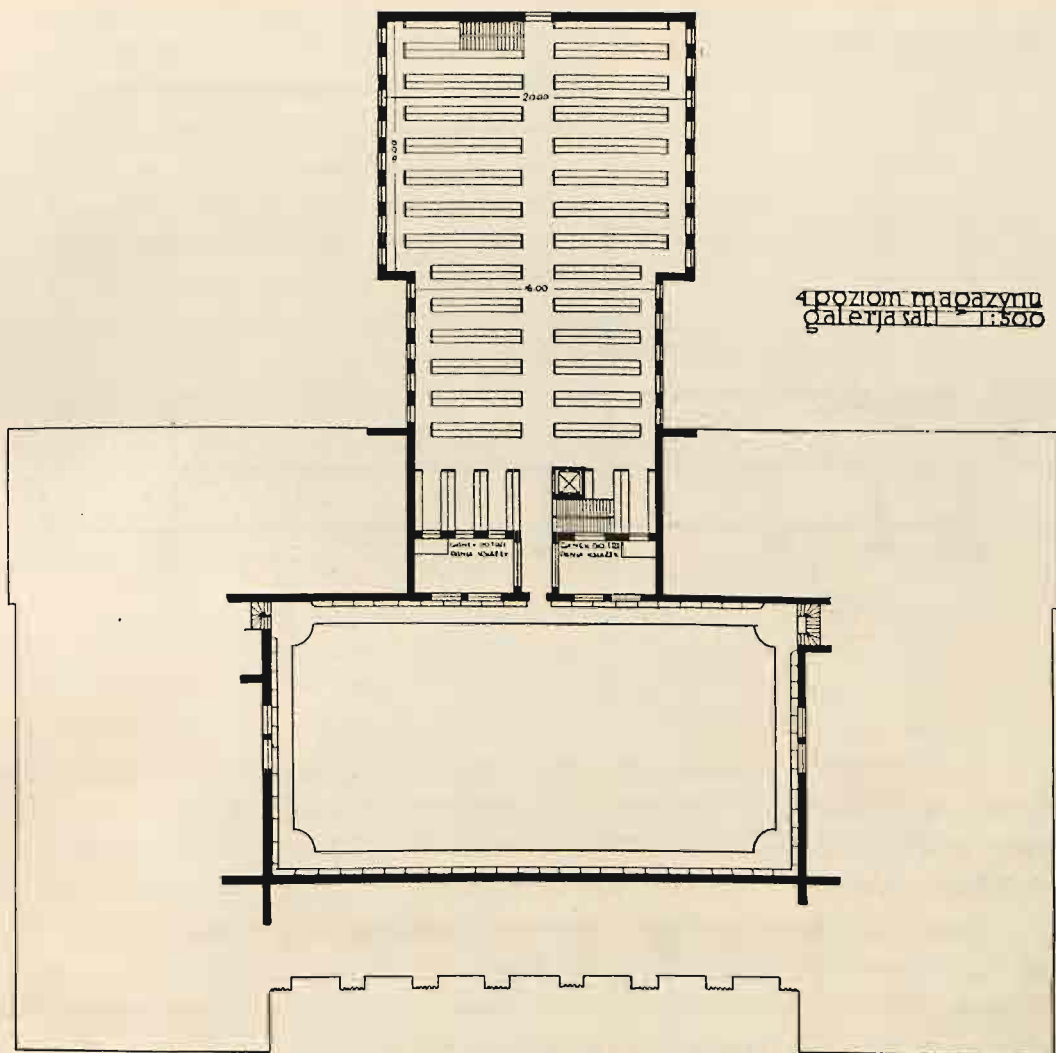
I oto doszliśmy właśnie do pierwszej pod tym względem wskazówki: lokale przeznaczone dla publiczności powinny być ściśle odgraniczone od lokali przeznaczonych dla agend wewnątrz-bibliotecznych. Pierwsze wyraźne sformułowanie tego aksjomatu i podniesienie go do godności naczelnej zasady przy projektowaniu nowych budynków zawdzięczamy bibliotekarzowi berlińskiemu Pawłowi Schwenkemu, który w r. 1908 pisał o nowym gmachu Pruskiej Biblioteki Państwowej: «Als Grundsatz ist möglichst festgehalten, dass die Wege der Beamten und des Publikums sich nicht berühren sollen und dass die den Benutzern zugänglichen Räume getrennt sein müssen von denen, die dem inneren Dienst vorbehalten werden». Charakterystyczne jest przytem, że formuła Schwenkego odrazu mówi o «drogach» czyli o sposobach komunikacji w obrębie gmachu. Jakoż zagadnienie komunikacji, t. j. szybkiego i niepowodującego kolizyj przemieszczania tak ludzi jak rzeczy (książek), ma



RYC. 10. PRACA Nr. 15. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

fundamentalne znaczenie dla budownictwa bibliotecznego; wszystkie niemal żądania, jakie bibliotekarz stawia architekcie, są szczegółami tego ogólnego zagadnienia i dadzą się wyrazić w języku jemu właściwym. Zasadę sformułowaną przez Schwenkego można więc krótko nazwać «zasadą niekrzyżujących się dróg» (*scilicet* publiczności i personelu bibliotekarskiego); jest to dzisiaj jeden z pewników budownictwa bibliotecznego, aczkolwiek — jak to całkiem świeżo słusznie podkreślił dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Tybindze, Jerzy Leyh, w ogromnie interesującym referacie p. t. «Probleme des Bibliotheksbaues» — daje ona architekcie raczej negatywne niż pozytywne wskazania.

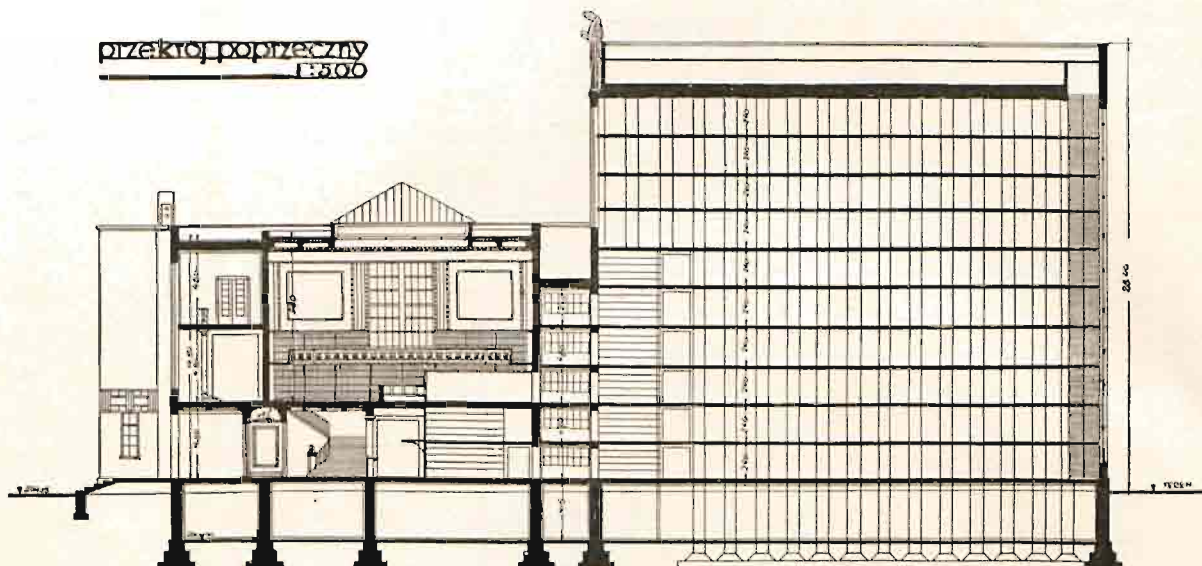
Rozumiemy teraz tak treść jak ważność pytania, dokąd zaliczyć katalog. Jasnym jest, że nie można go oddzielać od sal katalogowania, gdzie nieustannie pracuje się nad jego dopełnieniem i ulepszeniem; należy go więc przyłączyć do lokali, służących agendum wewnątrz-bibliotecznym. Ale z drugiej strony niepodobna uczynić go zgoła niedostępnym



RYC. 11. PRACA Nr. 13. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

dla publiczności. Wprawdzie w całym szeregu bibliotek, zwłaszcza starszych, ogromna większość poszukiwań w katalogu przeprowadzana jest przez personel bibliotekarski (t. zn. postronni czytelnicy zamawiają «na ślepo» i dopiero od funkcjonariuszy bibliotecznych dowiadują się, czy biblioteka zamówioną książkę posiada) — ale np. w bibliotekach uniwersyteckich profesorowie, asystenci i t. d. posiadają odwieczne i słuszne prawo «własnoręcznej» konsultacji katalogów. Panuje przytem tendencja (jak o tem więcej za chwilę), żeby prawo to rozszerzyć w miarę możliwości także i na inne kategorie czytelników. W tym stanie rzeczy konieczny jest kompromis: katalog zostaje wyłączony z zasady «niekrzyżujących się dróg» i staje się wspólnym terenem bibliotekarzy i czytelników. Podobny wyjątek czyni się zresztą także dla «pokoju nowości» (zob. wyżej) — co jednak nie pociąga za sobą znaczniejszych niedogodności, bo do pokoju tego zachodzą tylko nieliczni czytelnicy.

Natomiast kompromis co do katalogu mści się groźnie na — architekcie. Powoduje bo-



RYC. 12. PRACA Nr. 13. NAGRODA I. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

wiem dwie naraz trudności: nagromadza zbyt wiele «metrów kwadratowych» na jednym poziomie gmachu i komplikuje zagadnienie wewnętrznych komunikacyj.

Pierwsza trudność zrozumiała jest dla każdego. Jeżeli katalog ma być łatwo dostępny dla czytelników, powinien leżeć na jednym poziomie z czytelnią ogólną, czytelnią profesorską i czytelnią czasopism; z drugiej strony (jak wiemy) niepodobna go odrywać od sal katalogowania, które znowu muszą stać w łączności z resztą biur głównego oddziału druków. Ale nawet gdybyśmy tę łączność chcieli utrzymywać wyłącznie zapomocą przemieszczeń pionowych (wind), to i tak pozostanie nam cały szereg sal, która muszą się znaleźć *à niveau*. Są to przytem najważniejsze z lokali bibliotecznych; dlatego wniosek, do którego doszliśmy, da się wyrazić w formie dezyderatu, aby najważniejsze lokale biblioteczne leżały na jednym poziomie. Ta «zasada jednego poziomu» przez długie lata i aż do ostatnich czasów uchodziła za bezwzględny nakaz architektury bibliotecznej; gdy zaś zważymy, iż owe «najważniejsze lokale» (czytelnie, katalog, sale katalogowania) są to równocześnie — co do wymiarów poziomych — największe z sal całej biblioteki, zrozumiemy, jak wielkie wynikały stąd trudności dla architektki, szczególnie gdy parcela budowlana nie była zbyt wielka.

Ale nie jedyne to następstwo «zasady jednego poziomu»; bodaj że więcej jeszcze trudności wpływało z niej przy obmyślaniu właściwej komunikacji pomiędzy oddzielnymi częściami biblioteki.

W dobrze funkcjonującej bibliotece omawianego tu typu przemieszcza się codziennie wiele tysięcy tomów. Największy ich odsetek wędruje przytem z magazynu do czytelni i z powrotem, oraz z magazynu do wypożyczalni i z powrotem; znacznie mniej książek przepływa z biura do biura oraz z magazynu do biur i naodwrot. Ta druga kategoria nie wymaga przytem tak ścisłej kontroli jak pierwsza, często natomiast musi odbyć swą drogę bardzo szybko, ażeby praca zainteresowanego bibliotekarza nie ulegała zwłoce. Jasne jest tedy,

że biura muszą bezpośrednio łączyć się z magazynem, czego zresztą wymaga również «zasada niekrzyżujących się dróg». Co się tyczy książek wędrujących z magazynu do wypożyczalni i czytelników lub z powrotem, to te dla celów kontroli, statystyki i t. d. winne przejść przez rodzaj filtra, zwanego «sortownią». Sortownia, stanowiąc część magazynu, powinna z drugiej strony bezpośrednio komunikować się z wypożyczalnią i z czytelnikami. W sumie widzimy więc, że magazyn musi mieć dogodne połączenia zarówno z biurami, jak (przez sortownię) z czytelnikami i z wypożyczalnią. Aksjomat ten, wyczuwany mniej lub więcej świadomie przez każdego rasowego bibliotekarza, został ogłoszony za jedną z podstawowych zasad architektury bibliotecznej dopiero w cytowanym przed chwilą referacie J. Leyha; jest on pozytywnym dopełnieniem negatywnej «zasady niekrzyżujących się dróg». Natomiast z «zasadą jednego poziomu» niełatwo go pogodzić, zwłaszcza jeżeli magazynu ma stanowić osobne skrzydło budynku i jedną tylko ścianą przytykać do tej części gmachu, która służy czytelnikom i bibliotekarzom.

I tutaj właśnie, t. j. w pogodzeniu «zasady jednego poziomu» z «zasadą niekrzyżujących się dróg» oraz z zasadą dogodnej komunikacji magazynu z biurami, magazynu z czytelnikami i magazynu z wypożyczalnią, leży najwłaśniejsza przyczyna trudności w rozplanowaniu budynku bibliotecznego. Rozumie się samo przez się, że obok niej stają również przed architektem i inne jeszcze problemy komunikacyjne, które można ująć w dwie grupy: pierwsza tyczy się wzajemnych związków pomiędzy lokalami przeznaczonymi dla publiczności i ma na względzie przemieszczanie tak czytelników jak książek (przyczem drogi czytelników nie powinny krzyżować się z drogami książek); druga tyczy się wzajemnych związków pomiędzy lokalami przeznaczonymi dla personelu bibliotekarskiego i ma przede wszystkim na względzie przemieszczanie książek drukowanych po tej zwłaszcza — znanej nam już — drodze, jaką muszą przebywać od chwili akcesji do chwili ustawienia ich na półce magazynu. Są to jednak, w stosunku do tamtego, który omówiliśmy, problemy mniej już stosunkowo ważne i nikt ich, jak dotychczas, nie ujął jeszcze w jakieś ogólnie ważne reguły. Co więcej, wydaje się, że reguły takie wogóle nie istnieją, skoro (jak widzieliśmy) ilość i jakość wchodzących w grę lokali zależy od przeznaczenia biblioteki, od jej organizacji i od składu jej zasobów, a także chronologiczne następstwo etapów, jakie książka przebiega po wspomnianej drodze, nie we wszystkich bibliotekach jest jednakowe. Co najwyżej możnaby ustalić jako ogólną wskazówkę, że im więcej połączeń między każdym oddzielnym biurem a innymi, tem lepiej, dalej zaś, że cztery grupy, jakie wyróżniliśmy w lokalach przeznaczonych dla personelu bibliotekarskiego (naczelne kierownictwo, główny oddział druków, oddziały specjalne, warsztaty), powinny się w planie budynku jasno zarysowywać, przyczem warsztaty umieścić należy w parterze lub suterrenach, a każdy oddział specjalny (składający się z magazynu, czytelników, pokoju kustosa i pracowni) musi stanowić zwartą w sobie całość.

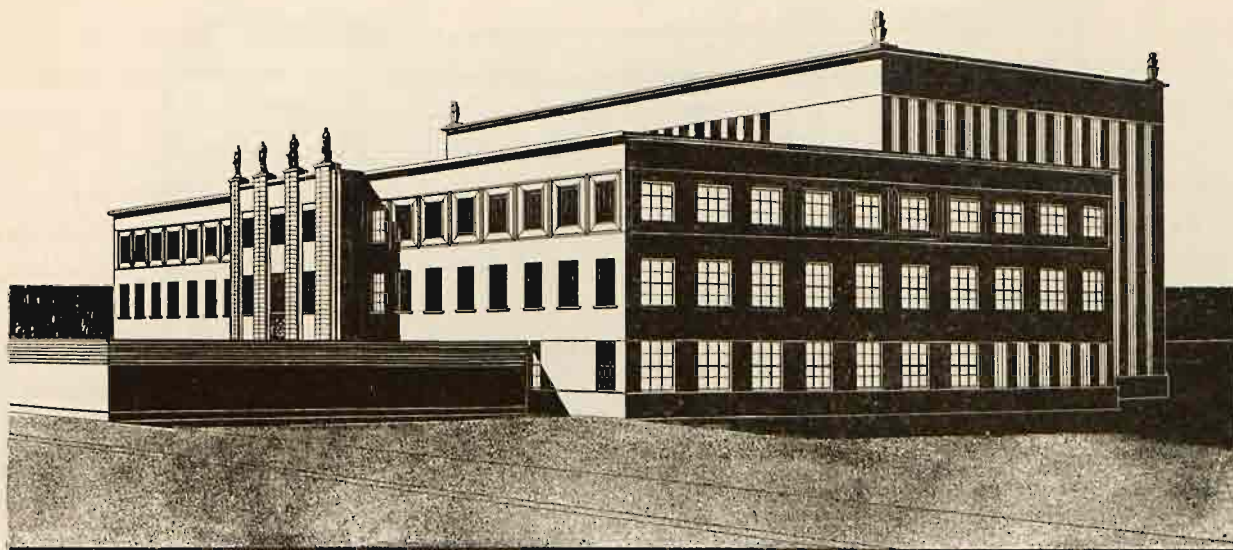
Oto wytyczne wymagań, jakim bezwarunkowo musi sprostać budynek biblioteczny w perspektywie dnia dzisiejszego. Każdy, kto ma zmysł do myślenia przestrzennego, zgodzi się, że dopełnić wszystkich tych wymagań naraz nie jest zbyt łatwo. To też nic dziwnego, że — jak to wykazał cytowany już dwukrotnie J. Leyh — prawie wszystkie wybudowane dotychczas gmachy biblioteczne (przeznaczone dla bibliotek omawianego tutaj typu) w mniejszym lub większym stopniu wykraczają przeciwko tym przykazaniom, które

zresztą (trzeba to podkreślić na usprawiedliwienie odnośnych architektów) dopiero w ostatnich czasach zostały skodyfikowane. Najbardziej jeszcze zbliża się do ideału Biblioteka Centralna w Zürichu; dalszy krok ku doskonałości uczyni podobno Biblioteka Krajowa w Bernie szwajcarskiem. Dodajmy odrazu (autycypując zakończenie niniejszego artykułu), że także obydwa projekty dla Biblioteki Jagiellońskiej, odznaczone na wrześniowym konkursie nagrodą I-szą i II-gą, czyują zadosyć niemal wszystkim sformułowanym dotychczas postulatami budownictwa bibliotecznego (a wśród nich wszystkim bez wyjątku ważniejszym); coprawda, zadanie było w tym przypadku ułatwione przez bardzo znaczne rozmiary parceli.

To wszystko jednak, cośmy dotychczas rozważali, nie wyczerpuje jeszcze całości problemów, jakie musi rozwiązać architekt, projektujący gmach dla nowoczesnej biblioteki; dałem to już do zrozumienia, mówiąc na początku poprzedniego ustępu o «perspektywie dnia dzisiejszego». Chodzi mianowicie także i o przyszłość. Rzadko która biblioteka jest w tem położeniu, że gmach dzisiaj dla niej wzniesiony służyć jej będzie bez rozbudowy dłużej niż przez kilkadziesiąt lat. Trzeba wziąć pod uwagę, że biblioteki rosną w tempie nader szybkim; rokrocznie powiększają się ich zbiory o tysiące (czasem o dziesiątki tysięcy) nowych jednostek, rokrocznie powiększa się frekwencja czytelników, a równoległe z tem musi być również stale powiększany personel bibliotekarski. Po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu rozbudowa staje się konieczna. O ile jednak rozbudowa magazynu bibliotecznego nie przedstawia naogół znaczniejszych trudności, bo redukuje się do «dobudowy» lub «nadbudowy», o tyle rozbudowa tych części gmachu, które służą czytelnikom i bibliotekarzom, jest sprawą bardzo delikatną. Bo wiemy już, że podstawowem zagadnieniem architektury bibliotecznego jest sprawa celowego związku i dogodnej komunikacji między oddzielnymi lokalami; mechaniczne dołączanie nowych sal nie rozwiązuje więc problemu rozbudowy, a raczej grozi zwichnięciem tym związkom i połączeniom, jakie istniały w pierwotnym planie budynku. Budynek biblioteczny da się porównać do organizmu żywego, np. do ciała ludzkiego, którego oddzielne członki połączone są ze sobą muskulaturą, naczyniami krwionośnymi, nerwami i t. d.; jak przy rozroście ciała ludzkiego wszystkie te związki i połączenia nie ulegają zerwaniu, a każdy organ wzrasta równomiernie z innymi, wszelka zaś narost nie podlegająca temu prawu jest chorobliwym nowotworem — tak też i przy wzroście budynku bibliotecznego wszystkie celowe związki istniejących pierwotnie sal oraz wszystkie zasadnicze arterje komunikacyjne muszą być utrzymane, wszelkie zaś «dobudowy» czy »nadbudowy», które się do tego prawa nie stosują, wywołują tylko zaburzenia w prawidłowem funkcjonowaniu instytucji. Krótko mówiąc, budynek biblioteczny musi się rozrastać «organicznie» w ścisłym tego słowa znaczeniu. Każdy tedy plan, który takiej organicznej rozbudowy nie przewiduje, powinien być uznany za chybiony.

Jakich atoli wskazań pozytywnie przestrzegać należy, ażeby sprostać także i temu wymaganiu? Rzecz ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona przez dyskusję. Jest jednak zasługą Leyha, że pierwszy (o ile mi wiadomo) zwrócił uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi między trudnościami rozbudowy a «zasadą jednego poziomu», i poddawszy krytyce tę ostatnią zasadę wskazał najprostsz bodaj sposób pokonania tamtych trudności.

Te mianowicie lokale, które wedle krytykowanej przez Leyha zasady mają leżeć *à niveau*, a więc czytelnie, katalog i sale katalogowania, są to nietylko (o czem już wiemy) największe sale w użytkowej części gmachu bibliotecznego, ale zarazem charakteryzują się

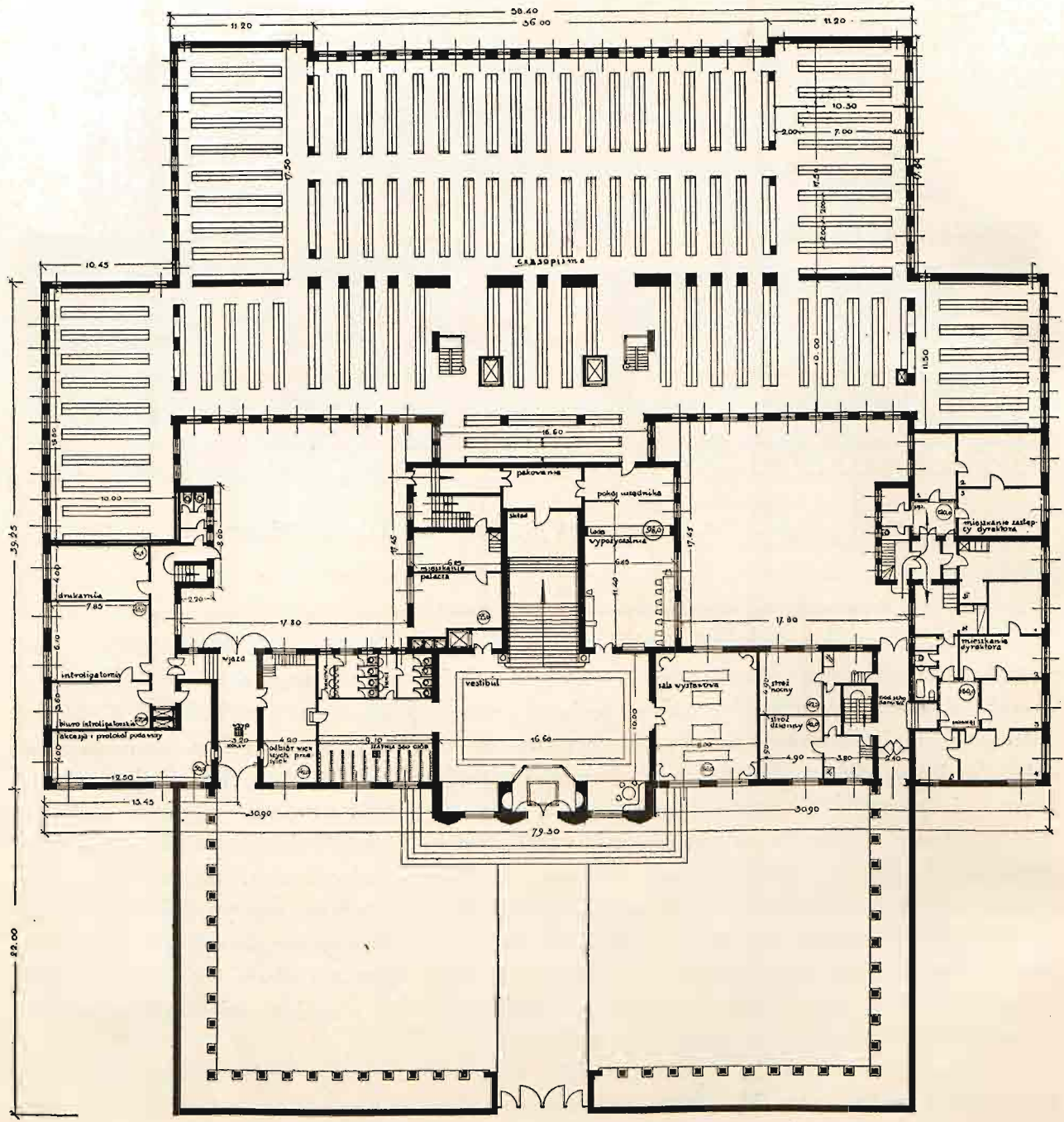


WIDOK PERSPEKTYWICZNY OD STRONY ALEI MICKIEWICZA PODZIAŁKA 1:100

RYC. 15. PRACA NR. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

i tem także, że rozmiary ich prędzej niż rozmiary wszystkich innych sal (prócz magazynu) okazują się z biegiem czasu niedostateczne. Zgrupowanie ich na jednym poziomie ma przeto ten skutek, że poziom ów wcześniej niż inne poziomy gmachu będzie wołał o rozbudowę. Kiedy ten moment nastąpi, staną więc przed architektem dwie możliwości do wyboru: albo rozbudowywać tylko ów jeden poziom, albo też usunąć z niego niektóre lokale, t. zn. przenieść je na inne piętro, ażeby zrobić miejsce dla powiększenia pozostałych sal. Pierwsza ewentualność nie zawsze daje się wykonać ze względów czysto technicznych, tembardziej, że chodzi tu zazwyczaj o pierwsze piętro gmachu; druga — burzy «zasadę jednego poziomu». *Cui bono* (zapytuje Leyh) ma się więc architekt krepować tą zasadą, którą wcześniej czy później sam będzie musiał podeptać? Czyż nie prościej odrzucić zgóry tę tak niewygodną zasadę, a przy projektowaniu gmachu bibliotecznego kierować się li tylko «zasadą niekrzyżujących się dróg», «zasadą potrójnej dostępności magazynu» (z biur, czytelni i wypożyczalni) oraz względami na możliwość późniejszej «organicznej» rozbudowy?

Przypomnijmy jednak, skąd się wzięła krytykowana przez Leyha zasada. Oto stąd, żeśmy dla katalogu uczynili wyłom w «zasadzie niekrzyżujących się dróg» i ustanowili w nim *condominium* czytelników i bibliotekarzy. Najprostszym wyjściem z sytuacji będzie oczywiście zniesienie tej wspólnoty. Leyh proponuje zatem, ażeby każda biblioteka posiadała dwa katalogi: jeden zasadniczy, przeznaczony z reguły tylko dla użytku jej personelu, drugi wtórny, przeznaczony dla użytku publiczności. Rzecz, przy pewnym wysiłku, jest możliwa do realizacji; co więcej, zapewnia ona tak znaczne korzyści dla samego funkcjonowania biblioteki (abstrahując od sprawy rozplanowania jej budynku), że cały szereg instytucyj lepiej wyposażonych w personel już ją u siebie urzeczywistnił, a wśród nich tak ogromne księgozbiory, jak British Museum i Pruska Biblioteka Państwowa. Co się zaś tyczy budownictwa bibliotecznego, to istnienie osobnego katalogu dla publiczności w rzeczy samej

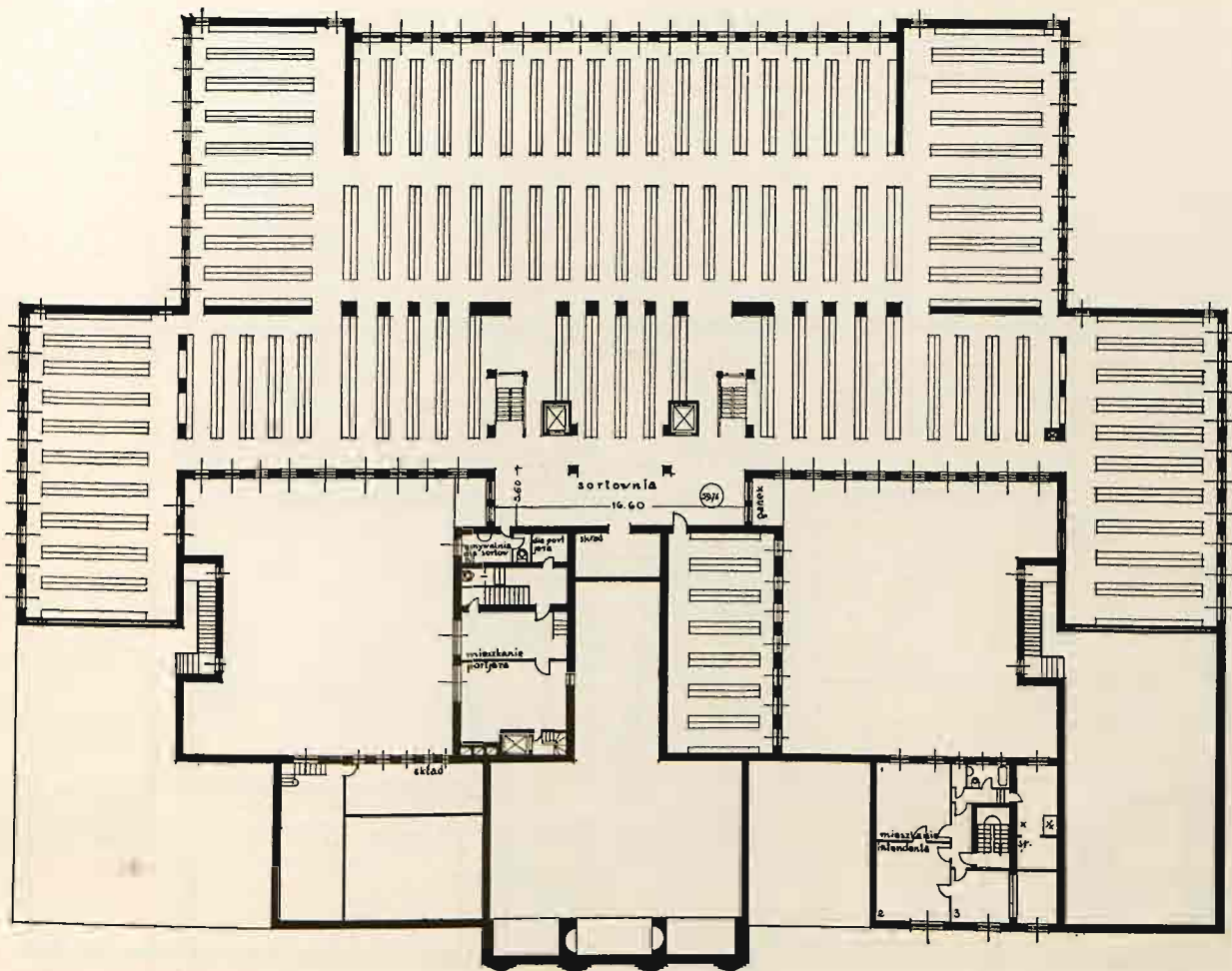


**RZNT PARTERN**

Skala 1 : 500

RYC. 14. PRACA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.





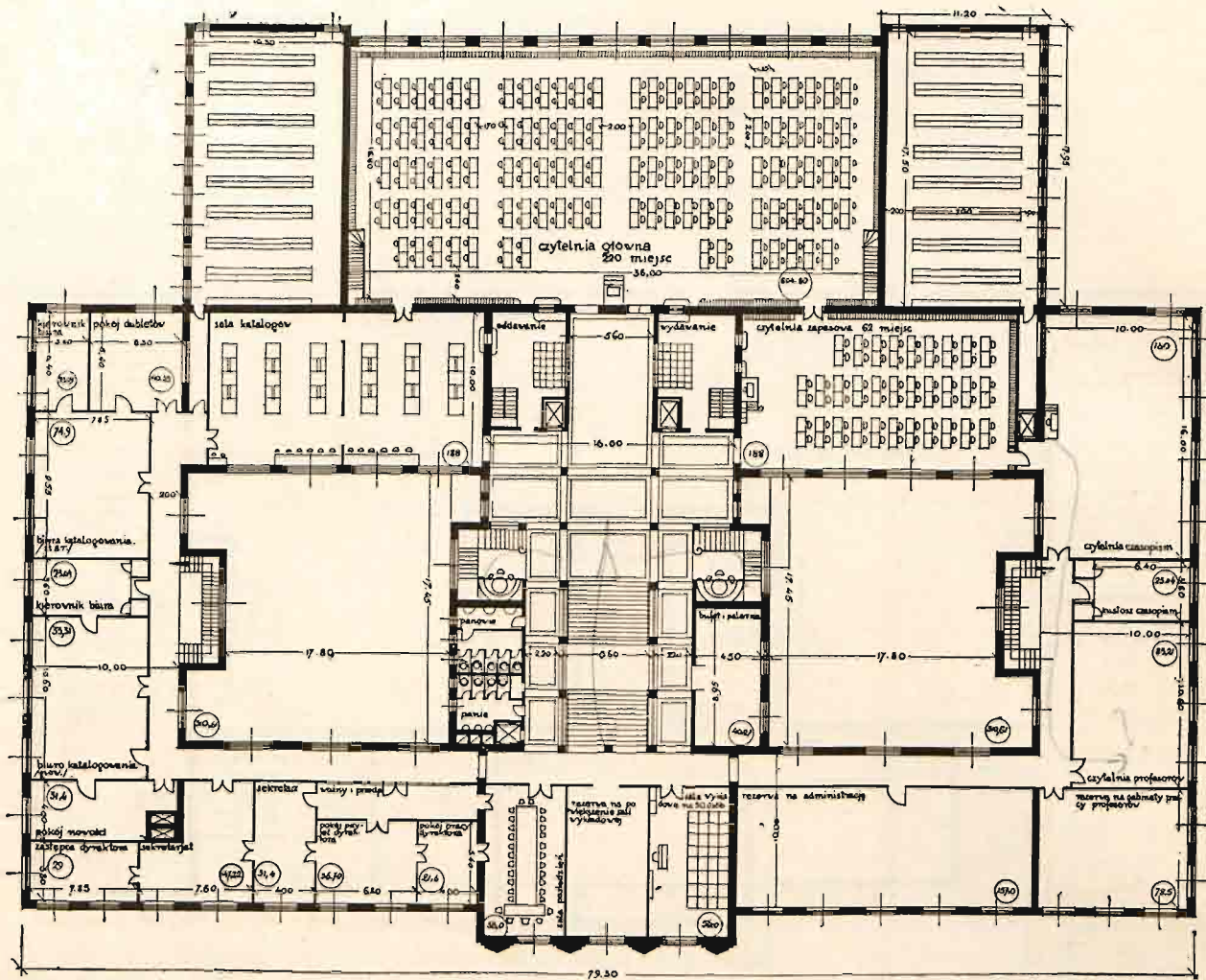
**RZVT POŁPIĘTRA**

Skala 1 : 500

RYC. 15. PRACA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

rozwiązuje ręce architekcie, bo wtedy na poziomie czytelnicy potrzebne będzie miejsce jeszcze li tylko na ten właśnie katalog; katalog zaś zasadniczy oraz wszystkie bez wyjątku biura będzie można zgromadzić na osobnym piętrze. Takie ugrupowanie dogadza bez trudności «zasadzie niekrzyżujących się dróg» oraz «zasadzie potrójnej dostępności magazynu»; dalsza zaś rozbudowa jest również wielce ułatwiona, skoro na każdym poziomie (prócz ewentualnie poziomem mieszczącym oddziały specjalne) znajdują się lokale ściśle jednorodne: na jednym poziomie przeznaczone dla czytelników, na drugim przeznaczone dla bibliotekarzy.

W dalszą problematykę budownictwa bibliotecznego nie będziemy już wchodzić; są to zagadnienia specjalne, niektóre już rozwiązane w sposób mniej lub więcej zadowalający, inne podlegające jeszcze dyskusji. Przy faktycznej budowie Biblioteki Jagiellońskiej będą one musiały, rzecz jasna, dojść do głosu i być przemyślane tak przez architekta, jak przez zarząd Biblioteki. To jednak, cośmy dotychczas rozważali, wystarczy nam w zupełności do



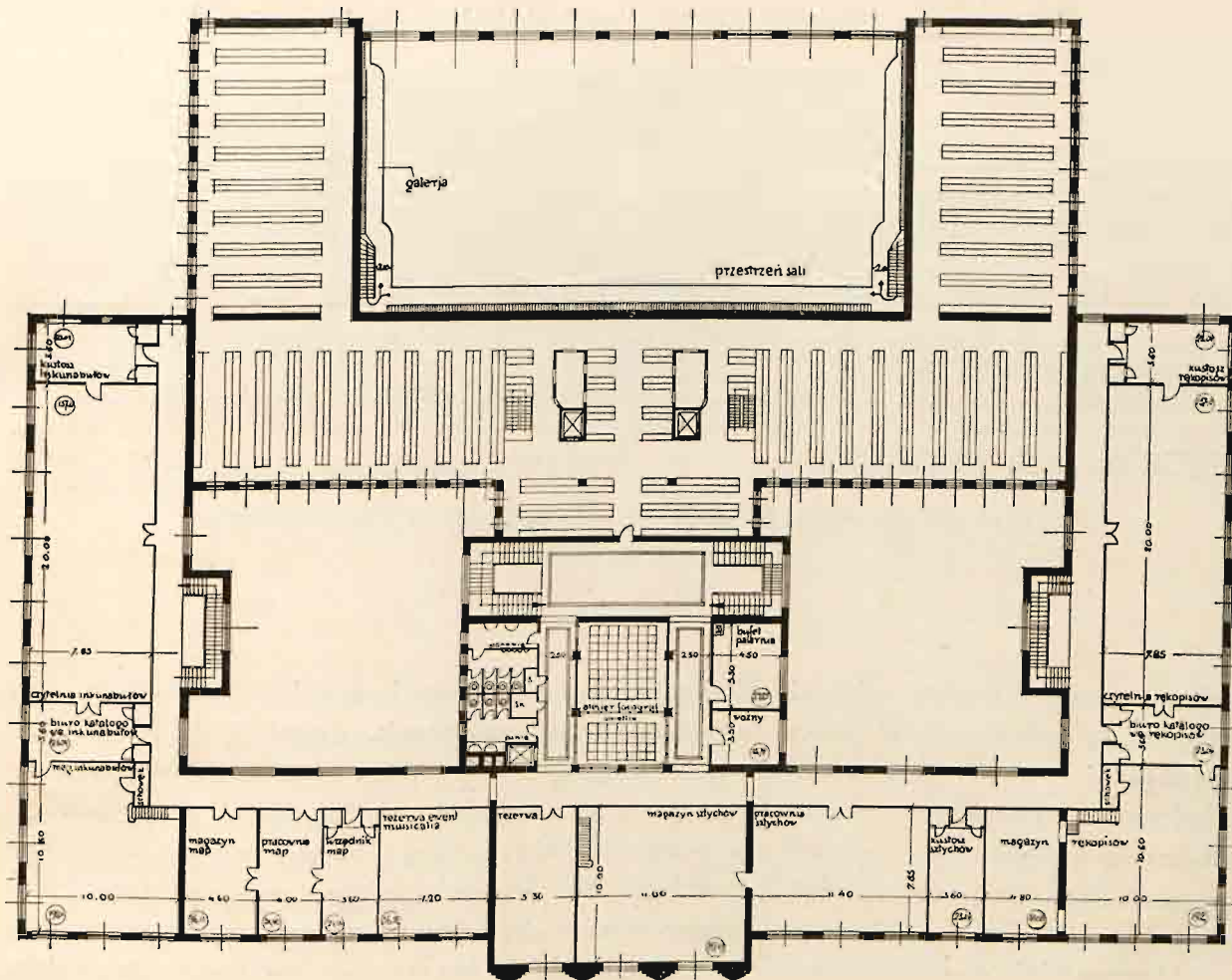
## RZYT I PIĘTRA

Skala 1 : 500

RYC. 16. PRACA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

zasadniczej oceny, z bibliotekarskiego stanowiska, prac nagrodzonych na wrześniowym konkursie — czemu chcemy poświęcić drugą połowę niniejszego artykułu. X

Zacząć musimy od omówienia warunków konkursu. Czytelnik znajdzie je przedrukowane w dalszym ciągu niniejszego zeszytu, winien jednak zwrócić uwagę na to, że — jak to podkreśla oświadczenie delegatów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszczone w protokole z posiedzeń Sądu konkursowego — warunki te nie odpowiadają w pełnej mierze potrzebom Biblioteki Jagiellońskiej. Dla objaśnienia sprawy nieodzownym jest przypomnieć w paru słowach historję programu konkursowego (zob. o tem szerzej w *Przeglądzie Bibliotecznym*, II, 1928, str. 319—324). Pierwotny jego szkic, wypracowany wspólnie przez Dyрекcję Biblioteki Jagiellońskiej i Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych w Krakowie, datowany dniem 1. IV. 1928 r., przesłany został Ministerstwu W. R. i O. P. oraz Ministerstwu R. P. z początkiem kwietnia t. r., spotkał się tam jednak z zarzutem rozrzu-



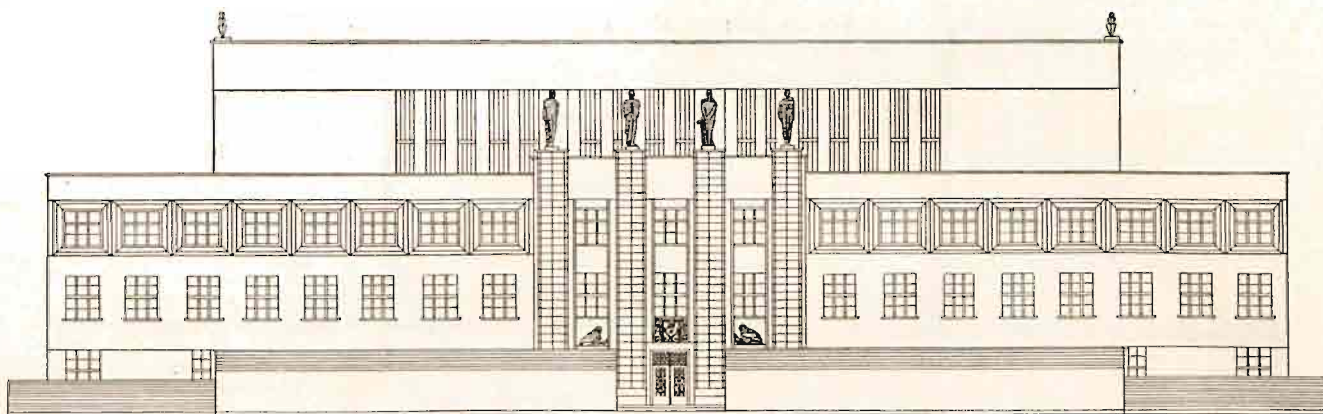
## RZVT II PIĘTRA

Skala 1:500

RYC. 17. PRACA NR. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

ności, na skutek czego rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego przedłożył obu tym Ministerstwom w ostatnich dniach kwietnia 1928 r. t. zw. «Wyjaśnienia», w których niektóre wymiary projektowanych lokali zostały zredukowane, tak, że całkowita przestrzeń obudowana zmniejszyła się z  $87.400 \text{ m}^3$  do  $62.400 \text{ m}^3$ , czyli o  $28.6\%$ . Mimo to konkurs, rozpisany w dniu 3 sierpnia 1928 r., poszedł w skreśleniach jeszcze dalej, co musiało postawić pod znak zapytania celowość projektowanego gmachu i na pierwszym posiedzeniu Sądu konkursowego spowodowało wspomniane już oświadczenie. Ponieważ jedna z nagrodzonych prac (Nr. 6) — a po części i druga (Nr. 9) — trzyma się nie warunków konkursu, lecz t. zw. «zredukowanego programu budowy», t. zn. oparta jest na dezyderatach Biblioteki i Uniwersytetu określonych «Wyjaśnieniami», nie będzie od rzeczy zestawić te dezyderaty z warunkami definitywnego konkursu.

W następującem tutaj zestawieniu ograniczamy się jednak do tych tylko lokali, które



**WIDOK OD ALEJI MICKIEWICZA**

RYC. 18. PRACA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

Fasada przednia. Skala 1 : 500.

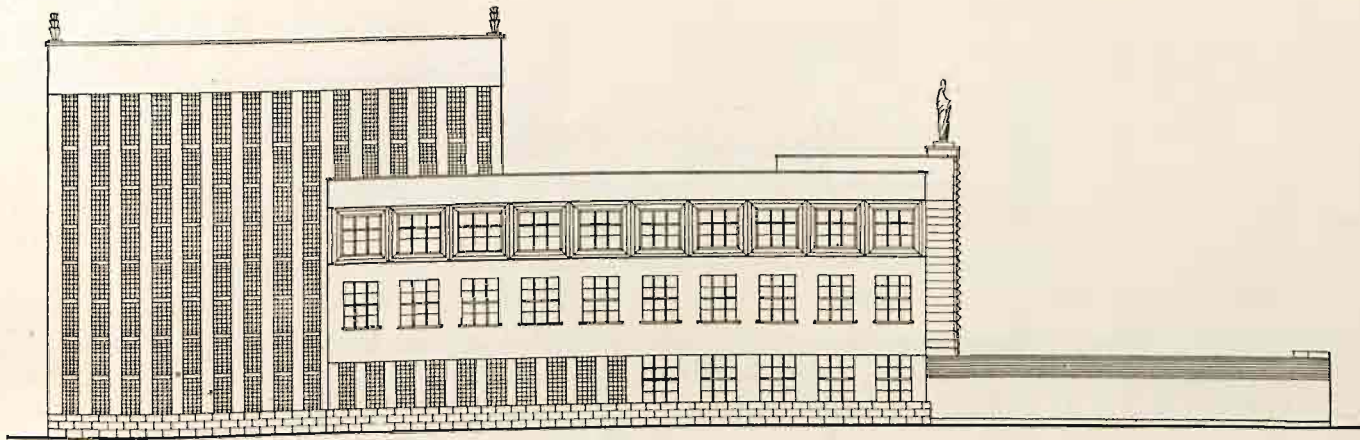
mają znaczenie z punktu widzenia bibliotekarza, a pomijamy inne (nie kwestjonując zgoła ich potrzeby lub oczywistej wręcz konieczności), jak mieszkania, westybul, garderoba, magazyn pak i t. p. W porządku wyliczania odstępujemy od układu programu konkursowego (o którym to układzie zresztą jeszcze wspomnimy), a stosujemy tę klasyfikację, którą posługiwaliśmy się w poprzednich częściach niniejszego artykułu; katalog zaliczamy przytem do lokali przeznaczonych dla personelu bibliotekarskiego. Na pierwszym miejscu podajemy zawsze wymiary «zredukowanego programu», dodając w nawiasie (gdzie to ma miejsce) wymiary pierwotnie przez Bibliotekę proponowane; na drugim miejscu idą wymiary ogłoszone w konkursie.

I. Magazyn («księgozbiór»):

1. Magazyn główny . . . . .	} 10.000 m <sup>2</sup> (12.500 m <sup>2</sup> ) . . . . .	} 5000 m <sup>2</sup> 2000 m <sup>2</sup>		
2. » czasopism . . . . .				
3. « rękopisów . . . . .			200 m <sup>2</sup> . . . . .	150 m <sup>2</sup>
4. « inkunabułów . . . . .			150 m <sup>2</sup> . . . . .	100 m <sup>2</sup>
5. « sztychów . . . . .			70 m <sup>2</sup> . . . . .	60 m <sup>2</sup>
6. Sortownia . . . . .			60 m <sup>2</sup> . . . . .	60 m <sup>2</sup>

II. Lokale dla publiczności:

1. Czytelnia ogólna («główna») . . . . .	600 m <sup>2</sup> (800 m <sup>2</sup> ) . . . . .	600 m <sup>2</sup>
2. « specjalna («zapasowa») . . . . .	200 m <sup>2</sup> (250 m <sup>2</sup> ) . . . . .	80 m <sup>2</sup>
3. « profesorska . . . . .	80 m <sup>2</sup> (150 m <sup>2</sup> ) . . . . .	80 m <sup>2</sup>
4. « czasopism . . . . .	160 m <sup>2</sup> (250 m <sup>2</sup> ) . . . . .	120 m <sup>2</sup>
5. « rękopisów . . . . .	160 m <sup>2</sup> (250 m <sup>2</sup> ) . . . . .	100 m <sup>2</sup>
6. « inkunabułów . . . . .	160 m <sup>2</sup> (250 m <sup>2</sup> ) . . . . .	90 m <sup>2</sup>
7. Pracownia gabinetu sztychów . . . . .	100 m <sup>2</sup> (150 m <sup>2</sup> ) . . . . .	40 m <sup>2</sup>
8. Wypożyczalnia (2 sale) . . . . .	100 m <sup>2</sup> . . . . .	75 m <sup>2</sup>
9. Sala wystawowa . . . . .	80 m <sup>2</sup> . . . . .	Skreślona



**WIDOK BOCZNY OD POŁUDNIA**

RYC. 19. PRACA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.  
Fasada boczna. Skala 1 : 500.

III. Lokale dla personelu bibliotekarskiego:

1. Naczelne kierownictwo biblioteki:

a. Pokój dyrektora z przedpokojem	50 m <sup>2</sup>	. . . . .	48 m <sup>2</sup>
b. Pokój zastępcy dyrektora . . . . .	30 m <sup>2</sup>	. . . . .	20 m <sup>2</sup>
c. Sekretariat (2 pokoje) . . . . .	50 m <sup>2</sup>	. . . . .	40 m <sup>2</sup>
d. Sala konferencyjna . . . . .	60 m <sup>2</sup>	. . . . .	Skreślona
e. « wykładowa . . . . .	50 m <sup>2</sup>	. . . . .	Skreślona

2. Główny oddział druków:

a. Akcesja . . . . .	50 m <sup>2</sup>	. . . . .	50 m <sup>2</sup>
b. Sale katalogowania (dwie) . . . . .	150 m <sup>2</sup>	. . . . .	100 m <sup>2</sup>
c. Pokoje kierowników (dwa) . . . . .	60 m <sup>2</sup>	. . . . .	40 m <sup>2</sup>
d. Biuro introligatorni . . . . .	35 m <sup>2</sup>	. . . . .	30 m <sup>2</sup>
e. Pokój nowości . . . . .	35 m <sup>2</sup>	. . . . .	30 m <sup>2</sup>
f. Biuro dubletów . . . . .	40 m <sup>2</sup>	. . . . .	30 m <sup>2</sup>
g. Katalog . . . . .	200 m <sup>2</sup>	. . . . .	150 m <sup>2</sup>

3. Oddziały specjalne:

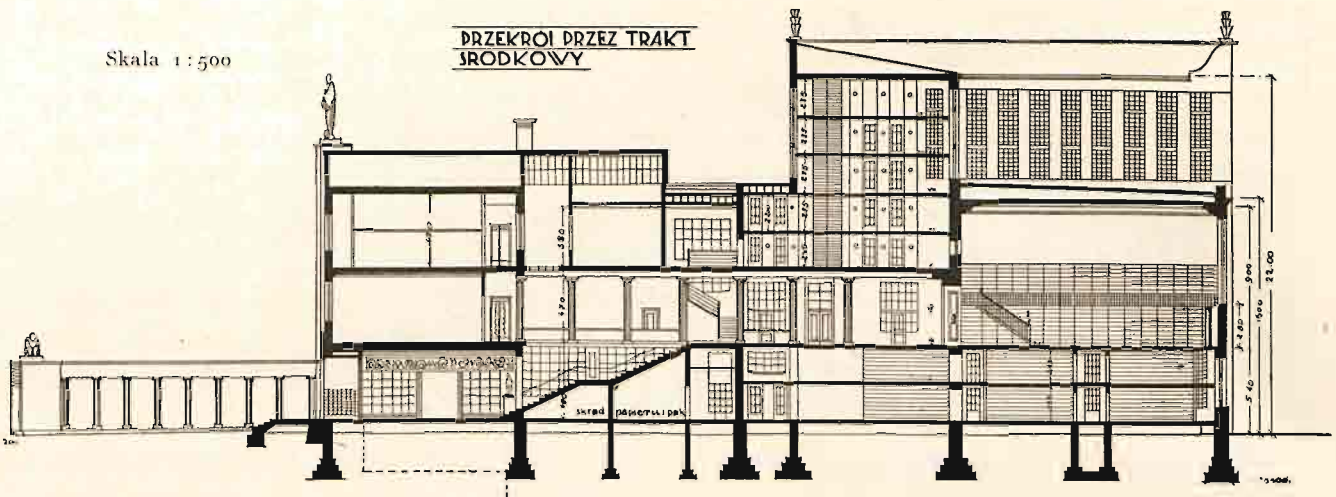
a. Pokój kustosza czasopism . . . . .	25 m <sup>2</sup>	. . . . .	15 m <sup>2</sup>
b. « « rękopisów . . . . .	25 m <sup>2</sup>	. . . . .	15 m <sup>2</sup>
c. « « inkunabułów . . . . .	25 m <sup>2</sup>	. . . . .	15 m <sup>2</sup>
d. « « sztychów . . . . .	25 m <sup>2</sup>	. . . . .	15 m <sup>2</sup>

4. Warsztaty:

a. Introligatornia . . . . .	70 m <sup>2</sup>	. . . . .	Skreślona
b. Drukarnia . . . . .	30 m <sup>2</sup>	. . . . .	Skreślona
c. Atelier fotograficzne . . . . .	50 m <sup>2</sup>	. . . . .	50 m <sup>2</sup>

Skala 1:500

PRZEKROJ DRZEZ TRAKT  
ŚRODKOWY



RYC. 20. PRACA Nr. 6. NAGRODA II. ARCH. WAGŁAW KRZYŻANOWSKI.

Powyższe zestawienie miało na widoku li tylko cele informacyjne; chodziło z jednej strony o konkretną ilustrację do poprzednich części niniejszego artykułu, z drugiej strony o komentarz do różnic, jakie zachodzą między pracą Nr. 6 (II-ga nagroda) i Nr. 9 (III-cia nagroda) a innymi. Dlatego powstrzymujemy się tutaj od wszelkich uwag krytycznych, t. zn. od dyskusji pytania, w jakiej mierze wymiary uwidocznione w pierwszej czy drugiej kolumnie odpowiadają realnym potrzebom Biblioteki Jagiellońskiej. Zresztą to pytanie mniej interesuje czytelników niniejszego czasopisma niż pytanie, w jakiej mierze prace konkursowe rozwiązały problem poprawnego rozplanowania budynku bibliotecznego — abstrahując od tego, czy to ma być właśnie budynek Biblioteki Jagiellońskiej. Jedynie dla uspokojenia skrupułów tego (wyjątkowego chyba) czytelnika, któryby sobie zadał trud szczegółowo porównać powyższe zestawienie z wywodami złożonymi w pierwszej połowie niniejszego artykułu i zdziwił się, że nawet projekt z 1. IV. 1928 nie przewidywał osobnej czytelnicy map oraz osobnych pracowni przy pokojach kustoszów, dodajemy, że tak było istotnie (choć pracowni dla kustoszów występują w dołączonym do projektu «Uzasadnieniu», a skutkiem tego także w obu wspomnianych pracach konkursowych!). Tłumaczy się to okolicznościami, w jakich projekt ów dochodził do skutku, a które wymagały zbyt wielkiego pośpiechu.

Analizę programu konkursowego ograniczamy zatem do omówienia tych wskazań ogólnych, jakich dostarczał ubiegającym się o nagrodę. Nie wchodzimy przytem w omówienie wymagań, podyktowanych względami czy to estetycznymi (architektonicznymi i urbanistycznymi) czy też płynącymi z troski o zabezpieczenie zbiorów (przed powodzią, pożarem i kradzieżą), dalej i tych także, które spowodował zamiar wzniesienia gmachu w trzech serjach budowy (system blokowy). Jednym słowem, rozpatrujemy rzecz z jak najściślejszego stanowiska bibliotekarskiego. Pod tym kątem widzenia program konkursowy, w brzmieniu ostatecznym, wysuwał następujące trzy postulaty ogólne: A) W usytuowaniu budynku należy uwzględnić możliwość dalszej rozbudowy Biblioteki w przyszłości w miarę jej rozwoju. B) Ministerstwo R. P. zwraca specjalną uwagę na realne ujęcie zadania i wymaga celowego

i utylitarne rozplanowania rzutów, które winny odpowiadać wewnętrznym potrzebom instytucji, przyczem szczególny nacisk kładzie się na racjonalne ujęcie zagadnienia komunikacji wewnętrznej gmachu. C) Lokale, mieszczące się w gmachu Biblioteki, rozpadają się na cztery zasadnicze grupy, organicznie związane, a podyktowane potrzebami wewnętrznymi Biblioteki i względami porządkowymi, a to: a) lokale dostępne dla każdego, b) lokale dostępne dla posiadających karty biblioteczne, c) lokale dostępne tylko dla personelu bibliotecznego, d) mieszkania. Rozdział ten winien być jasno w projekcie przeprowadzony. Lokale objęte grupami (b) i (c) tworzą klauzurę, która zaznaczyć się winna ze względów praktycznych już w westybulu Biblioteki dla uniknięcia nieporozumień i ułatwienia kontroli. Mieszkania urzędowe, mieszcząc się w tym samym gmachu, tworzą osobną grupę, jak najściślej odseparowaną od lokali bibliotecznych, z osobnymi dostęпами i klatkami schodowymi. — Dodać tu zaraz musimy, że do grupy (a) zaliczał program konkursowy m. in. akcesję i wypożyczalnię; grupa (b) pokrywała się z kategorią II (lokale dla publiczności) naszego zestawienia (*minus* wypożyczalnia), obejmowała jednak także i katalog; grupa (c) łączyła w sobie kategorię I i III naszego zestawienia (*minus* akcesja i katalog). Przytem jednak uległy zupełnemu skreśleniu: sala wystawowa, sala konferencyjna, sala wykładowa, introli-gatornia i drukarnia.

Co się tyczy wzajemnych związków pomiędzy oddzielnymi lokalami, program konkursowy wymagał następujących: D) Czytelnie działów specjalnych (rękopisy, inkunabuły, sztychy) powinny stać w bezpośrednim kontakcie z magazynami tych działów. E) Pokój nowości powinien się znajdować «przy salach katalogowania, jednak z osobnem wejściem», *scilicet* dla publiczności. F) Biuro introli-gatorni i biuro dubletów powinny mieć kontakt z salami katalogowania. G) Sekretariat powinien posiadać kontakt z akcesją. H) Czytelnia ogólna, specjalna, profesorska i czasopism oraz katalog winny być o ile możności umieszczone na jednym poziomie.

W jakim stosunku stoją te wszystkie wskazówki i wymagania do owych wytycznych nowoczesnego budownictwa bibliotecznego, z którymi zapoznaliśmy się w pierwszej połowie niniejszego artykułu? Odpowiadając na to pytanie, winniśmy zapisać na dobro programu, że nie narzucal zgóry «zasady jednego poziomu»; bo wprawdzie postulat (H) mówi o «jednym poziomie», ale nie wymaga umieszczenia na niem ani jednego biura, a zaleca jedynie, «o ile możności», zgromadzić *à niveau* 4. czytelnie i katalog. Coprawda, jeżeli przemyślimy program konkursu do końca, dojdziemy do przekonania, że «zasada jednego poziomu» mimo wszystko była w nim *implicite* zawarta; bo chociaż mówił o «katalogach» w liczbie mnogiej, to jednak nie wprowadzał rozróżnienia między katalogiem wewnętrznym Biblioteki, a katalogiem dla publiczności. Nie chcemy stąd robić programowi żadnego zarzutu, przede-wszystkiem dlatego, że w chwili rozpisywania konkursu krakowskiego «zasada jednego poziomu» powszechnie uchodziła jeszcze za niewzruszoną; chcemy tylko wyjaśnić, dlaczego szczęśliwe w teorii ujęcie postulatu (H) nie mogło w praktyce mieć donioślejszych skutków. Bądź co bądź jednak elastyczne jego sformułowanie nie oddziałało ujemuie na wyniki konkursu, co miało niestety miejsce dla reszty postulatów, w których wysłowieniu życzyć sobie należało, w interesie konkurujących, większej jasności i głębszego wejścia w szczegóły. Wprawdzie ogólne żądanie «racjonalnego ujęcia zagadnienia komunikacji wewnętrznej gmachu» zawierało się w postulacie (B), a żądanie rozdziału między «lokalami dostępnymi dla posia-

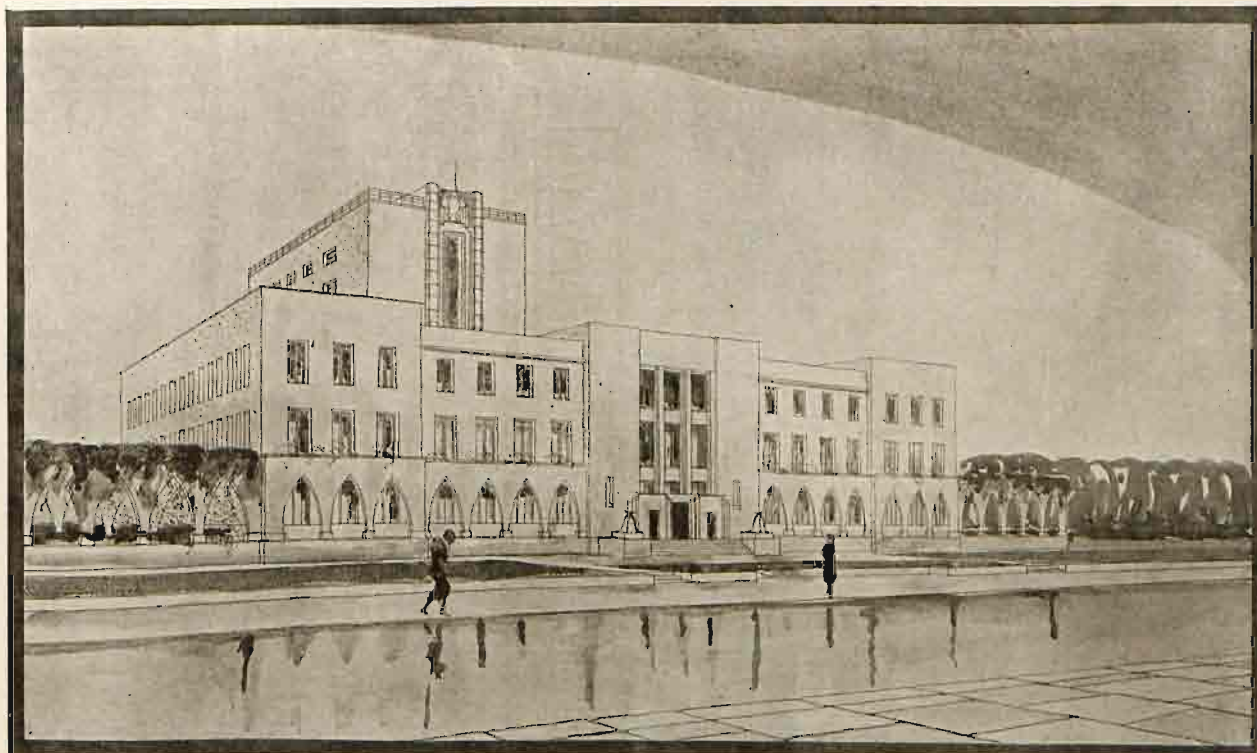
dających karty biblioteczne» i «lokalami dostępnymi tylko dla personelu bibliotecznego» w postulacie (C) pod (b) i (c), żałować jednak wypada, że nie przysłała tu wyraźnie do głosu «zasada niekrzyżujących się dróg», aczkolwiek występowała ona w szeregu memoriałów Biblioteki Jagiellońskiej począwszy od wiosny 1922 r. (zob. *Przegląd Biblioteczny*, II, 1928, str. 312) aż po ostatni z dnia 11 lipca 1928 r., a występuje również w protokole Sądu konkursowego (zob. ocenę prac Nr. 2, 9, 10). Klasyfikacja lokalów bibliotecznych na znajdujące się przed klauzurą (dostępne dla każdego) i wewnątrz klauzury, choć niewątpliwie ważna ze względów porządku i kontroli, nie może również uchodzić za ekwiwalent tamtej zasady, bo nie dostarcza żadnych wskazań co do dróg, jakie mają służyć dla wewnętrznej komunikacji pomiędzy lokalami objętymi klauzurą (a więc niemal wszystkimi!), a reguluje tylko dostęp do nich. Jedyne konkretne wskazania w sprawie owych dróg komunikacyjnych były zatem postulaty (D), (E), (F) i (G) programu. Dają one bardzo niewiele, a wśród tego nic zgoła, co by się tyczyło połączeń magazynu głównego z czytelniami, wypożyczalnią i biurami. Wprawdzie «zasada potrójnej dostępności magazynu», jako taka, została po raz pierwszy jasno sformułowana dopiero w referacie Leyha, który się ukazał w druku już po konkursie krakowskim, ale zespół potrzeb, których ta zasada jest wyrazem, wielokrotnie był od r. 1922 w Krakowie akcentowany (zob. *Przegląd Biblioteczny* l. c.), co się odbiło również na protokole Sądu konkursowego (zob. ocenę prac Nr. 2, 4, 5, 10, 12). Niewystarczające było również ujęcie «zasady organicznej rozbudowy» w postulacie (A); samo tylko «usytuowanie budynku» jeszcze takiej celowej rozbudowy nie zabezpiecza.

Stwierdzić więc wypada, że warunki konkursu, jakkolwiek nie stały w sprzeczności z żadną z zasad nowoczesnego budownictwa bibliotecznego, to jednak zawierały w sobie zbyt mało wskazówek, któreby się były przydały tym, co go mieli obeśc. Trzeba zwrócić uwagę na to, że chodziło tutaj o bardzo specjalny i złożony — a więc trudny — problem budowlany, który ponadto po raz pierwszy stanął, w tych przynajmniej rozmiarach, przed polskim architektem. To też nic dziwnego, że wyniki konkursu nie osiągnęły tego poziomu, jakiego należało sobie życzyć. Poza pięcioma pracami, które otrzymały nagrody, wszystkie inne zostały jednogłośnie odrzucone już przy drugim *scrutinium* (zob. protokół Sądu konkursowego). Zajmować się nimi nie mamy więc potrzeby. Pozwolimy sobie natomiast na parę słów krytyki w stosunku do prac nagrodzonych.

We wszystkie szczegóły wchodzić oczywiście nie możemy. Dlatego ograniczymy się do rozpatrzenia nagrodzonych prac li tylko w świetle tych trzech zasad, które uznaliśmy za kamienie węgielne nowoczesnego budownictwa bibliotecznego, t. j. «zasady niekrzyżujących się dróg», «zasady potrójnej dostępności magazynu» i «zasady organicznej rozbudowy». Co się tyczy «zasady jednego poziomu», wystarczy zaznaczyć ogólnie, że wszystkie nagrodzone prace przestrzegały tej zasady, przyczem trzy pierwsze (Nr. 13, 6 i 9) za główny poziom budynku obrały pierwsze piętro, a dwie pozostałe (Nr. 8 i 5) parter. Wobec bardzo znacznych rozmiarów parceli budowlanej nie stało się to jednak źródłem zbyt wielkich trudności dla projektodawców.

Praca Nr. 13 (1-sza nagroda, ryc. 6—12). Na parterze i na pierwszym piętrze «zasada niekrzyżujących się dróg» przeprowadzona jest bez zarzutu; na drugim piętrze czytelnie oddziałów specjalnych (rękopisów, inkunabułów i sztychów) rozrywają coprawda związek między magazynami tych oddziałów a pokojami kustoszów, ale niedogodność ta da się



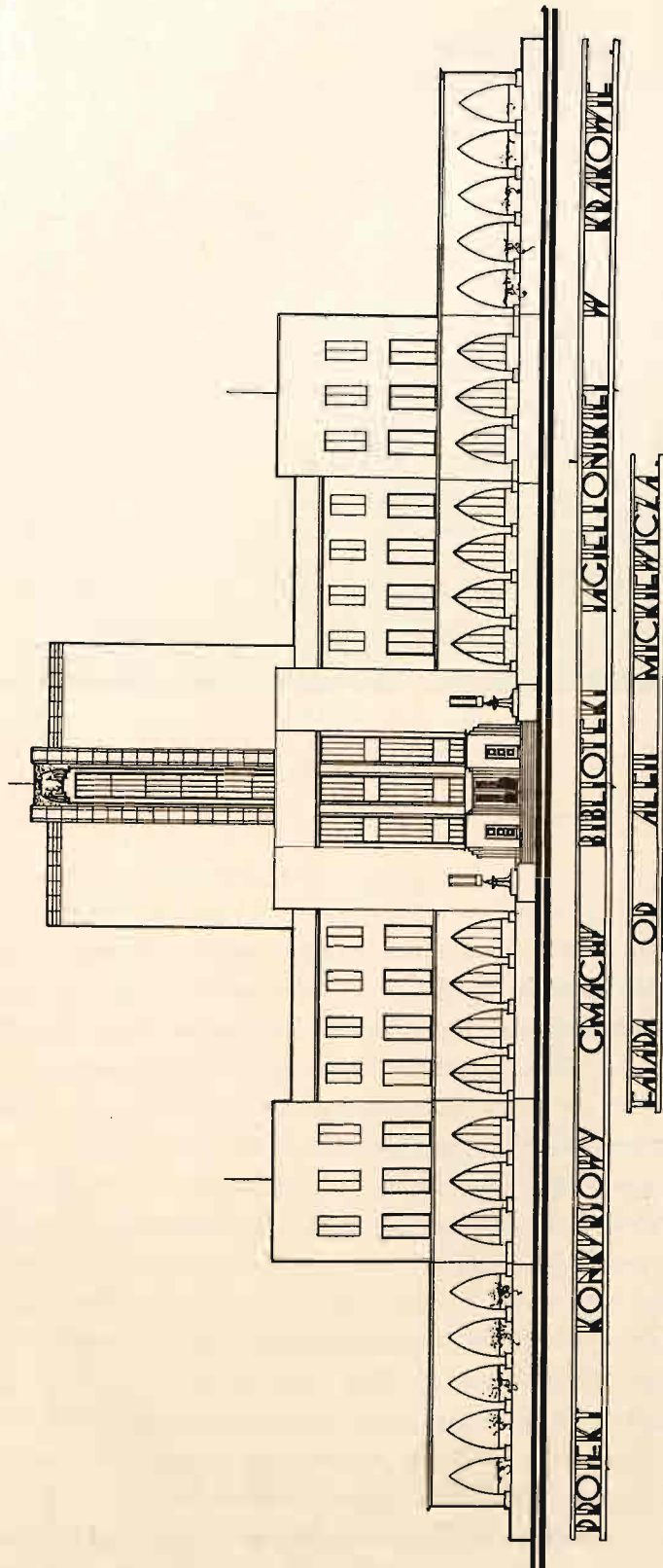


RYC. 21. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISŁAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI  
I DIANA REITERÓWNA.

Widok perspektywiczny od strony Aleji Mickiewicza.

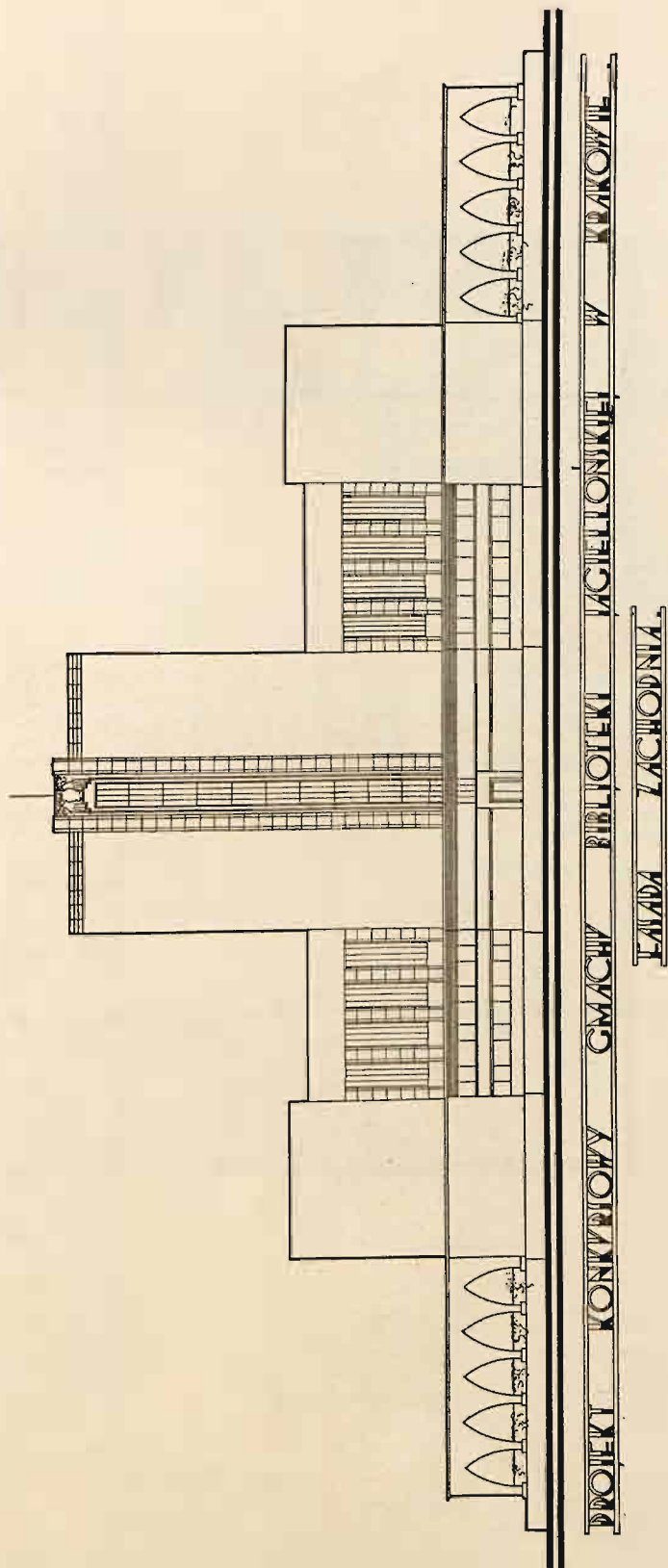
z łatwością naprawić przez drobne i nieistotne zmiany, które umożliwią także, bez przecinania dróg publiczności, dostarczanie książek drukowanych z magazynu głównego do czytelnicy rękopisów i czytelnicy inkunabułów (co częstokroć jest potrzebne); niewykonalne jest to jedynie dla pracowni sztychów. «Zasada potrójnej dostępności magazynu» jest również zrealizowana bez reszty, przyczem na pierwszym piętrze szczęśliwie został zastosowany pomysł niskich ścianek, które nienaruszając bocznego oświetlenia w danych lokalach (czytelnia specjalna, czytelnia profesorska i katalogi) umożliwiają wielostronne wyzyskanie sortowni; mniej korzystnie — bo nie przez sortownię — łączy się z magazynem wypożyczalnia (umieszczona na parterze na prawo od szatni; na planie brak napisu!). Najgorzej jest z rozbudową; wprawdzie ocena konkursowa zapewnia, że «rozbudowa jest możliwa bez szkody dla głównej grupy», ale zapewne ma na myśli tylko rozbudowę magazynu. Natomiast co się tyczy możliwości rozbudowania biur i czytelni, praca Nr. 13 mogłaby służyć za klasyczną poprostu ilustrację do twierdzenia Leyha, że przestrzeganie «zasady jednego poziomu» w wysokiej mierze utrudnia późniejszą rozbudowę. Prawie niemożliwe wydaje się zwłaszcza rozszerzenie czytelni ogólnej, a to z racji jej centralnego położenia i oświetlenia przede wszystkim (choć nie wyłącznie, jak omyłkowo twierdzi orzeczenie Sądu konkursowego) górnego.

Praca Nr. 6 (II-ga nagroda, ryc. 1, 13—20). Jak wiemy, praca ta opiera się nie na oficjalnym programie konkursowym, ale na t. zw. «zredukowanym programie budowy», wy-



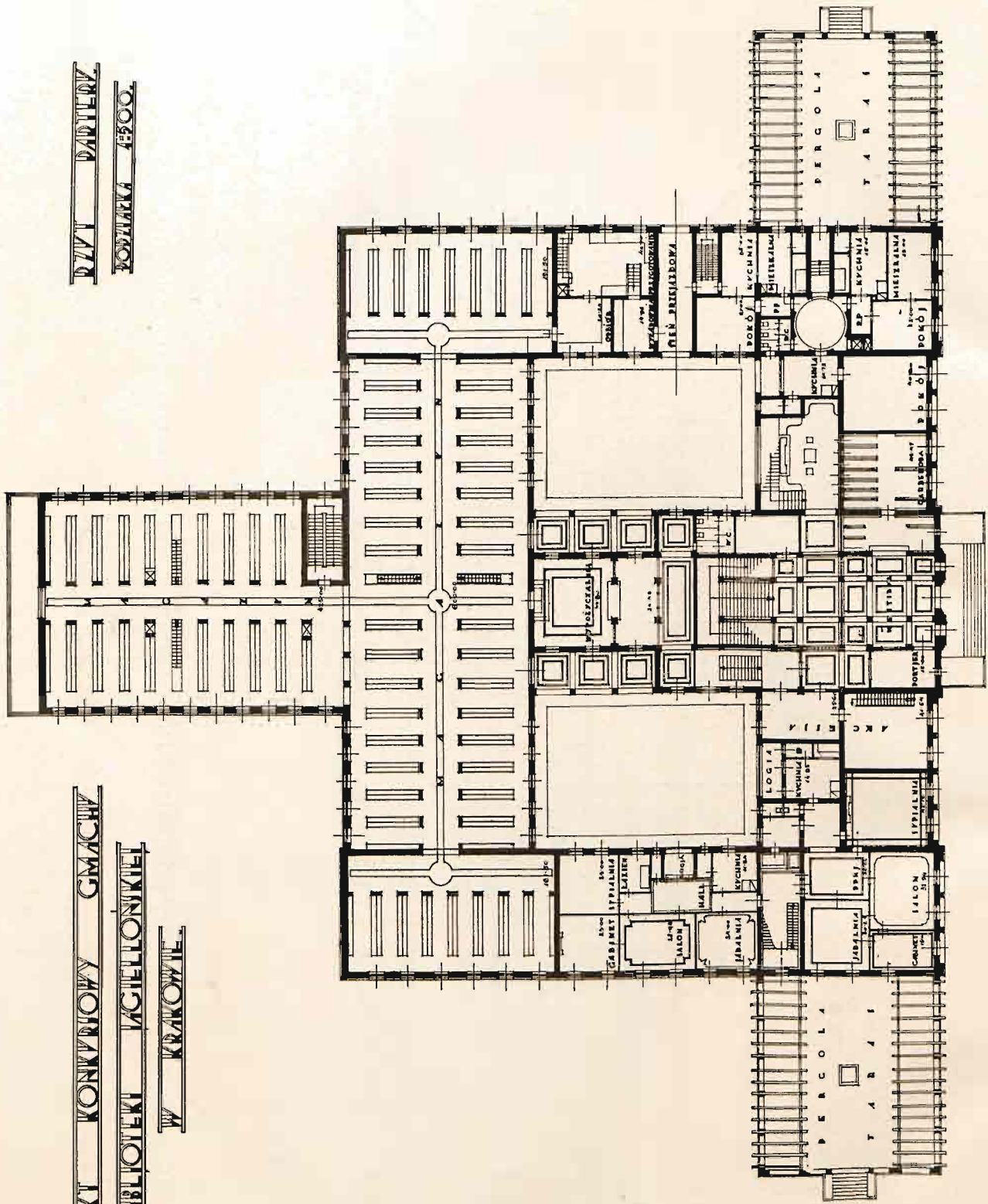
RYC. 22. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISŁAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITERÓWNA.

Skala 1:500.



RYC. 23. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISLAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITEROWNA  
Skala 1 : 500.

RZUT PARTER  
KORYTARZA 4500.



PROJEKT KONKURSYJOWY GMACHU  
BIBLIOTEKI I CZYTELNIKI  
W KRAKOWIE.

RYC. 24. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISŁAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITERÓWNA.

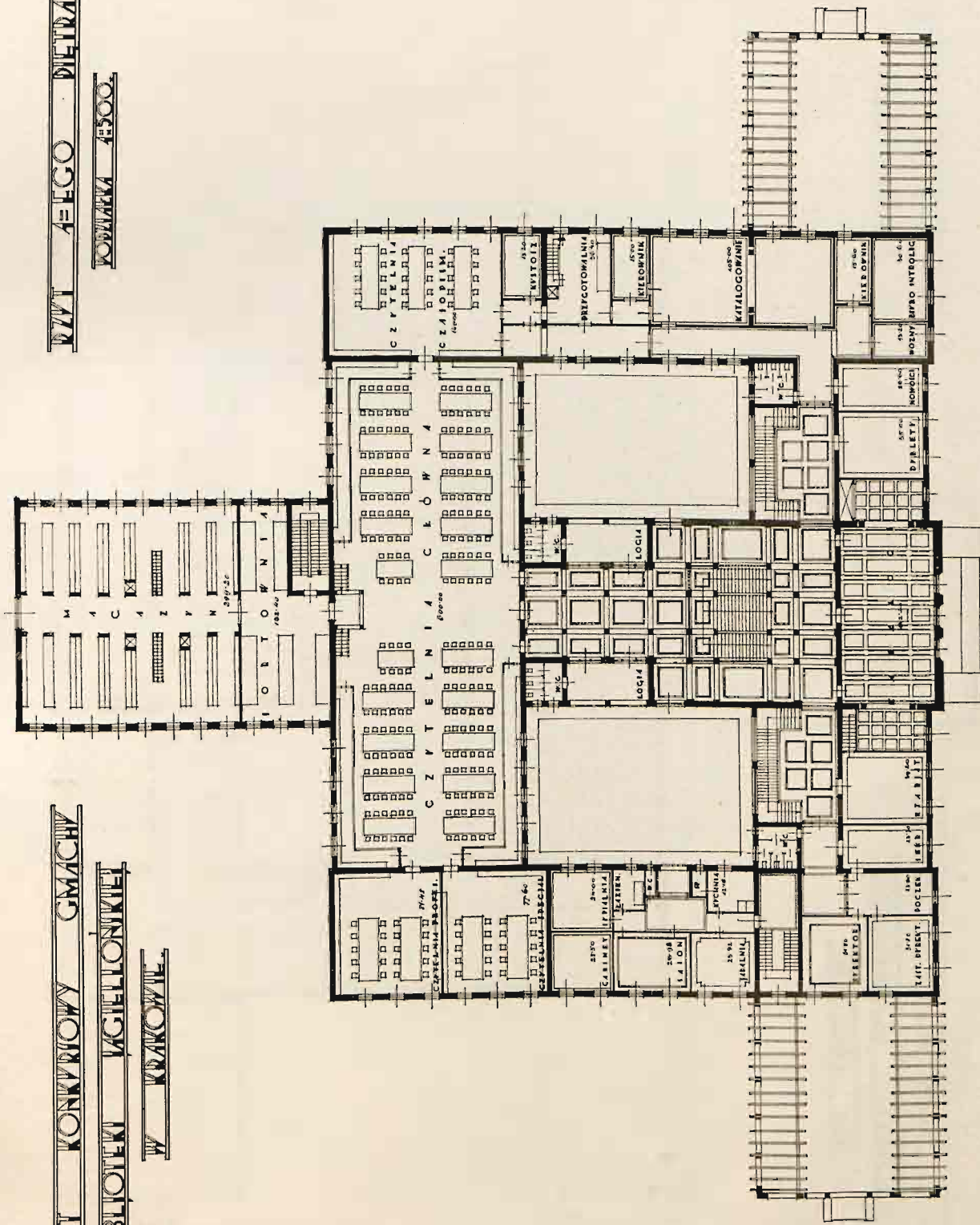
WZWT A EGO DIETRA

KOMARKA 4500

PROJEKT KONKRETOU Gmachu

Biблиотеки Вагеллонкиел

уу Краковиле



RYC. 25. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISŁAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITERÓWNA.

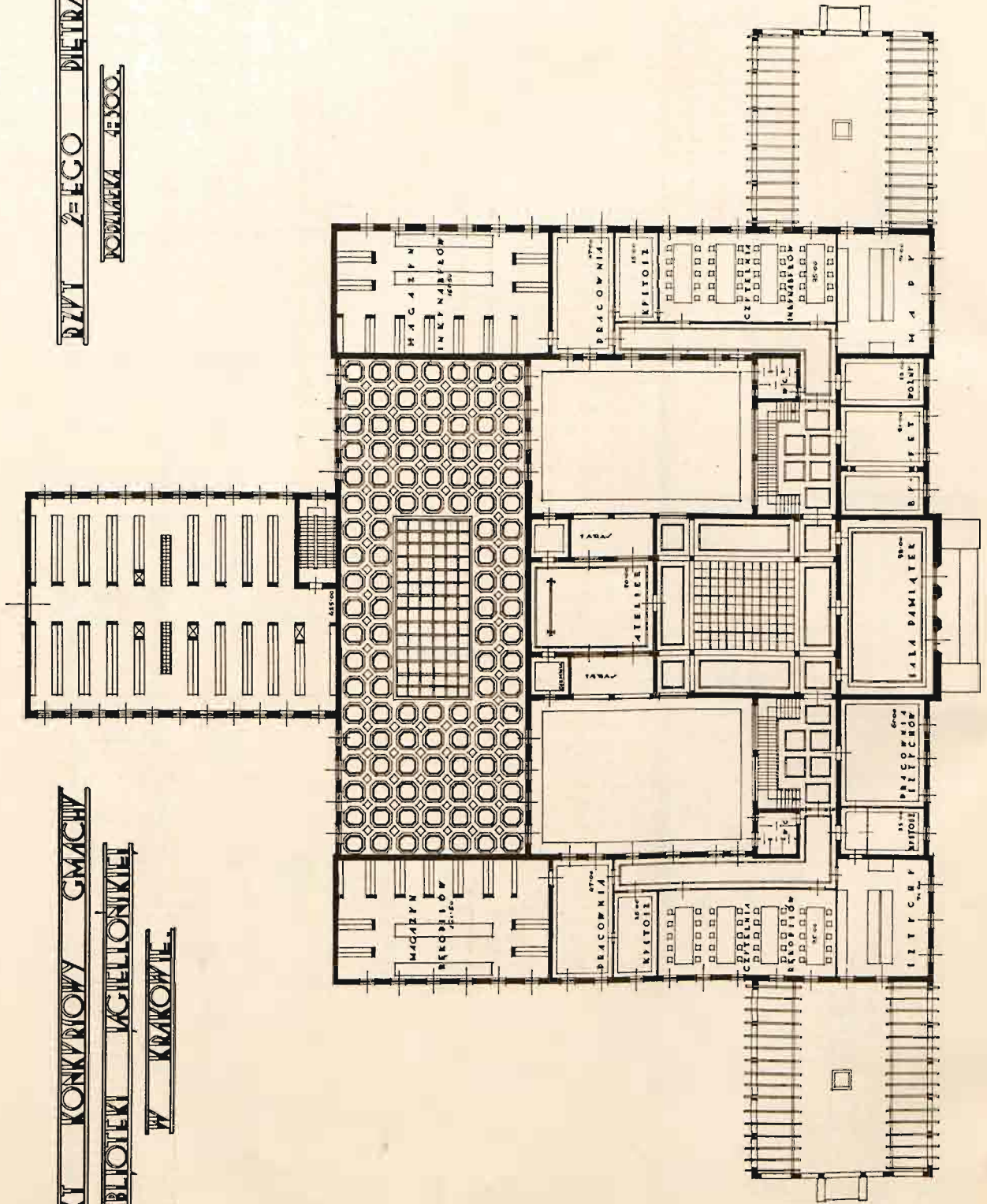
RYTU Z-EGO DIETRA.

KOSZTOWA 4:300.

PROJEKT KONKRETOWY GMACHU

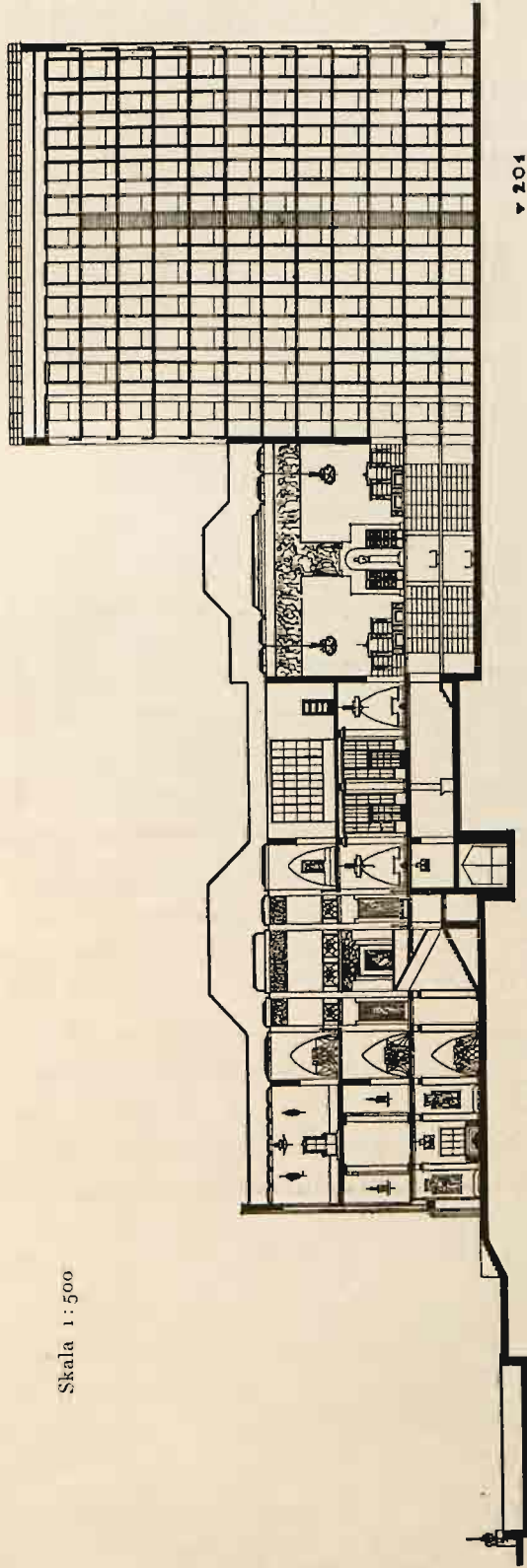
BIBLIOTEKI MAGELLONIKIEI

W KRAKOWIE.



RYC. 26. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISLAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITERÓWNA.

Skala 1 : 500



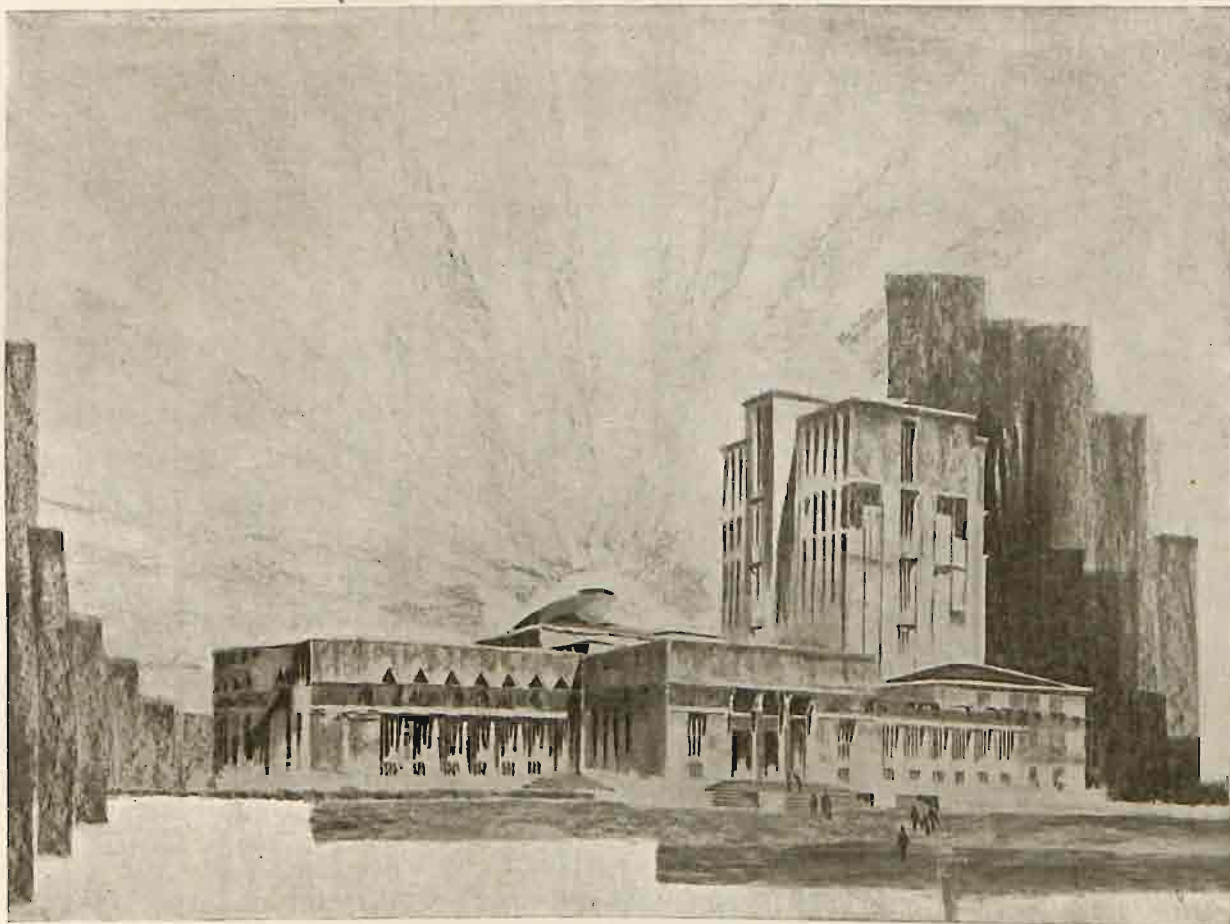
v 201

PROJEKT KONKURSYJOWY GMACHY BIBLIOTEKI JAGIELLONSKIEJ W KRAKOWIE.  
PRZETWÓR PODLEZNY.

RYC. 27. PRACA Nr. 9. NAGRODA III. ARCH. ZDZISŁAW KOWALSKI, ADAM MOSCHENI I DIANA REITERÓWNA.

rażającym minimum żądań Biblioteki Jagiellońskiej (a nawet uwzględnia inne, nie objęte tym programem, choć potrzebne, lokale — jak odrębny oddział map i pracownię przy pokojach kustoszów); stąd to pochodzi owa «za duża ilość ubikacyj programem nieprzewidzianych», którą jej wytyka orzeczenie Sądu konkursowego. W obecnym ukształtowaniu rzutu pierwszego piętra (ryc. 16) praca ta w jednym szczególe wykracza przeciwko «zasadzie niekrzyżujących się dróg» — co zresztą zostało lojalnie zaznaczone przez autora w dołączonym do pracy «opisie technicznym». Mianowicie droga książek z magazynu do czytelni profesorskiej prowadzi od najbliższej windy przez część czytelni czasopism oraz kawałek kurytarza. Niedomaganie to jednak daje się bez trudności usunąć dzięki tej okoliczności, że na półpiętrze (ryc. 15) magazyn podchodzi aż pod pokój kustosa czasopism, skutkiem czego przez niewielkie «wykrojenie» tego pokoju od strony czytelni profesorskiej daje się tutaj pomieścić wyciąg dla obsłużenia jej wprost z magazynu. Na drugim piętrze czytelnie oddziałów specjalnych znowu rozrywają związek między magazynami tych oddziałów a pokojami kustoszów, ale i to da się łatwo poprawić, jak przy pracy Nr. 13. «Zasada potrójnej dostępności magazynu» zaspokojona jest w zupełności, przyczem sortownia (na półpiętrze, ryc. 15) doskonale spełnia swoją rolę. Peryferyczne położenie wszystkich ważniejszych lokali, nie wyłączając czytelni ogólnej, umożliwia «organiczną» rozbudowę bez większych trudności, co jest tem godniejsze uwagi, że autor jeszcze ściślej niż przy pracy Nr. 13 przestrzegał «zasady jednego poziomu», mieszcząc na nim znacznie więcej lokali, niż przewidywał program, i zachowując ponadto około 300 m<sup>2</sup> rezerwy na administrację i czytelnię. W rezultacie ogólnym można więc powiedzieć całkiem śmiało, że praca ta nie naręcza sposobności do żadnych zasadniczych zarzutów z punktu widzenia bibliotekarskiego. Jeżeli ocena konkursowa ma jej za złe, że «część magazynów dolnych niedostatecznie jest oświetlona», to trzeba zaznaczyć, że istnieje cały zastęp bibliotekarzy, którzy wogóle nie uznają potrzeby innego światła w magazynie, jak sztuczne. Wiadomo, jak szkodliwie działają promienie słoneczne na papier, zwłaszcza gazetowy; dlatego np. magazyn gazet w Pruskiej Bibliotece Państwowej w Berlinie jest z rozmysłu całkiem pozbawiony okien. «Dunkle Zeitungenmagazine» uważa również za jeden z walorów nowego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Oslo jej dyrektor a wytrawny znawca budownictwa bibliotecznego W. Munthe (*Zentralblatt für Bibliothekswesen*, XXXI, 1914, str. 100, 102). Podobne ciemne magazyny, i to nietylko dla gazet, istnieją w British Museum, w Bodleian Library w Oksfordzie, w Bibliotece Uniwersyteckiej w Gand i t. d., a całkiem świeżo urządzono je także w wybudowanej przez Amerykanów nowej Bibliotece Uniwersyteckiej w Louvain oraz — częściowo — w Sächsische Landesbibliothek w Dreźnie. To też autor projektu Nr. 6 zupełnie słusznie przeznacz (w «opisie technicznym») owe ciemne magazyny na parterze i półpiętrze dla czasopism i gazet. Zresztą, jeśliby koniecznie chodziło o doprowadzenie do nich większej ilości światła, to da się to uskutecznić przez «rozsunięcie» tylnych skrzydeł magazynu, t. j. pozostawienie wolnej przestrzeni między temi skrzydłami a krótszemi bokami czytelni głównej, przez co jednocześnie osiągnęłoby się korzystniejsze jej oświetlenie, zwłaszcza po rozbudowaniu jej do dwukrotnych w przyszłości rozmiarów. — Co się wreszcie tyczy zarzutu, że «ubikacje dla wydawania i przyjmowania książek są ciemne», to i tu zaszła pomyłka w orzeczeniu Sądu konkursowego, bo lokale te — które zresztą należałoby przemianować na «wydawanie (książek czytelnikom, których nazwiska rozpoczynają

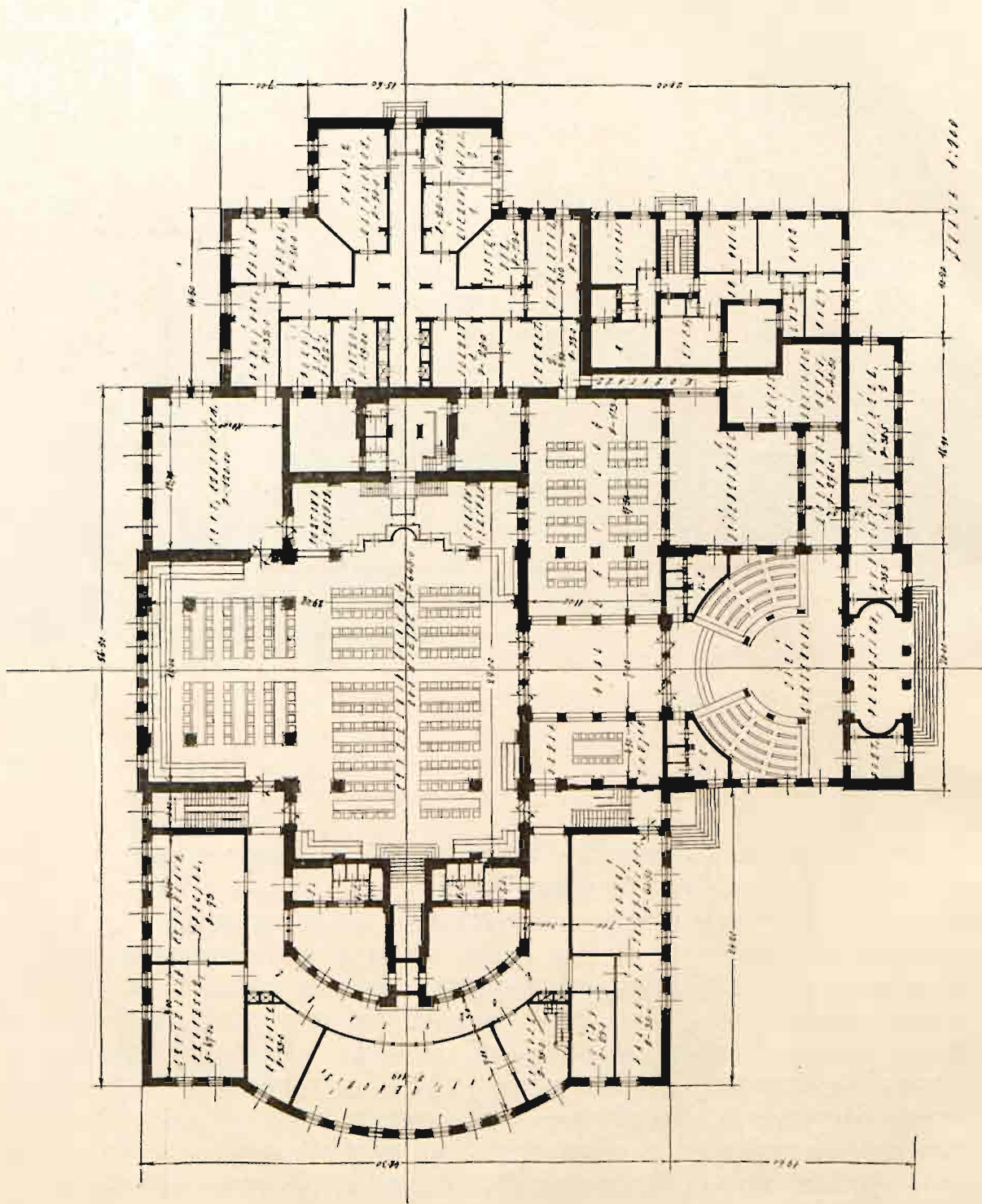




RYC. 28. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI.  
Widok perspektywiczny od strony Alei Mickiewicza.

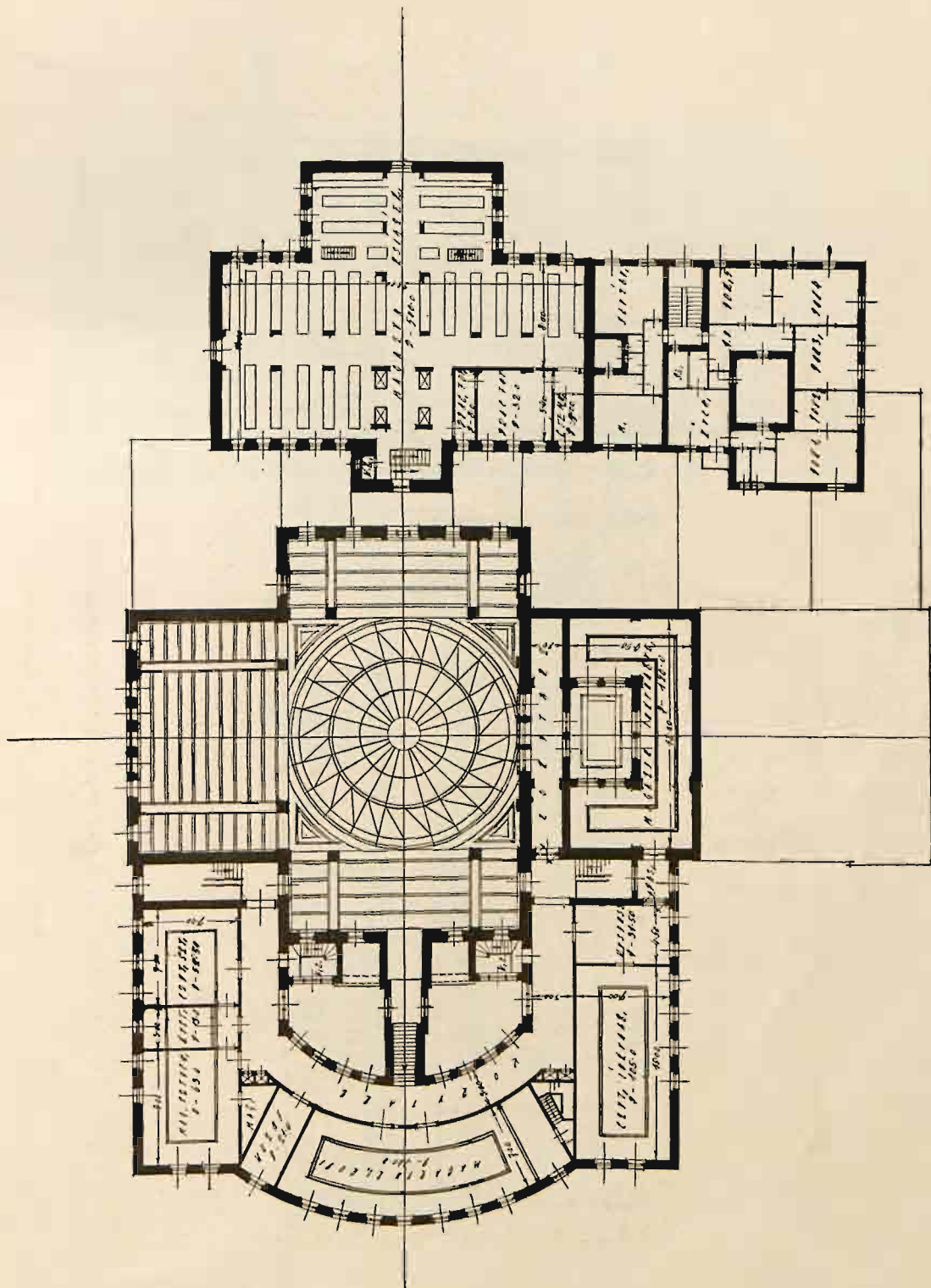
się od liter) A—K» i «wydawanie L—Z», jak w Pruskiej Bibliotece Państwowej — otrzymują światło z góry (zob. rzut drugiego piętra, ryc. 17).

Praca Nr. 9 (III-cia nagroda, ryc. 2, 21—27). I ta również praca opiera się na programie nieco szerszym od oficjalnego, węższym jednak niż praca Nr. 6; przewiduje mianowicie salę wystawową («sala pamiątek»), osobny magazyn map oraz pracownię dla bibliotekarzy przy oddziałach rękopisów i starodruków. Praca popełnia na pierwszym piętrze istotne wykroczenie przeciwko «zasadzie niekrzyżujących się dróg», a mianowicie przez frontowe umieszczenie katalogu rozrywa związek pomiędzy biurami naczelnego kierownictwa Biblioteki a biurami głównego oddziału druków — co jest tem przykrzejsze, że akcesja (na parterze) komunikuje się jedynie z sekretarjatem, skąd książki nowonabyte musiałyby do sal katalogowania wędrować przez katalog lub też przez kurytarz. Błędu tego, niedającego się usunąć (chyba tylko przez stworzenie osobnego, nieprzewidzianego przez program konkursowy katalogu dla publiczności), nie ujawnia protokół Sądu konkursowego, który zato zaznacza, że na drugim piętrze «zasada niekrzyżujących się dróg» została częściowo naruszona. Tak jest istotnie, ale nie w tym stopniu, jak orzeka protokół, i usterki dadzą się bez trudności

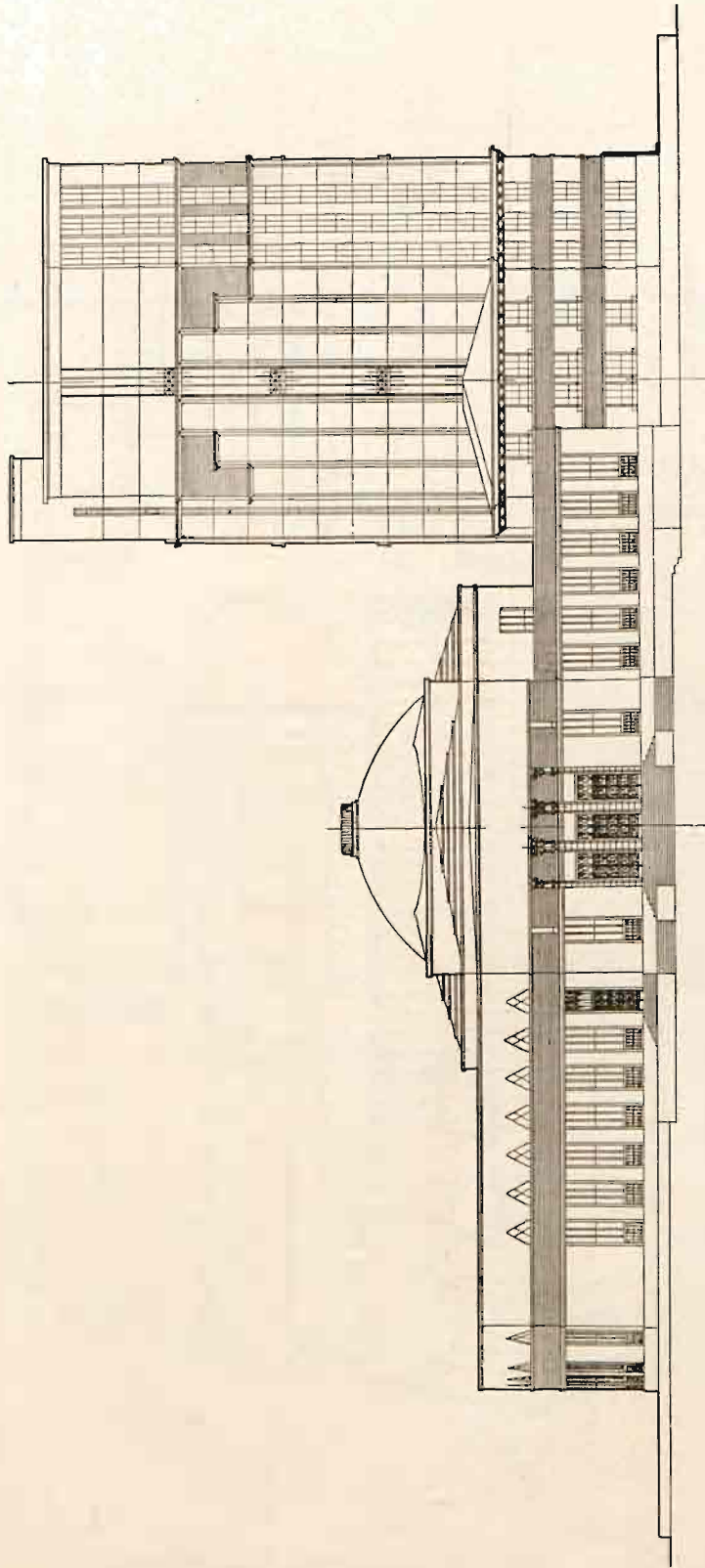


RYC. 29. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI

Rzut parteru. Skala 1:500.

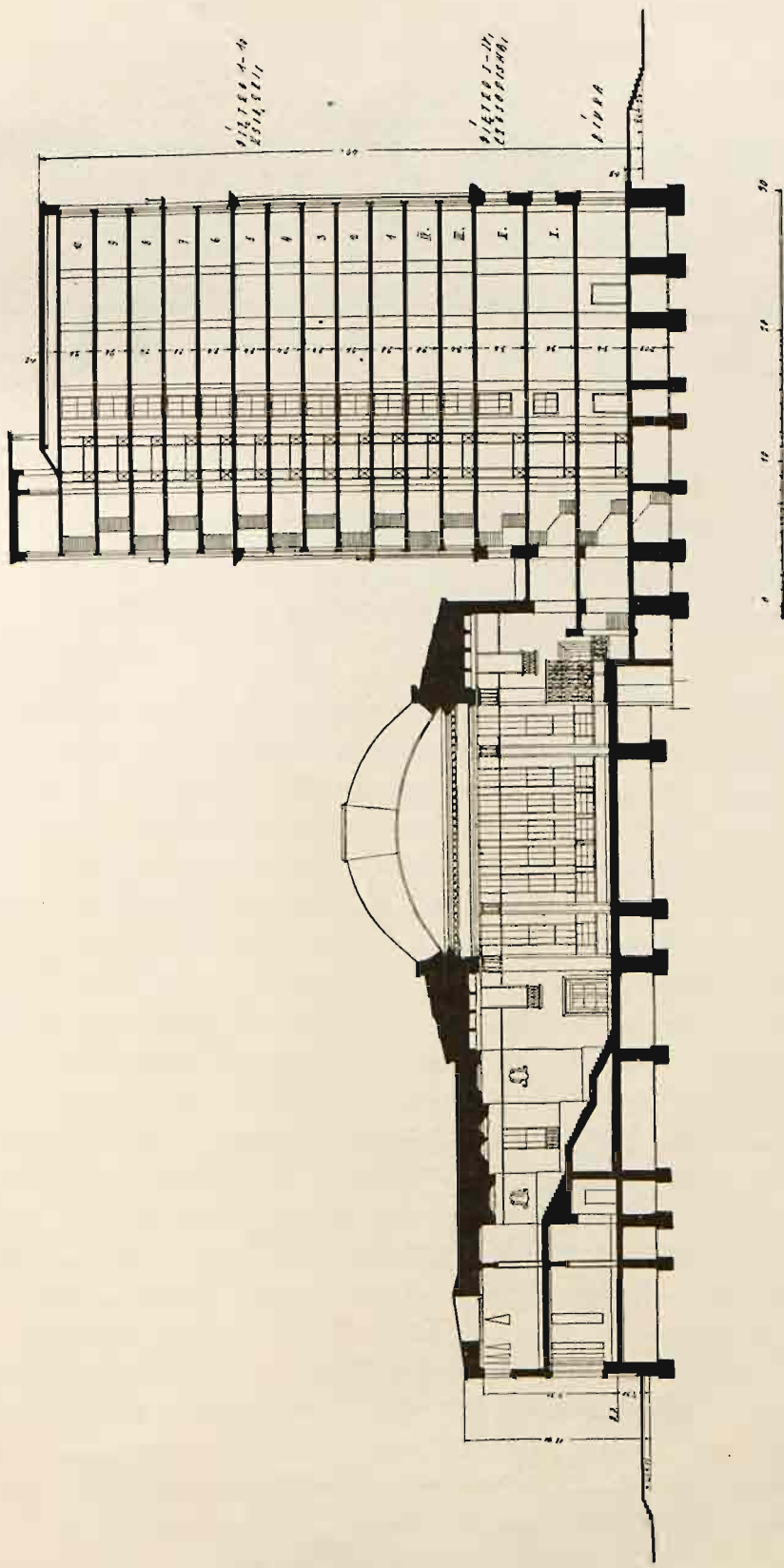


RYC. 30. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI.  
Rzut piętra. Skala 1:500.



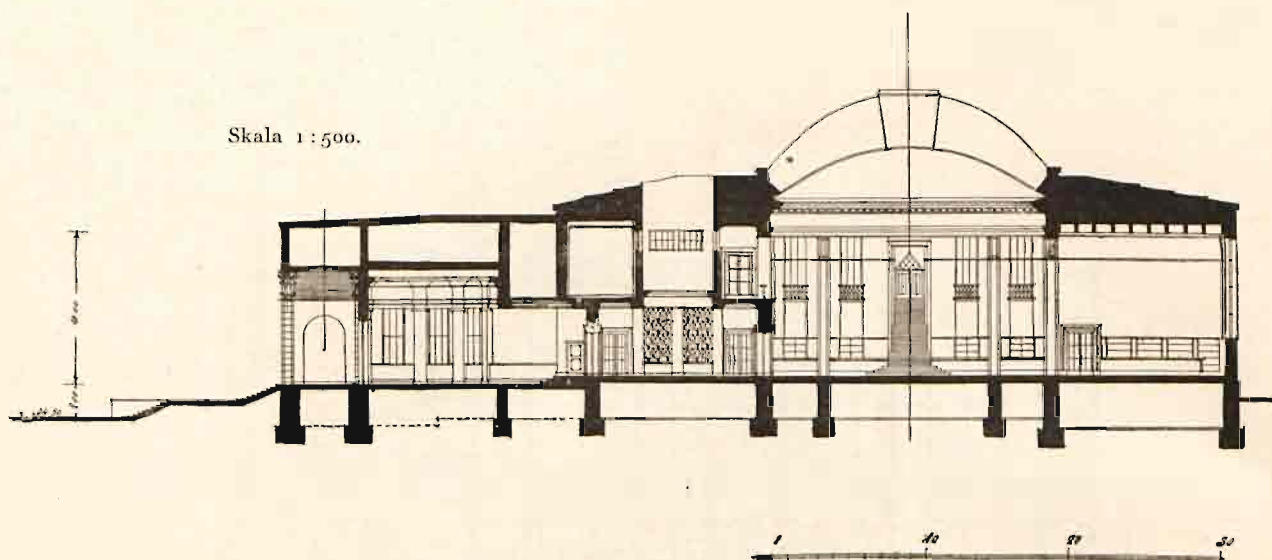
RYC. 51. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI.

Fasada od strony Alei Mickiewicza. Skala 1 : 500.



RYC. 3<sup>a</sup>. PRACA NR. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACEŁAW NOWAKOWSKI.

Przekrój przez czytelnię i magazyn. Skala 1:500.

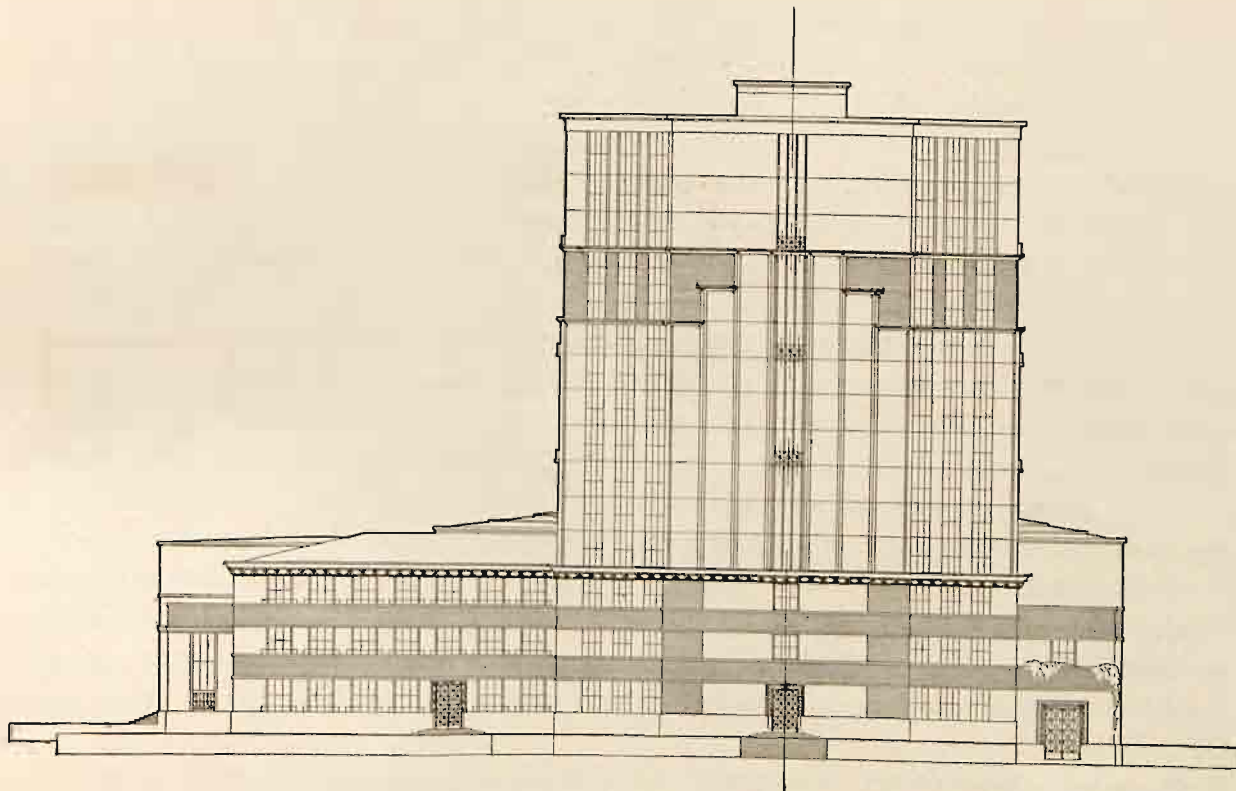


RYC. 55. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI.

Przekrój przez wejście główne i czytelnię.

poprawić, nie możemy więc uważać ich za organiczny błąd projektu. Słusznie natomiast podkreśla protokół, że czytelnia główna jest przechodnia; stąd płynie jednak nietylko brak ciszy i spokoju, lecz także nowe pogwałcenie «zasady niekrzyżujących się dróg», a mianowicie w dostarczaniu książek z magazynu do czytelni profesorskiej i czytelni specjalnej. «Zasada potrójnej dostępności magazynu» jest, jeżeli ją weźmiemy *ad literam*, spełniona; nie jest natomiast spełniona, jeżeli ją weźmiemy tak, jak ją naprawdę rozumieć trzeba, t. zn. w znaczeniu najkrótszych i najwygodniejszych połączeń. Do magazynu przytyka bezpośrednio tylko czytelnia główna i wypożyczalnia (przyczem sortownia obsługuje wyłącznie czytelnię); czytelnia profesorska i czytelnia specjalna są — jak wiemy — odgradzone od magazynu przez czytelnię główną; czytelnia czasopism i biura głównego oddziału druków łączą się wprawdzie z magazynem przez «przygotowalnię», ale w taki sposób, który czyni niemal iluzorycznymi wszelkie korzyści mechanicznych środków transportowych. Lokale pomieszczone na drugim piętrze nie mają żadnej możliwości skomunikować się z głównym magazynem. — Rozbudowa «organiczna», w znaczeniu rozszerzenia pierwotnych wymiarów oddzielnych sal bez naruszenia początkowego planu, możliwa (z wyjątkiem rozszerzenia czytelni głównej), gmach rozbudowany będzie jednak nadal obciążony temi samymi błędami, co pierwotny.

Praca Nr. 8 IV-ta nagroda, ryc. 5, 28—34). Praca ta, interesująca może przez swą oryginalność, wprawia w niemałe zakłopotanie krytyka, który ją chce ocenić ze stanowiska bibliotekarskiego, a wolałby nie stanąć w zbyt rażącej sprzeczności z oficjalną oceną konkursową. Sąd konkursowy wytknął bowiem tej pracy jeden tylko błąd z użytkowego punktu widzenia, a mianowicie «brak łączności między magazynami i czytelniami inkunabułów i rękopisów»; tymczasem w rzeczywistości rzecz się ma tak, że łączność ta istnieje (choć w obu wypadkach przez pokój kustosa danego działu) — ale zato praca popełnia



RYC. 54. PRACA Nr. 8. NAGRODA IV. ARCH. WACŁAW NOWAKOWSKI.

Fasada północna. Skala 1:500.

cały szereg innych i to bardzo istotnych błędów. I tak «zasada niekrzyżujących się dróg» jest pogwałcona przy obsłudze wszystkich czytelni z wyjątkiem czytelni głównej i czytelni czasopism: dostarczanie książek z magazynu głównego do czytelni specjalnej, czytelni profesorskiej i czytelni rękopisów musiałoby się odbywać *via* czytelni główna oraz kurytarz południowego hemicyklu, a do czytelni inkunabułów i pracowni sztychów (które leżą na piętrze) ponadto jeszcze *via* schody (!). Już stąd widać, że «zasada potrójnej dostępności magazynu» była autorowi zupełnie obca: magazyn główny (zajmujący górne kondygnacje bloku północnego, gdzie na parterze umieszczono biura) ma wprawdzie ujęcie do sortowni, ale ta obsługuje bezpośrednio tylko czytelnię główną i czytelnię czasopism; z biurami łączy się magazyn dobrze przy pomocy 4 wind, zato do wypożyczalni prowadzi zeń droga przez sekretariat, akcesję i 3 kurytarze (z których jeden na 1'20 m szeroki i z obu stron zamknięty jeszcze węższymi drzwiami!). Rozbudowa «organiczna» (także i czytelni) możliwa, w tem samym jednak tylko znaczeniu, co przy pracy Nr. 9.

Praca Nr. 5 (V-ta nagroda, ryc. 4, 35—38). Praca ta, na której wyraźnie odbił się wpływ rozplanowania Library of Congress w Washingtonie, stoi, co się tyczy wymagań bibliotekarskich, na tym samym mniej więcej poziomie, co praca Nr. 9. Frontowo umieszczony katalog — a co gorsza, pięć innych jeszcze lokali (wśród nich zaś główne wejście do gmachu!) — i tutaj także rozrywa związek między biurami naczelnego kierownictwa Biblioteki (gdzie przyłączono akcesję) a biurami głównego oddziału druków. Publiczność zdążająca do

czytelni profesorskiej, czytelni czasopism lub czytelni specjalnej i obchodząca w tym celu (jak proponują autorowie pracy) czytelnię główną kurytarzykiem podokiennym, przechodzić musi przed sortownią lub przed «pokojem pracy magazynierów», a więc krzyżuje się z obiema arterjami zaopatrującymi w książki czytelnię główną. Także i dowóz książek do wypożyczalni nie czyni zadość, ściśle biorąc, «zasadzie niekrzyżujących się dróg», to jednak niedomaganie daje się poniekąd naprawić (o tyle jednak nie, że interesent, pragnący rozmówić się z dyrektorem Biblioteki, musi w każdym razie przeciąć drogę tego dowozu). Mniej ważną usterką jest natomiast, że na piętrze połączenie między pracownią sztychów a magazynem głównym odbywa się przez dostępny dla wszystkich kurytarz (por. pracę Nr. 15 i Nr. 6). Przeciwno «zasadzie potrójnej dostępności magazynu» projekt nigdzie wyraźnie nie wykracza; ale drogi utrzymujące tę łączność są w jednych miejscach dość niedogodne (na parterze między magazynem głównym a wypożyczalnią, na piętrze między magazynem głównym a czytelniami oddziałów specjalnych), w innych zaś zanadto różnorodne, przez co rola sortowni, rozdzielonej do tego na dwie części (zob. wyżej), zupełnie się zatraciła — tembardziej, że niewiadomo, w jaki sposób obie te części utrzymują porozumienie tak nawzajem ze sobą, jak z inspekcją czytelni głównej, która prawdopodobnie pomyślana jest w centrum sali. Wymagana w programie konkursowym klauzura nie przeprowadzona. Rozbudowa magazynów łatwa, czytelni trudniejsza, biur chyba tylko przez przełożenie mieszkań.

Oto ocena nagrodzonych prac z punktu widzenia czysto bibliotekarskiego. Różni się ona w niejednym od oceny Sądu konkursowego, co po części wynika stąd, że Sąd ten musiał wziąć pod uwagę także i inne względy. O ile jednak chodzi o pytanie, czy i która z nagrodzonych prac stoi w zupełności na wyżynie wymagań nowoczesnego budownictwa bibliotecznego, to analiza powyższa nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości: bo tylko praca Nr. 6 (II-ga nagroda) zaspakaja jednocześnie postulaty trzech kardynalnych zasad tego budownictwa — zasady niekrzyżujących się dróg, zasady potrójnej dostępności magazynu i zasady organicznej rozbudowy.

*Aleksander Birkenmajer.*

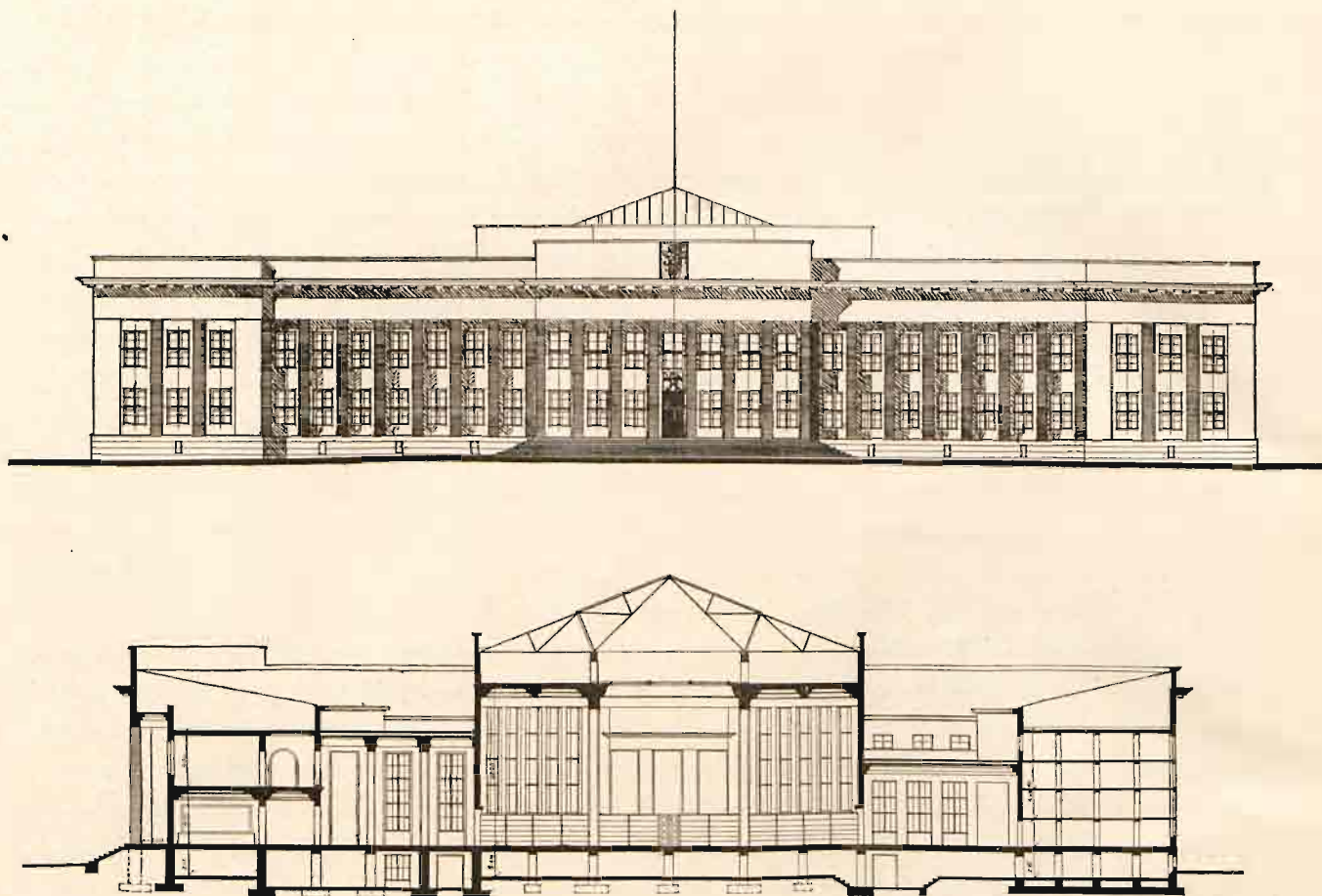


# ARCHITEKT O BIBLIOTECE

**D**ZISIEJSZA biblioteka to twór nawskróś nowoczesny: panuje w nim książka, czytelnik i bibliotekarz według nakazów rytmu pracy, a nie oderwana i zapatrzona z pychą w siebie myśl architektki. Pod tym kątem widzenia niema dobrej biblioteki w ubiegłych czasach. Myśl artystki wędrowała dawniej po gmachu mimo jego przeznaczenie: rzeźbiła nieoglądane plafony, malowała ściany poza szafami, zawadzała pracującym zbyt wysokimi słupami, a na zewnątrz zdawała egzamin ze starych stylów tak, że przechodzień nie może poznać, gdzie magazyn, gdzie czytelnia, gdzie zarząd, i nie wie, czy to nie muzeum. Medaljony uczonych na wysokich parapetach okien robiły stale krzywdę tym uczonym, którzy przyszli, byli może więksi, ale nie urodzili się wiek temu. Można śmiało powiedzieć, że wszystkie dawne style nie wyrażają biblioteki ani swem wnętrzem, ani fasadą, i kto o bibliotece myśli, musi — mimo konieczny u architektki kult przeszłości — raz na zawsze zerwać z całą stylową kostiumacją. Niema dla niej miejsca tam, gdzie treść i przeznaczenie budynku są oznaczone z matematyczną ścisłością, jak w motorze lub fabryce. Biblioteka jest istotnie wytwórnią pożytecznych mózgów i magazynem ludzkiej wiedzy. Jeden metr w pokoju za mało, razić może niecelowością, a nawet przeszkadzać aż do zastoju w pracy; przełożenie jednego trybu, np. schodów lub sortowni, na nieswoje miejsce spowoduje wykoślenie albo uniemożliwia wogóle puszczenie w ruch motoru. Pochwycić intuicyjnie ten rytm, wżyć się w niego i na podstawie ścisłych studjów logiki ruchu wyrazić go we wnętrzu i w bryle — oto rola dzisiejszego architektki przy budowie biblioteki. Może to praktyczne ustawienie się do zadania, które jest znamię czasu, wywołuje sąd, że przeszłość pozostawiła nam tak wiele pięknych monumentów, a lata nawet ostatnie tak mało dobrych bibliotek.

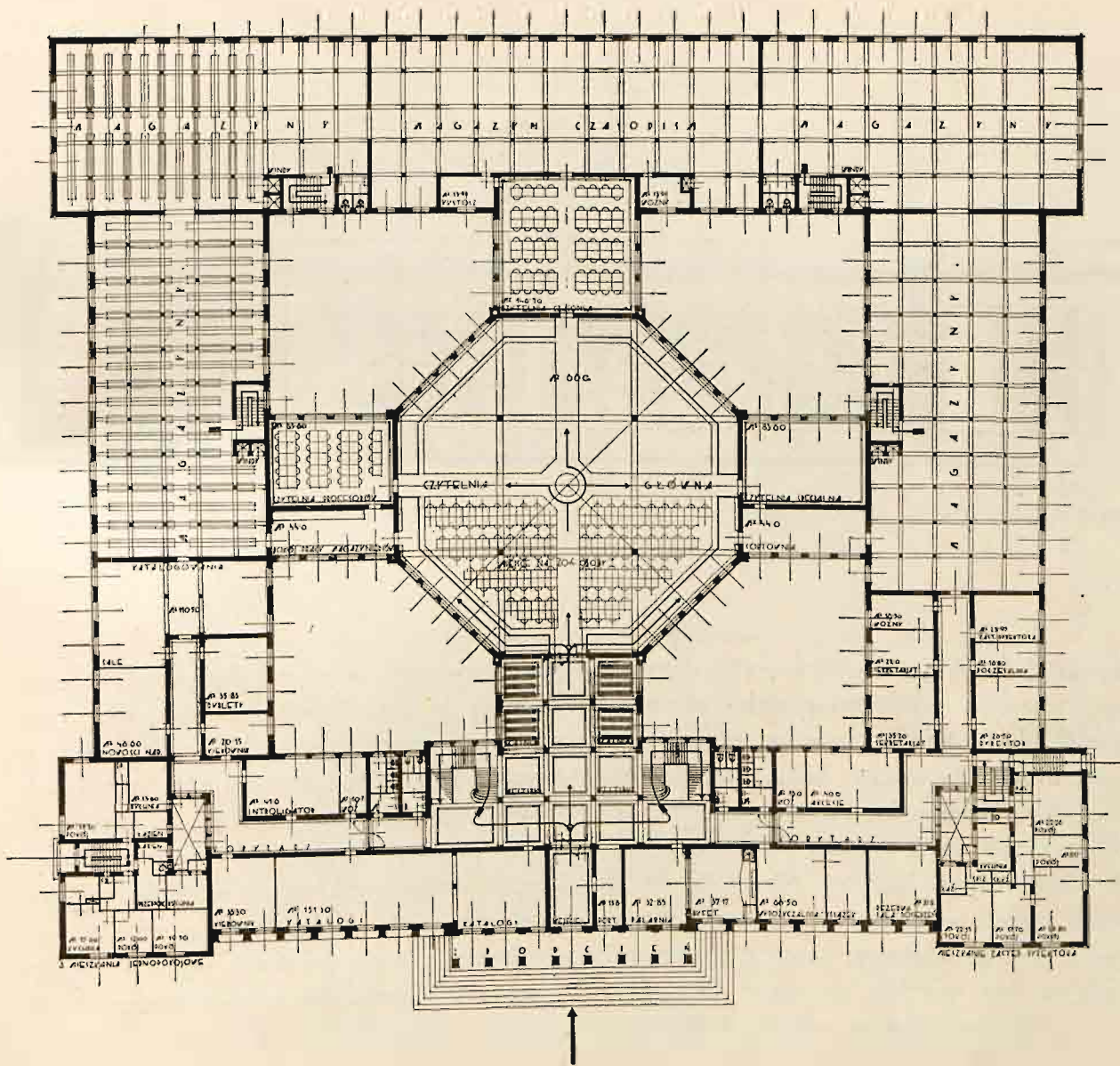
Kto projektuje np. kościół, musi mieć talent z Bożej łaski i uczucie, ale może być w liturgji analfabetą. Architekt projektujący bibliotekę musi najpierw składać w myśli komórki organizmu budowli, łączyć je zrazu mylnie, uczyć się dalej, szukać ulepszeń w podstawach rytmu pracy, przekonując się, że pogodzenie wszystkich żądań bibliotekarzy jest niemal kwadraturą koła, wreszcie dochodzi do ładu, równego logice maszyny.

Dopiero na końcu, kiedy w tym utylitaryzmie niczego sobie nie przebaczył, widzi, że mu niewiele zostało prawa do fantazji, gdyż jego wizja bryły układa się w formy tylko celowe, wprost geometrycznie wnętrzem nakazane. Ma przytem do pokonania szczególne trudności, między innymi ważną ze względu na układ budynku trudność wyłączenia ze związku sal publicznej klatki schodowej, która w dobrze zbudowanej bibliotece musi być umieszczona przed lokalami pracy w przedniej części gmachu, i ustawienia sortowni, która do dziś dnia jeszcze szuka z wątpliwym skutkiem przytułku na jednym poziomie z czytelnią, bez podważania zasady «niekrzyżujących się dróg». Z trudności tych wynika brak do pewnego stopnia akcentu przedniej osi budynku, gdyż biblioteka z czytelnią lub magazynem na froncie byłaby podobna do lokomotowy z kołami ponad kotłem, a zbyt dekoracyjne traktowanie głównej sieni i schodów może znów doprowadzić do rozdźwięku z wyglądem reszty gmachu. Wobec czego to zadanie tak wzniosłe a tak w założeniu utylitarne musi się opierać wyłącznie na harmonji w wyrażeniu troistości przeznaczenia wnętrza zapomocą układu mas i płaszczyzn, z przewagą wyrazu masy nad płaszczyzną.



RYC. 55—56. PRACA Nr. 5. NAGRODA V. ARCH. MAKSYMILJAN BURSTIN I FRYDERYK TADANIER.  
Fasada przednia i przekrój podłużny. Skala 1:600.

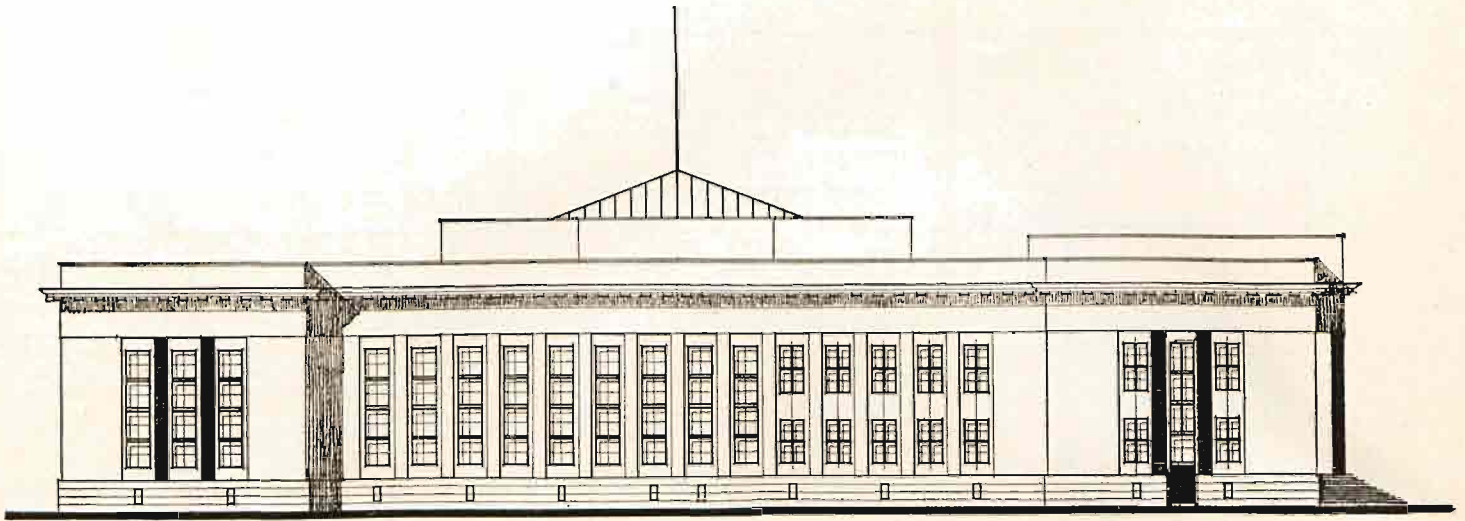
Najwyżej z wszystkich brył wynosi się blok magazynu. Jego konstrukcja zupełnie nowoczesna odrzuca od swej ściany z żelaza i betonu wszelką reminiscencję dawnych stylów. Niema tu nic do powtórzenia z przeszłości, w której magazynów takich nie było. Drugą grupę tworzą czytelnie i pracownie, trzecią lokale zarządu. Na tych wszystkich częściach gmachu wybija jednak swoje piętno jednotonny rytm księgozbioru. Muszą się one do niego dostroić i bez dopełnienia grubego fałszu niepodobna uciec się w nich pod obronę np. stanisławowskiego stylu albo gotyku. To trzeba jasno powiedzieć i sobie i tym zwłaszcza w Krakowie, którzy twórcze, krzepkie pojęcie nowej Biblioteki Jagiellońskiej mącą złudami minionych epok. Tworzywem architektury w bibliotece są tylko: harmonje mas zestrojone w wymiarach, bieg otworów wąskich a długich, to znowu w innej grupie słonecznie szerokich, zmienność w użyciu materiału, jego plastycznym traktowaniu i barwie, wreszcie świetność wykonania każdego szczegółu wnętrza i fasady posunięta do monumentalnej miary. Ale ponieważ w tem «tylko» mieści się cały współczesnego stylu trud, tak bardzo podobny do trudu architektów starożytnej Grecji, a tak do innych wyników prowadzący, przeto godzi



RYC. 37. PRAGA Nr. 5. NAGRODA V. ARCH. MAKSYMILJAN BURSTIN I FRYDERYK TADANIER.  
Rzut parteru. Skala 1:600.

się powtórzyć, że zadanie jest wzniosłe, a sąd architektury powinien do końca panować nad jego dziełem, chroniąc go od złudzeń nieomyślności. Reszta będzie rzeczą talentu.

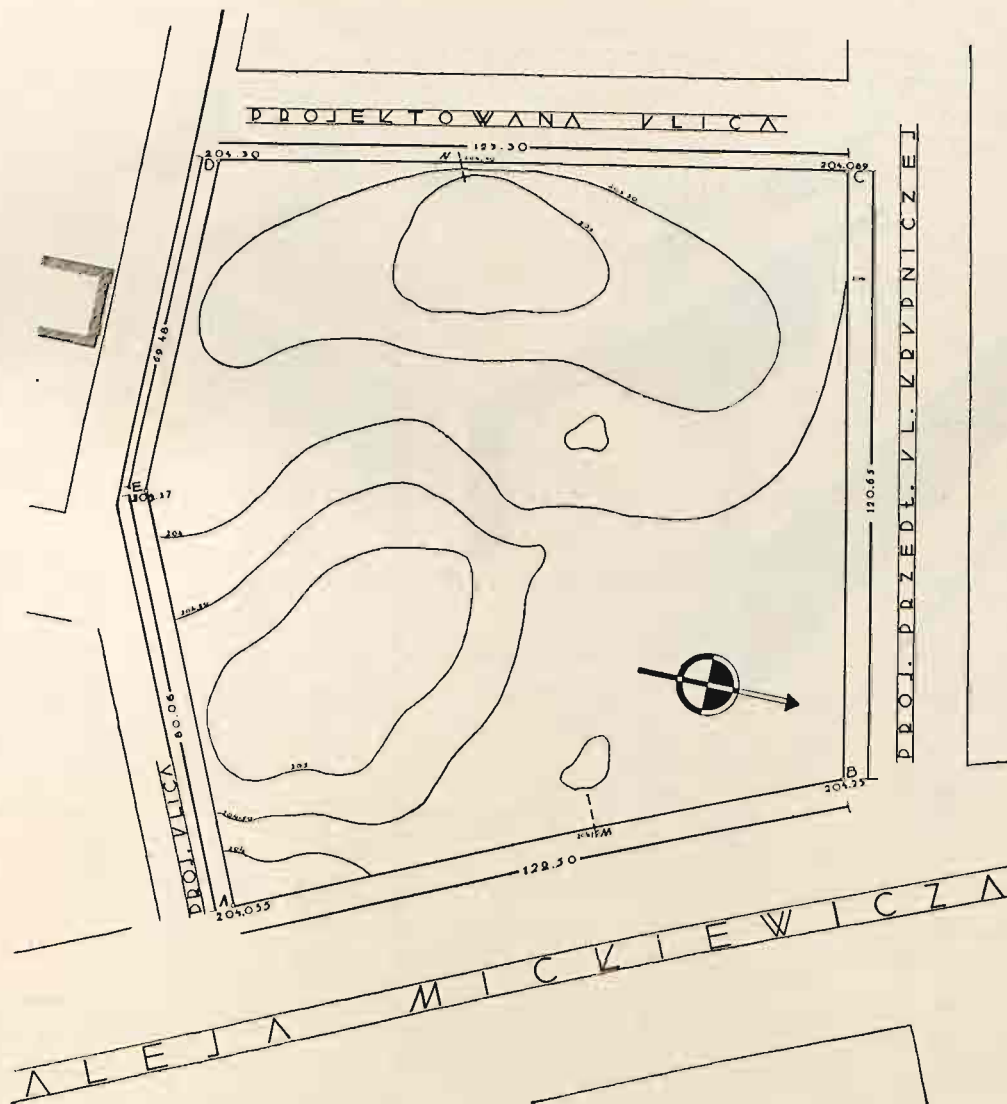
O jednym jeszcze należy wspomnieć na końcu: kto niema pieniędzy na zbudowanie od razu dobrej całości gmachu, niech go wogóle nie buduje. Przytem projektujący bibliotekę musi mieć na uwadze jej rozbudowę w ciągu conajmniej stu lat i to nie drogą narastania przez przygodne dobudowy, ale drogą równomiernego rozwoju wszystkich części organizmu bez zatracania ich związku. Jest to największa może trudność dla architektury, który przywykł zamykać myśl w zwartą i niezmienną całość, a tu musi nagiąć się do wy-



RYC. 38. PRACA Nr. 5. NAGRODA V. ARCH. MAKSYMILJAN BURSTIN I FRYDERYK TADANIER.  
Fasada boczna. Skala 1:500.

konania budowli o formach podlegających stałemu rozwojowi, więc niejako płynnych. Stąd np. tworzenie z głównej czytelni akcentu środkowego krytego kopułą ma znaczenie przejściowe, bo z chwilą rozwoju biblioteki i powstania nowych czytelń będzie ta jedna kopuła nieprawdą wobec kilku sal równie ważnych i t. d. Wielu tych i tym podobnych pomysłów trzeba się wyrzec na rzecz praktyczności gmachu, który jedyny z wszystkich plastycznych dzieł podlega w tak odmienny sposób prawom ruchu w przestrzeni i czasie. To też problem budowy bibliotek nie jest jeszcze wcale zamknięty i oczekuje wysiłku wielu tęgich umysłów. A dla architektury, jeśli jest względem siebie szczerzy i wie, że najpiękniejsze są te domy, których jeszcze nikt a zwłaszcza on nie zbudował, mieści się wielki urok w tem rzucaniu na papier perspektywy gmachu w przyszłości na wieki zakrojonego. Ten urok niech będzie nagrodą i ekspiacją za trudy i błędy dzisiaj popełniane.

*Wacław Krzyżanowski.*



RYC. 59.  
SYTUACJA.  
Skala 1:500.

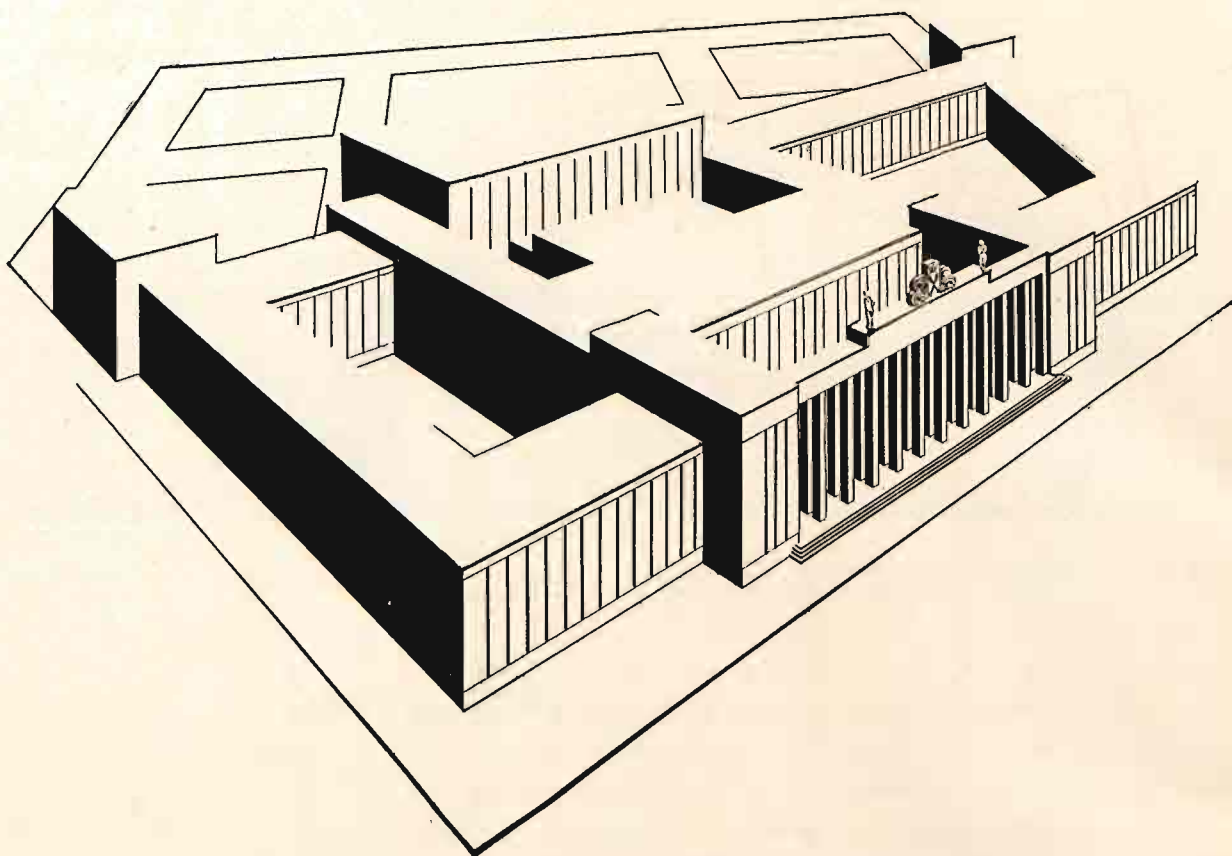
## WARUNKI SZCZEGÓŁOWE

### KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO NA PROJEKT SZKICOWY GMACHU BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE

**P**OD BUDOWĘ Biblioteki Jagiellońskiej przewidziana jest parcela oznaczona na planie sytuacyjnym literami A-B-C-D-E, przylegająca głównym frontem do Aleji Mickiewicza, z pozostałych zaś stron otoczona ulicami nowoprojektowanymi, o podanych w planie sytuacyjnym szerokościach.

Koty wysokościowe, wpisane przy wierzchołkach wieloboku tworzącego parcelę, podano zgodnie z planem regulacyjnym terenu, a jako takie stanowią one winny podstawę wysokościową rozwiązania architektonicznego projektu.

Ustalone planem regulacyjnym przeciętne wzniesienie parceli 204 m ponad poziom morza nie zabezpiecza dostatecznie budynku przed zalewem, gdyż najwyższy stan wód w czasie



RYC. 40. PRACA Nr. 12. ARCH. MARCIN BUKOWSKI I JULJAN PIETRZYK.

Widok z lotu ptaka.

wylewu Wisły w roku 1903 osiągnął poziom 205'014 m. Okoliczność ta, odgrywająca decydującą rolę aż do chwili ukończenia urządzeń zabezpieczających Kraków przed wylewem Wisły, winna być uwzględniona w projekcie przez odpowiednie założenie poziomu parteru ponad terenem.

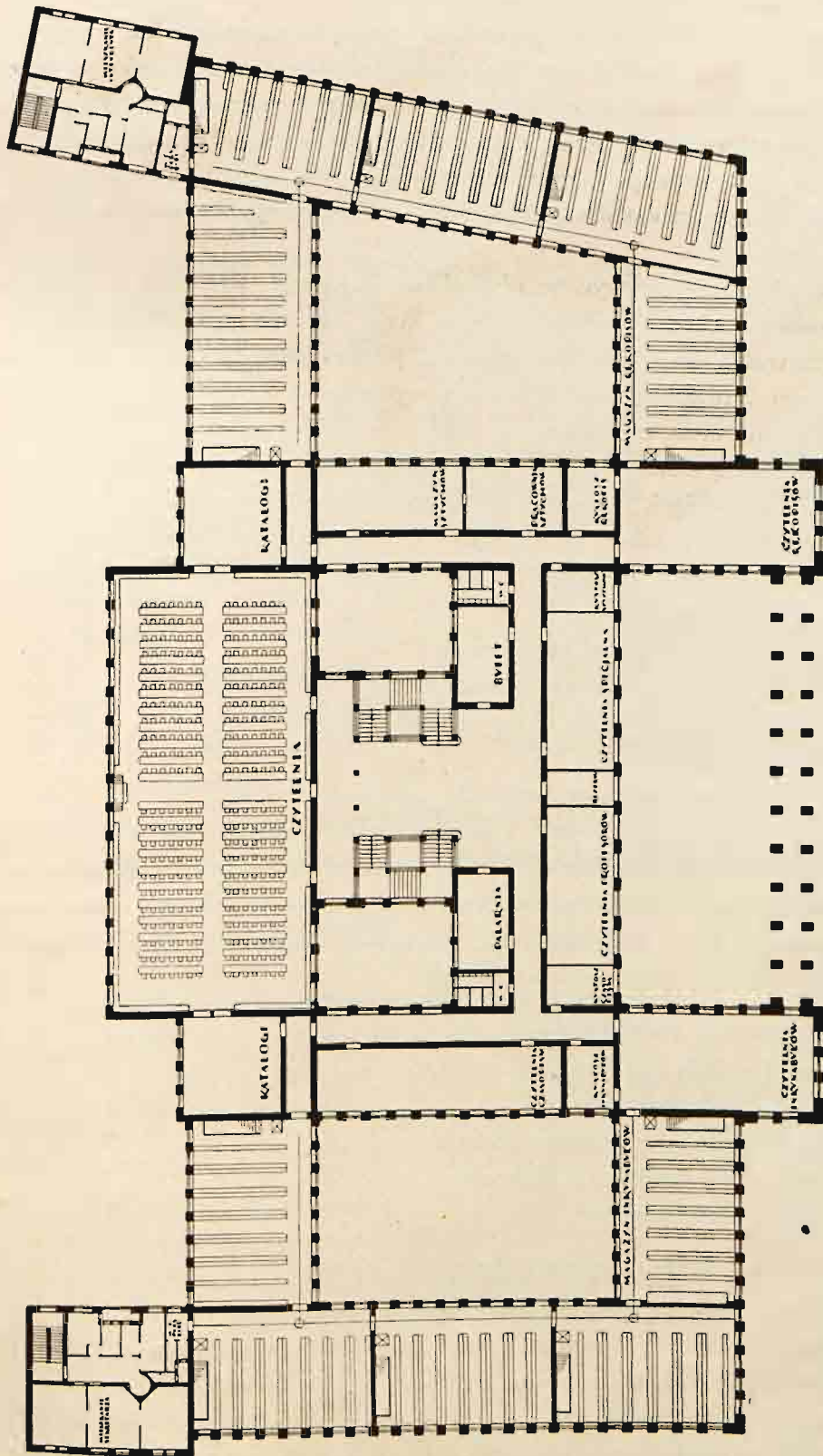
Odpowiedni grunt pod fundację znajduje się przeciętnie na wysokości 199'5 m ponad poziomem morza.

Projekt gmachu Biblioteki winien już w założeniu swoim przewidywać możliwość wzniesienia go częściami, stanowiącymi zamknięte dla siebie całości, nadające się niezwłocznie po ich ukończeniu do użytku — jako biblioteka rozwojowa, rozszerzana do rozmiarów niniejszym programem przewidzianych w miarę przyznawania kredytów.

Stosunki finansowe wymagałyby takiego rozwiązania, by program budowy mógł być wyczerpany w 3 serjach budowy odpowiadających bezpośrednio po sobie następującym normalnym rocznym sezonom budowlanym, z możliwością użytkowania części budynku dla celów biblioteczno-czytelnianych już z końcem drugiego sezonu budowy.

W usytuowaniu budynku Biblioteki należy uwzględnić możliwość dalszej rozbudowy Biblioteki w przyszłości w miarę jej rozwoju.

Charakter gmachu i położenie jego przy reprezentacyjnej ulicy miasta wymagają monumentalnego ujęcia całości przy równoczesnem zastosowaniu architektury skromnej a szlachetnej, będącej szczerym wyrazem współczesnej kultury i ducha czasu.



RYC. 41. PRACA Nr. 12. ARCH. MARCIN BUKOWSKI I JULJAN PIETRZYK.  
Rzut pierwszego piętra. Skala 1:600.

Ministerstwo Robót Publicznych zwraca specjalną uwagę na realne ujęcie zadania i wymaga celowego i utylitarne go rozplanowania rzutów, które winny odpowiadać wewnętrznym potrzebom instytucji, przyczem szczególny nacisk kładzie się na racjonalne ujęcie zagadnienia komunikacji wewnętrznej gmachu oraz odpowiednie zabezpieczenie zbiorów przed pożarem.

Wszystkie ubikacje powinny otrzymać o ile możliwości bezpośrednio światło z okien umieszczonych w zewnętrznych ścianach, zastosowanie zaś górnego oświetlenia należy ograniczyć do wypadków, uzasadnionych oczywistą potrzebą.

Części gmachu, przeznaczone dla publiczności, winny otrzymać wyposażenie odpowiadające powadze miejsca.

Cały budynek otrzymuje elektryczne oświetlenie, instalacje wodociągowe i kanalizacyjne oraz centralne ogrzewanie, przy którym zarówno liczyć się należy z ewentualnem umieszczeniem źródła ogrzewania poza obrębem gmachu, jakoteż przejściowo w samym budynku. Umieszczenie kotłowni i urządzeń pomocniczych ogrzewania centralnego pod magazynem bibliotecznym zasadniczo niedopuszczalne.

W księgozbiornie znajdują zastosowanie najnowsze urządzenia, służące do szybkiej komunikacji i wymiany książek, jak wyciągi, ruchome stoły, poczta pneumatyczna, telefony, vacuum etc.

Wyszczególnione poniżej lokale, mieszczące się w gmachu Biblioteki, rozpadają się na 4 zasadnicze grupy, organicznie związane, a podyktowane potrzebami wewnętrznymi Biblioteki i względami porządkowymi, a to:

- I. Lokale dostępne dla każdego,
- II. Lokale dostępne dla posiadających karty biblioteczne,
- III. Lokale dostępne tylko dla personelu bibliotecznego,
- IV. Mieszkania.

Rozdział ten winien być jasno w projekcie przeprowadzony.

Lokale objęte grupami II i III tworzą klauzurę, która zaznaczyć się winna ze względów praktycznych już w westybulu Biblioteki dla uniknięcia nieporozumień i ułatwienia kontroli.

Mieszkania urzędowe, mieszcząc się w tym samym gmachu, tworzą osobną grupę, jak najściślej odseparowaną od lokali bibliotecznych, z osobnymi dostęпами i klatkami schodowymi.

W szczególności ma się pomieścić w budynku:

I. Lokale dostępne dla wszystkich:

- a) Westybul z lożą portjera,
- b) Garderoba na 350 osób,
- c) Akcesja i protokół podawczy (poczta) . . . . . ca. 50 m<sup>2</sup>
- d) Wypożyczanie książek (2 ubikacje) . . . . . ca. 75 »
- e) Toaleta, W. C., pissoiry.

II. Lokale dostępne dla posiadających karty biblioteczne:

- a) Czytelnia na 200 osób, odpowiednio oświetlona (przy oświetleniu bocznem wysokość parapetu minimum 2,3 m), przy ścianach pod ręczny księgozbiór na 20.000 tomów . . . . . ca. 600 m<sup>2</sup>
- b) Czytelnia specjalna . . . . . ca. 80 »
- c) Czytelnia profesorów . . . . . ca. 80 »
- d) Czytelnia czasopism . . . . . ca. 120 »



- e) Czytelnia rękopisów (w bezpośrednim kontakcie z magazynem rękopisów) . . . . . ca. 100 m<sup>2</sup>
- f) Czytelnia inkunabułów (w bezpośrednim kontakcie z magazynem inkunabułów) . . . . . ca. 90 »
- g) Pracownia sztychów (w bezpośrednim kontakcie z magazynem) . . ca. 40 »
- h) Katalogi . . . . . ca. 150 »
- i) Pokój śniadań, bufet, palarnia . . . . . ca. 50 »
- k) Odpowiednia ilość toalet, W. C. dla mężczyzn i kobiet osobno.

III. Lokale dostępne tylko dla personelu bibliotecznego:

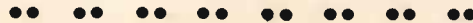
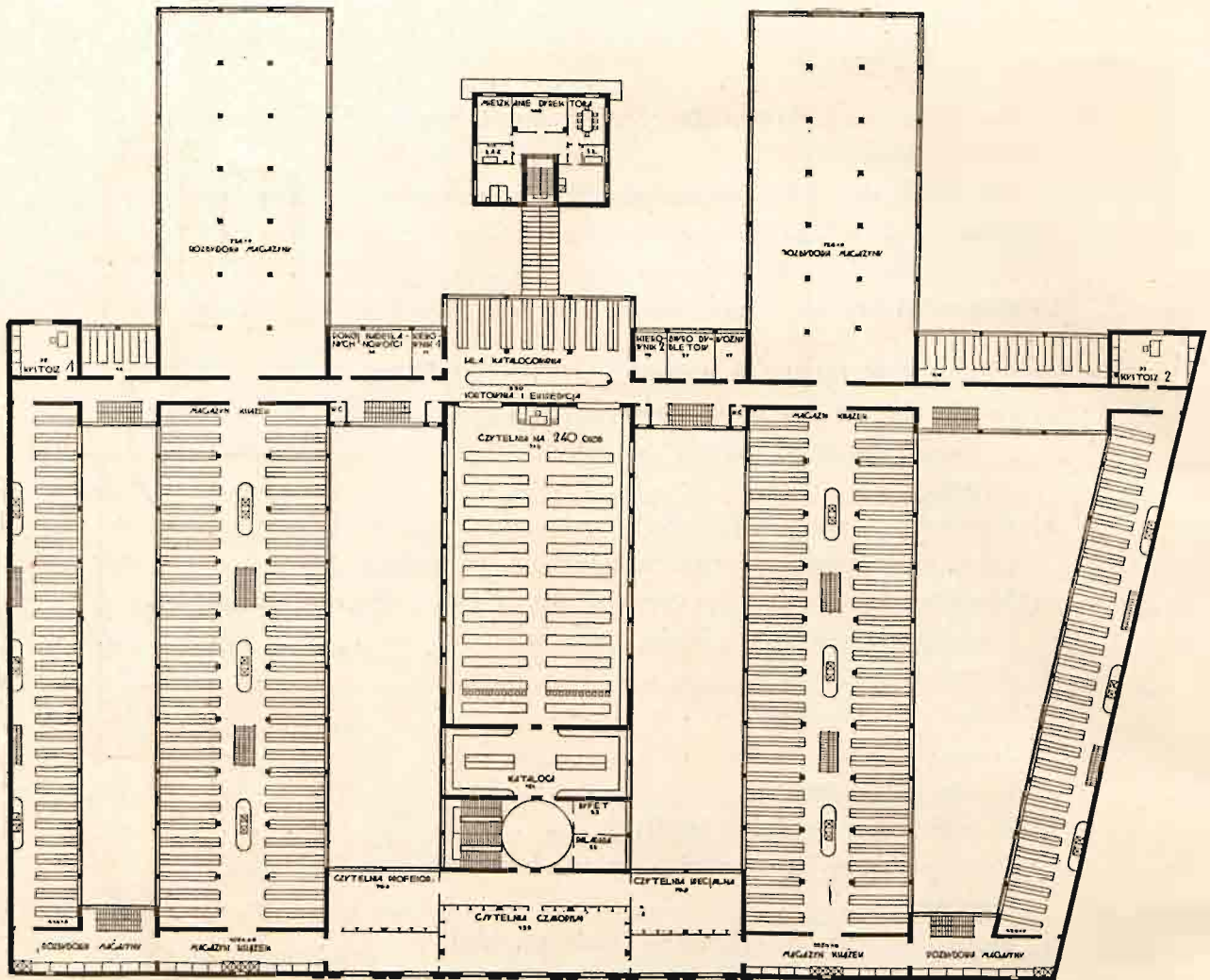
- a) Księgozbiór na 800.000 tomów, licząc 160 tomów na 1 m<sup>2</sup> posadzki (z możliwością powiększenia do 2.000.000 tomów z rozwojem Biblioteki) . . . . . ca. 5.000 m<sup>2</sup>
- b) Sortownia i ekspedycja (pokój pracy magazynierów), umieszczona przed magazynem lub weń wbudowana, ze stołami pracy . . . . ca. 60 »
- c) Magazynu czasopism (jako część magazynu głównego lub też osobno, z możliwością powiększenia do 5.000 m<sup>2</sup>) . . . . . ca. 2.000 »
- d) Magazyn inkunabułów . . . . . ca. 100 »
- e) Magazyn rękopisów . . . . . ca. 150 »
- f) Magazyn sztychów . . . . . ca. 60 »
- g) 2 sale katalogowania . . . . . ca. 100 »
- h) 2 pokoje kierowników ad III g . . . . . ca. 40 »
- i) Pokój nadesłanych nowości (przy salach katalogowania, jednak z osobnym wejściem) . . . . . ca. 30 »
- j) Biuro dubletów (przy salach katalogowania) . . . . . ca. 30 »
- k) Biuro introligatorni (kontakt z salami katalogowania) . . . . ca. 30 »
- l) Pokój dyrektora . . . . . ca. 30 »
- m) Przedpokój (poczekalnia) . . . . . ca. 18 »
- n) Pokój zastępcy dyrektora . . . . . ca. 20 »
- o) Sekretariat (2 pokoje) w kontakcie z akcesją . . . . . ca. 40 »
- p) Gabinety 4 kustoszy ad c, d, e, f, po 15—20 m<sup>2</sup> . . . . . ca. 60 »
- r) 3 pokoje woźnych po 15 m<sup>2</sup> w każdej kondygnacji . . . . . ca. 45 »
- s) Pracownia fotograficzna . . . . . ca. 50 »

IV. Mieszkania:

- a) Mieszkanie dyrektora . . . . . ca. 120 m<sup>2</sup>
- b) » zastępcy dyrektora . . . . . ca. 120 »
- c) » sekretarza (równocześnie intendenta) . . . . . ca. 100 »
- d) » portjera, stróża i palacza po 1 pokoju z kuchnią i wygodami — razem . . . . . ca. 150 »

Uwagi ogólne:

Lokale, pomieszczone pod II a, II b, II c, II d oraz II h, winny być o ile możliwości umieszczone na jednym poziomie.



RYC. 42. PRAGA Nr. 11.

Rzut pierwszego piętra. Skala 1 : 600.

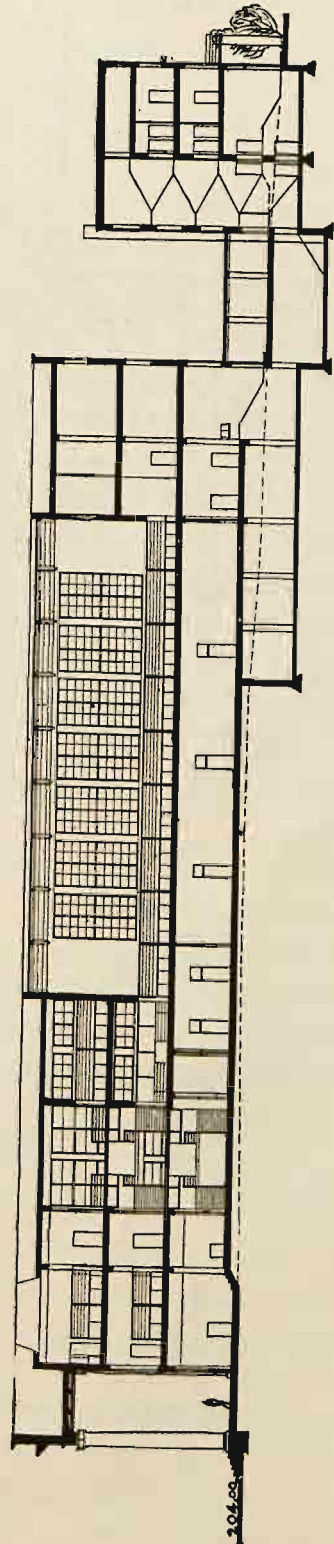
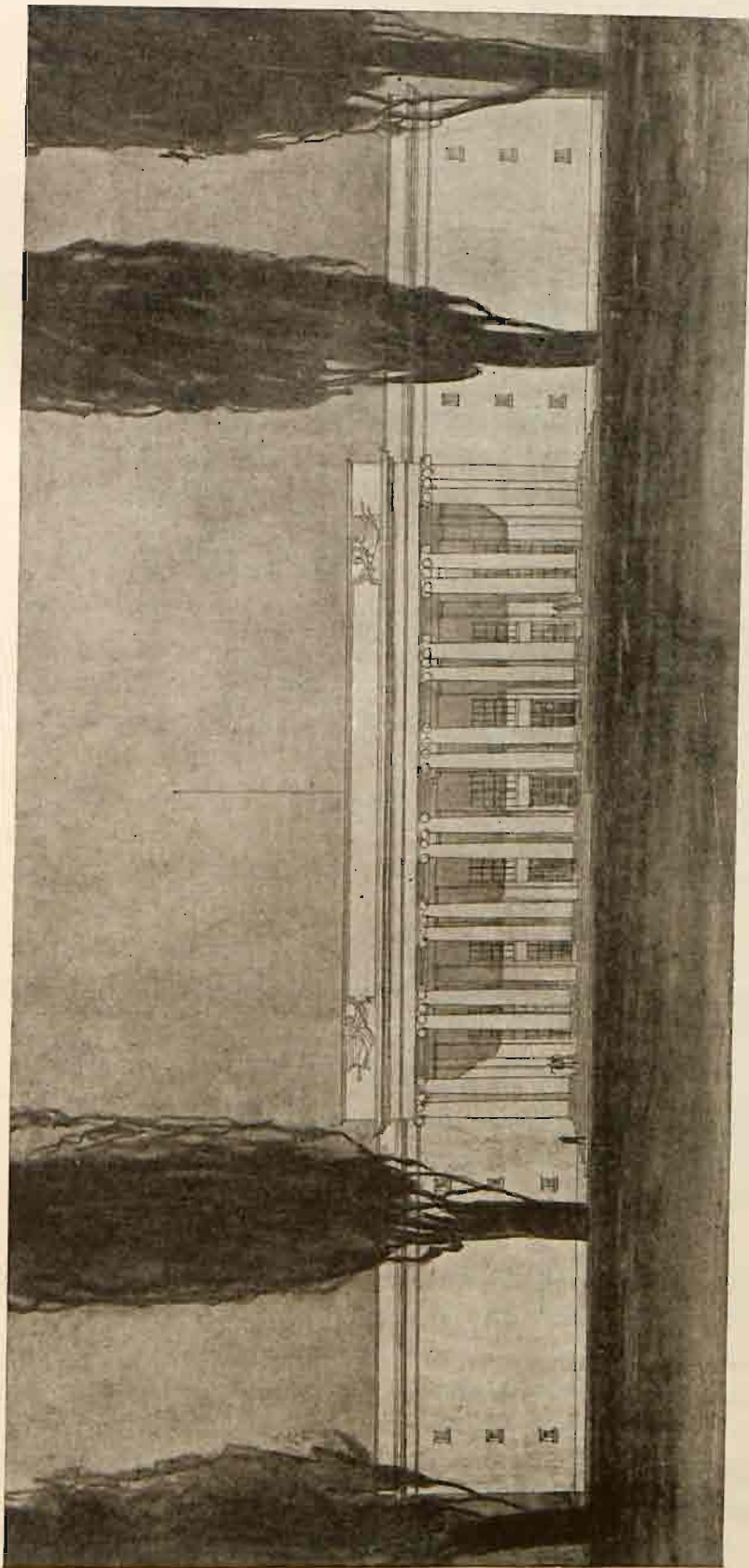
Czytelnie inkunabułów i rękopisów w wyposażeniu swoim otrzymują księgozbiory podręczne przyścienne, oraz ogniotrwałe schowki na wypożyczone z obcych bibliotek dzieła wielkiej wartości. Wymiar schowka w świetle  $2,5 \times 1,6 \times 0,8$  m.

Baczną uwagę zwrócić należy na możliwie najmniejszą ilość, będących stale w użyciu, bram wchodowych do gmachu Biblioteki, ze względu na bezpieczeństwo zbiorów i konieczność kontroli wchodzących.

W suterrenach pomieścić należy magazyn pak, rozpakowalnię, kotłownię centralnego ogrzewania, składy paliwa oraz piwnice przynależne do mieszkań urzędowych.

W Krakowie, dnia 3 sierpnia 1928 r.

Inż. Józef Jarosławiecki w. r.  
w z. Dyrektora Robót Publicznych.



RYC. 43—44. PRACA Nr. 11.  
Perspektywa i przekrój podłużny. Skala 1 : 600.

# PROTOKÓŁ

SĄDU KONKURSOWEGO NA GMACH BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ, NA PODSTAWIE  
ZAPROSZENIA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO DYREKCJI ROBÓT PUBLICZNYCH  
W KRAKOWIE, L. III. 3423 ex 1928.

Pierwsze posiedzenie. Lista obecnych:

- 1) Inż. Jan Tomasz Kudelski, Naczelnik Wydziału Ministerstwa R. P. i przewodniczący Sądu konkursowego
- 2) Arch. Zdzisław Mączyński, Naczelnik Wydziału Ministerstwa W. R. i O. P.
- 3) Inż. arch. Marjan Heitzmann, Naczelnik Oddziału Urzędu Wojewódzkiego D. R. P.
- 4) Inż. Tadeusz Sikorski, delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego
- 5) Dr Edward Kuntze, Dyrektor Biblioteki Jagiell. i delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego
- 6) Inż. arch. Rudolf Świerczyński, Prof. Politechniki w Warszawie
- 7) Inż. arch. Kazimierz Kulczyński, delegat Koła Architektów w Krakowie.

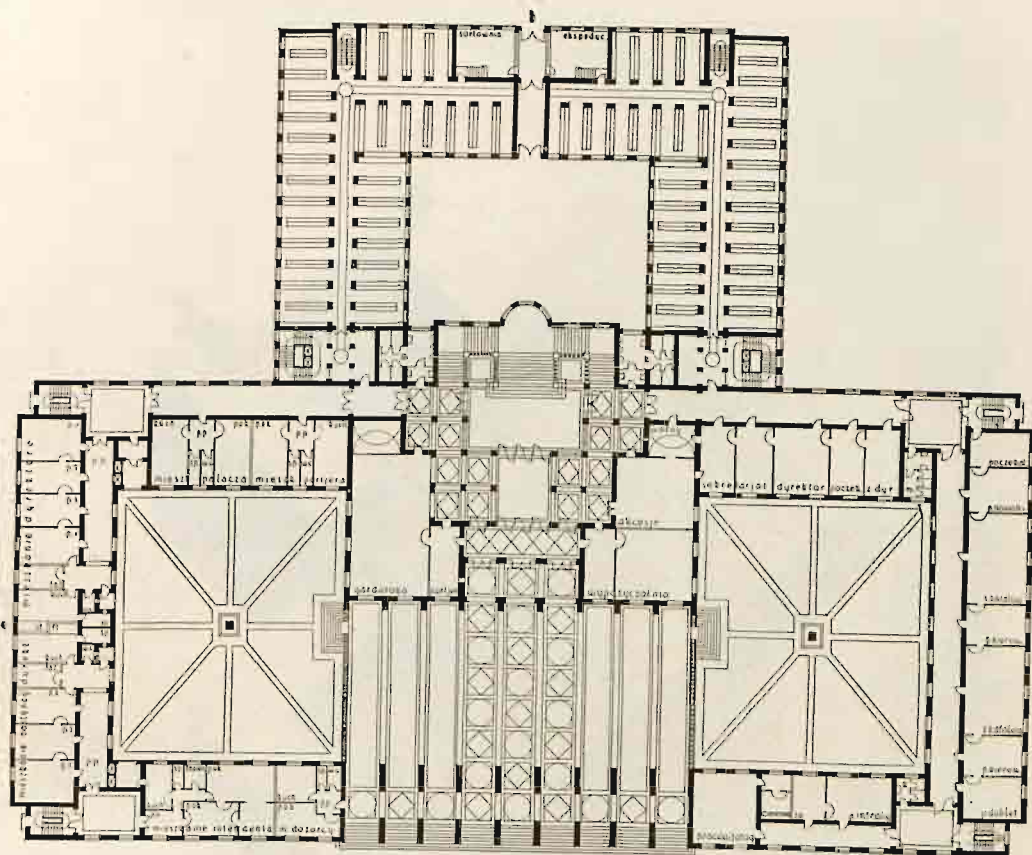
Przewodniczący otwiera posiedzenie dnia 25 września 1928 r. o godz. 10.20. Naczelnik Oddziału Dyrekcji Robót Publ. Inż. Marjan Heitzman zawiadamia, że delegat Krakowskiego Koła Architektów, Arch. J. Gałęzowski, przybędzie dopiero popołudniu, zaś delegat Lwowskiego Koła Architektów nie będzie uczestniczył w obradach, wreszcie, że według dołączonego spisu wpłynęło 17 prac.

Wobec powyższego zebrani jednogłośnie postanawiają przystąpić do otworzenia nadesłanych prac.

Przed otworzeniem prac delegaci Uniwersytetu Jagiellońskiego zgłaszają następujące oświadczenie do protokołu:

Oświadczenie delegatów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, złożone do protokołu Sądu konkursowego w sprawie projektu na gmach Biblioteki Jagiellońskiej w myśl polecenia Senatu Akademickiego wymienionego Uniwersytetu z dnia 17 września 1928 r. L. 7038/28.

Zważywszy, że pomimo przedłożenia w ostatnich dniach kwietnia br. w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego osobiście przez Rektora Uniwersytetu Prof. Dra Leona Marchlewskiego t. zw. «Wyjaśnień w sprawie programu i kosztów budowy nowej Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie» oraz pisma Senatu Akademickiego z dnia 17 lipca br. L. 6658/28, przedstawiającego postulaty Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie tegoż programu na podstawie wyników konferencji odbytej w dniu 12 lipca z Panem Ministrem Robót Publicznych Inż. Jędrzejem Moraczewskim, opracowany przez Uniwersytet, wspólnie z tut. Dyrekcją Robót Publicznych, t. zw. «zredukowany» program budowy gmachu Biblioteki Jagiellońskiej nie został uwzględniony przy rozpisaniu konkursu na projekt szkicowy gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, ale za podstawę tego konkursu wzięty został program, przerobiony według reskryptu Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 19 czerwca br. Nr. O. B. 650/28 (który Uniwersytet otrzymał dopiero w dniu 26 lipca br. L. 6871) w ten sposób, żeby koszt budowy gmachu Biblioteki w pierwszym okresie nie przekroczył 2.000.000 zł.,



RYC. 45. PRACA Nr. 10. ARCH. STANISŁAW JUSZCZYK.  
Rzut parteru. Skala 1 : 800.

zważywszy, że program budowy, na którym opiera się rozpisany konkurs architektoniczny, nie odpowiada potrzebom Uniwersytetu i polskiej nauki i nie zabezpiecza Biblioteki Jagiellońskiej należnego rozwoju,

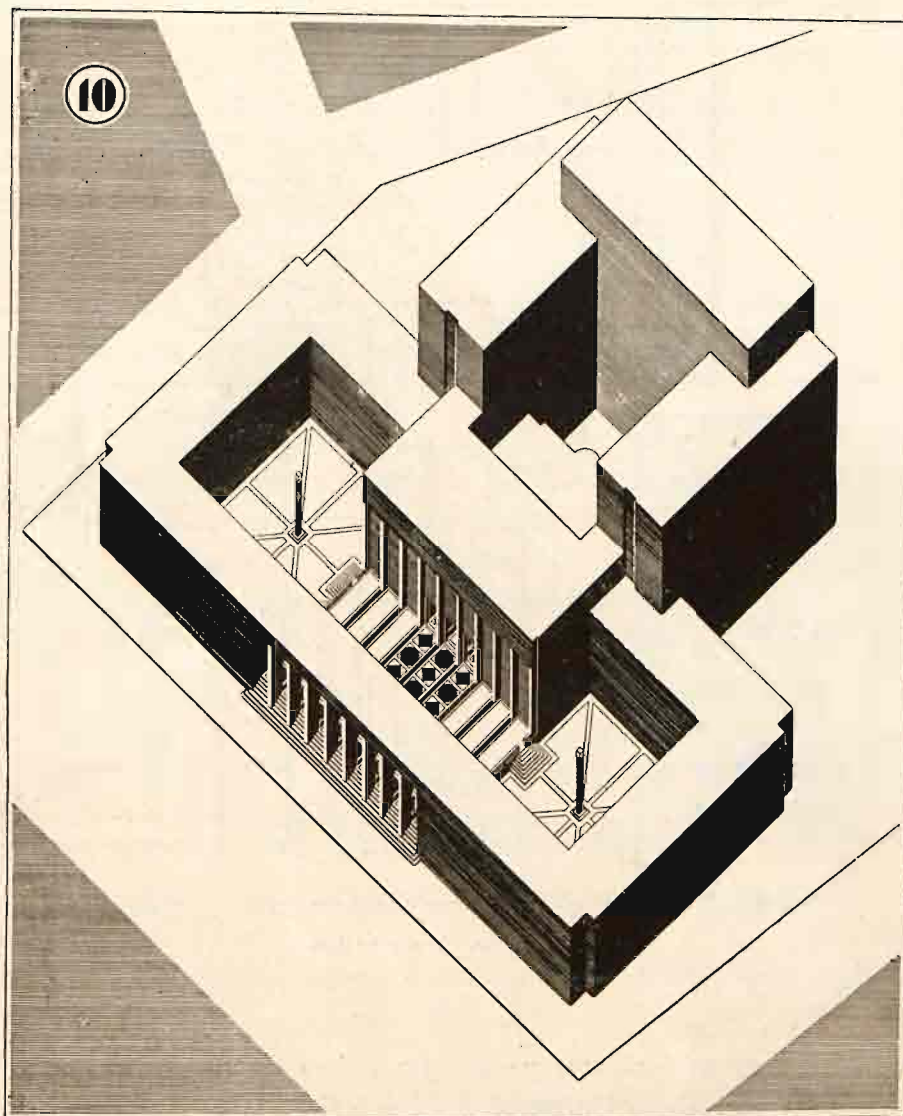
Uniwersytet Jagielloński wyraża przez podpisanych delegatów usilną prośbę, ażeby dotyczące Ministerstwa, przy opracowaniu ostatecznych planów budowlanych gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, uwzględniły w pełnej mierze potrzeby tejsze, przedstawione w t. zw. «zredukowanym programie budowy», opracowanym przez Uniwersytet wspólnie z tut. Dyрекcją Robót Publicznych.

Kraków, dnia 25-go września 1928.

*Prof. Tadeusz Sikorski mp.*

*Dr Edward Kuntze mp.*

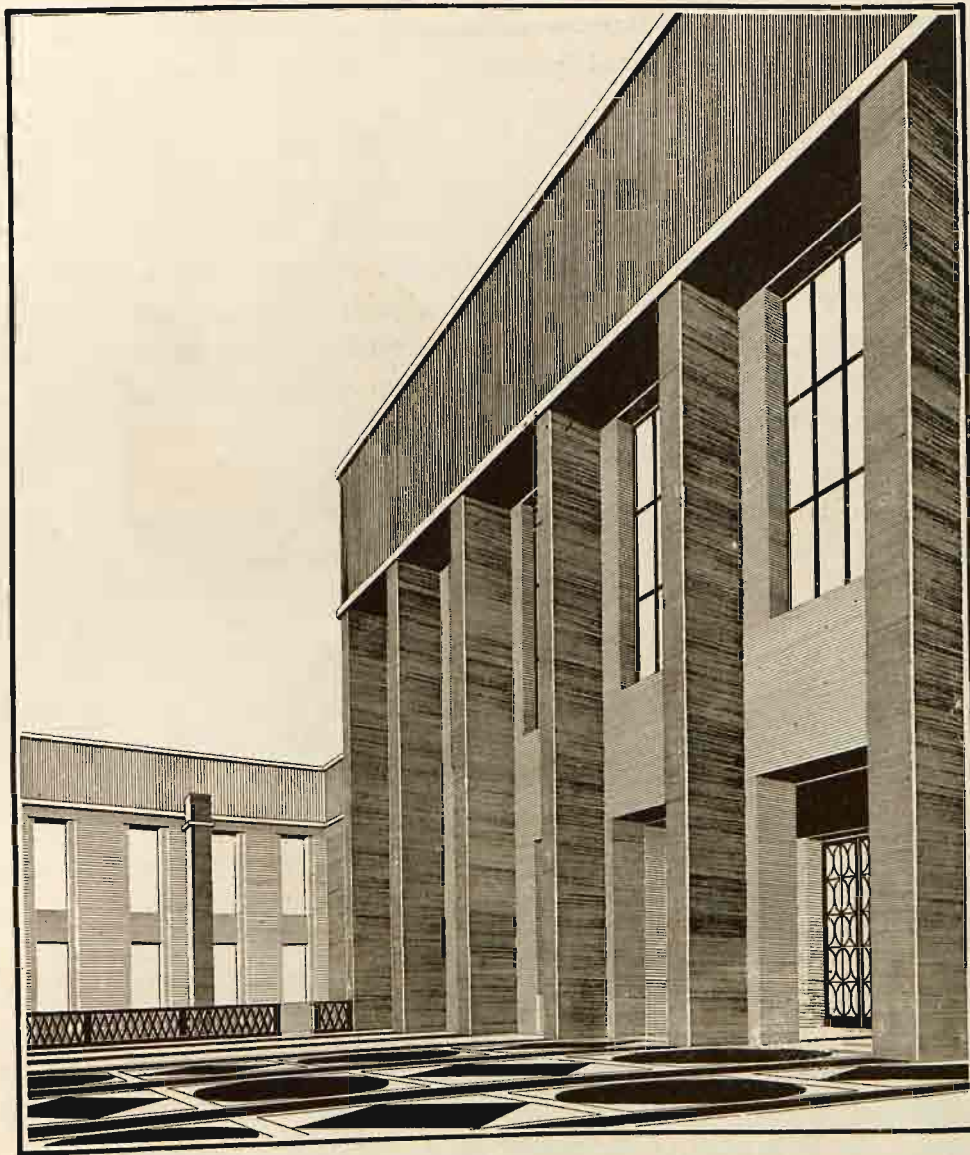
Oświadczenie powyższe odczytano, zaczem zabiera głos Prof. Tadeusz Sikorski, proponując przeprowadzenie oceny projektów na podstawie 100-stopniowej klasyfikacji, według przedłożonego szematu i proponowanych współczynników ważności. Uchwalono w zasadzie słuszność powyższego przedstawienia, ostateczne jednak ułożenie pytań i oznaczenie współczynników ważności odłożono na później po otwarciu prac i zaznajomieniu się dokładnem z programem.



RYC. 46. PRACA Nr. 10. ARCH. STANISŁAW JUSZCZYK.  
Widok aksonometryczny.

W tem miejscu przystąpiono do otwarcia nadesłanych prac:

Praca Nr.	1.	obejmuje	6	plansz,	1	opis	techniczny,	1	kopertę	
»	»	2.	»	10	»	1	»	»	1	»
»	»	3.	»	8	»	1	»	»	1	»
»	»	4.	»	7	»	1	»	»	1	»
»	»	5.	»	10	»	1	»	»	1	»
»	»	6.	»	7	»	1	»	»	1	» i 4. modele
»	»	7.	»	8	»	1	»	»	1	»
»	»	8.	»	14	»	1	»	»	1	»
»	»	9.	»	12	»	1	»	»	1	»



RYC. 47. PRACA Nr. 10. ARCH. STANISŁAW JUSZCZYK.  
Widok perspektywiczny podwórza.

Praca Nr. 10.	obejmuje	12	plasz,	—	—	—	1	kopertę bez opisu technicznego
»	» 11.	»	9	»	1	opis techniczny,	1	»
»	» 12.	»	9	»	1	»	»	1
»	» 13.	»	7	»	1	»	»	1
»	» 14.	»	9	»	1	»	»	1
»	» 15.	»	7	»	1	»	»	1
»	» 16.	»	6	»	1	»	»	1
»	» 17.	»	6	»	—	—	1	» bez opisu technicznego.

Polecono rozwieszenie prac w salach Uniwersytetu. Następne posiedzenie odroczone do godz. 4-tej popołudniu, zbiórka w Collegium Novum, sala Szujskiego na II p.

Drugie posiedzenie Sądu konkursowego otwarte zostało o godz. 4 popoł. Na wniosek Prof. T. Sikorskiego uchwalono przed przystąpieniem do szczegółowego badania projektów wyeliminować prace, które ze względu na podstawowe wady w architektonicznym i użytkowym ujęciu tematu nie mogą ubiegać się o nagrodę. Jako takie wyeliminowano jednogłośnie prace Nr. 1, 3, 7, 16 i 17. Pozostałe prace postanowiono poddać dalszemu badaniu.

Dla zbadania prac i przedstawienia ich Sądowi konkursowemu utworzono drogą losowania trzy komisje, każda złożona z 2-ch architektów, członków Sądu konkursowego, i również przez losowanie przydzielono każdej komisji po 4 prace do zbadania i zreferowania Sądowi konkursowemu, z tem, że delegaci Uniwersytetu współpracują ze wszystkimi komisjami. Następnie postanowiono sformułować, celem szematycznej oceny projektów, ośm podstawowych pytań, jak następują:

- 1) Sytuacja,
- 2) Możliwość budowania gmachu częściami i dalszej rozbudowy,
- 3) Celowy związek poszczególnych grup budynku między sobą,
- 4) Układ magazynu,
- 5) Łatwość kontroli wejść i wyjść oraz ruchu książek,
- 6) Oświetlenie ubikacji,
- 7) Ekonomja budowy,
- 8) Wartość architektoniczna i urbanistyczna.

Zgodnie z uchwałą powziętą na I. posiedzeniu Sądu konkursowego postanowiono dla oceny szematycznej projektu przyjąć 5-stopniową klasyfikację i dla wszystkich przedstawionych pytań przyjąć jeden i ten sam współczynnik ważności.

Uchwalono również, że wynik klasyfikacji projektów, obliczony w punktach, stanowić będzie jedynie postawę orientacyjną dla członków Sądu konkursowego, a rozdział nagród przeprowadzony zostanie w drodze normalnego głosowania.

Trzecie posiedzenie Sądu konkursowego odbyte zostało w dniu 26 września 1928 r. Otwarcie posiedzenia o godz. 12 przedpołudniem.

Przystąpiono do wysłuchania referatów komisji o wynikach badania projektów i na podstawie wniosków tych komisji postanowiono jednogłośnie wyłączyć od ubiegania się o nagrodę dalszych siedm prac, a to prace Nr. 2, 4, 10, 11, 12, 14 i 15, pozostałe zaś prace, oznaczone N-rami 5, 6, 8, 9 i 13, poddać pod dalszą ocenę na podstawie szematu ustalonego na drugim posiedzeniu Sądu konkursowego. Termin następnego posiedzenia wyznaczono na godzinę 4 popołudniu.

Czwarte posiedzenie Sądu konkursowego otwarto o godz. 4 popołudniu i przystąpiono do oceny szematycznej prac Nr. 5, 6, 8, 9 i 13.

W przeprowadzonym głosowaniu uzyskała praca Nr. 13 punktów 284, praca Nr. 6 punktów 265, praca Nr. 9 punktów 225, praca Nr. 8 punktów 197, praca Nr. 5 punktów 180.

Wobec powyższego wyniku oceny postanowił Sąd konkursowy przeznaczyć wszystkie 5 prac do nagrody i przyznany na ten cel fundusz w kwocie 30.000 zł. rozdzielić, jak następuje:



na nagrodę	I . . . . .	11.000 zł.
« «	II . . . . .	7.000 »
« «	III . . . . .	5.000 »
« «	IV . . . . .	4.000 »
« «	V . . . . .	3.000 »

Równocześnie postanowił Sąd konkursowy nie proponować do zakupu żadnej dalszej z nadesłanych prac i przeznaczony na ten cel fundusz w kwocie 6.000 zł. pozostawić do dyspozycji Ministerstwa Rob. Publ., poczem przystąpiono do ustalenia oceny poszczególnych prac i przyjęto następujące ich brzmienie:

*Praca Nr. 2.* Projekt rozrzutny, niecelowy i nieekonomiczny. Przeprowadzenie żądanej programem klauzury poszczególnych grup budynku niemożliwe. Komunikacja między magazynami ksiązek a czytelniami wadliwa, krzyżuje się z ruchem publiczności.

*Praca Nr. 4.* Projekt nieekonomiczny i rozrzutny tak w ogólnem założeniu, jak i w rozwiązaniu westybuli, hali wejściowej i klatki schodowej. Niewłaściwe połączenie wszystkich czytelni z magazynami. Rozbudowa frontu niezwiązana z programem budowy. Architektura niewłaściwa w charakterze.

*Praca Nr. 5.* Sytuacja budynku słaba. Budowa okresowa możliwa, rozbudowa wpływa na pogorszenie sposobu zabudowy parceli. Budowa zwarta. Usytuowanie czytelni głównej i magazynów dobre, natomiast usytuowanie czytelni specjalnych, udostępnionych przez czytelnię główną, wadliwe. Sytuację tę ratuje korytarz obchodowy z założeniem, że podręczny księgozbiór znajduje się w sali, a nie w korytarzu. Komunikacja magazynu z czytelniami przez sortownie wadliwa, wpływa na przedłużenie drogi książki do czytelnika. Komunikacja *via* szatnie, katalogi, czytelnie nie przepływowa, zmusza do odbywania drogi powrotnej. Wszelkie inne pomieszczenia rozmieszczone dobrze, zgodnie z programem. Budowa dość ekonomiczna. Architektura kompromisowa.

*Praca Nr. 6.* Projekt pod względem usytuowania budynku, możliwości jego rozbudowy i rozkładu rzutu poziomego celowy i odpowiednio ujęty. Udostępnienie czytelni profesorów i czasopism niezbyt dogodne. Wadliwie założony gospodarczy wjazd w obręb zabudowań. Część magazynów dolnych niedostatecznie oświetlona, ubikacje dla wydawania i przyjmowania ksiązek ciemne. Za duża ilość ubikacyj programem nieprzewidzianych i rezerw bez ścisłego przeznaczenia. Architektura w masach poprawna, w szczegółach słaba.

*Praca Nr. 8.* Rzut poziomy budynku nieprzejrzysty, dla monumentalnego budynku mało odpowiedni. Oświetlenie szeregu ubikacyj ze świetlików niedostateczne. Brak łączności między magazynami i czytelniami inkunabułów i rękopisów. Architektura w niewłaściwej skali, nieco niejednolita.

*Praca Nr. 9.* Sytuacja dobra. Wykonanie okresowe budynku możliwe, rozbudowa daje się przeprowadzić bez szkody dla ogólnego planu. Układ magazynu i czytelni głównej dobry. Czytelnia główna przechodnia, oświetlenie tejże (w centrum górne, w skrzydłach boczne) nie-miłe. Kontrola ruchu łatwa, z wyjątkiem gabinetów sztychów i inkunabułów, gdzie komunikacja z pracownikami odbywa się przez korytarz, powodując krzyżowanie się ruchu książki z ruchem czytelników. Umieszczenie pomieszczeń administracyjnych dobre, umieszczenie pomieszczeń z wrzynającymi się w nie akcesjami i garderobą nie dość opracowane. Budynek zwarty, ekonomiczny. Architektura w bryłach dobra.

*Praca Nr. 10.* Projekt jako koncepcja architektoniczna korzystny, związek poszczególnych części budynku między sobą niewłaściwy. Brak bezpośredniego kontaktu czytelnicy z magazynami książek, ruch książek krzyżuje się z ruchem czytelników. Przeprowadzenie żądanej programem klauzury niemożliwe.

*Praca Nr. 11.* Rzut poziomy budynku przez rozbitcie magazynów na dwie, względnie cztery grupy niewłaściwy. Dostęp do czytelnicy głównej przez katalogi nieodpowiedni, brak kontaktu między salą katalogowania a katalogami. Nieodpowiednie oświetlenie magazynów oknami umieszczonymi tylko w co drugiej etaży. Rozbudowa czytelnicy wykluczona. Zupełnie niewłaściwe umieszczenie ustępów. Architektura zewnętrzna niejednolita.

*Praca Nr. 12.* Projekt nieekonomiczny. Wadliwe połączenie czytelnicy głównej, czytelnicy profesorów i specjalnej z magazynami; sale katalogów umieszczone wadliwie bez połączenia z salą katalogowania. Architektura w bryłach odpowiednia.

*Praca Nr. 13.* Usytuowanie budynku dobre. Budowa okresowa możliwa, rozbudowa daje się przeprowadzić bez szkody dla głównej grupy. Sytuacja czytelnicy głównej i magazynów dobra. Ukształtowanie czytelnicy głównej mimo wyłącznie górnego oświetlenia odpowiednie. Umieszczenie czytelnicy specjalnych i komunikacja tychże z magazynami przez korytarz utworzony przez niskie ścianki odpowiednie. Umieszczenie pomieszczeń i administracji dobre. Projekt zwarty i jasny, słabą stroną koncepcji stanowi sposób wejścia z hali frontowej i zaprojektowanie 2 klatek schodowych utrudniających kontrolę. Budowa ekonomiczna. Architektura w bryłach dobra, w szczegółach słabsza.

*Praca Nr. 14.* Rzut poziomy mało przejrzysty. Żądana programem klauzura i rozdział ruchu publiczności wadliwie przeprowadzone. Architektura nieopracowana.

*Praca Nr. 15.* Rozwiązanie sytuacji przypadkowe. Wadliwe umieszczenie katalogów, wadliwe umieszczenie czytelnicy inkunabułów i rękopisów z odnośniami magazynami, brak ubikacji dla kustoszów tych czytelnicy. Architektura słaba.

Po ustaleniu powyższej oceny postanowiono przyznać nagrody pracom Nr. 13, 6, 9, 8 i 5, w kolejności, jaką prace te uzyskały przy ocenie szematycznej. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy Nr. 13, odznaczonej I. nagrodą, oraz pracy Nr. 6, odznaczonej II. nagrodą, jest Inż. arch. Waław Krzyżanowski w Krakowie, autorami pracy Nr. 9, odznaczonej III. nagrodą, architekci Biura konstrukcyjnego Dyrekcji R. P. w Krakowie, Inż. Zdzisław Kowalski, Adam Moscheni i Inż. Diana Reiterówna, autorem pracy Nr. 8, odznaczonej IV. nagrodą, Inż. Waław Nowakowski z Krakowa, autorami pracy Nr. 5, odznaczonej V. nagrodą, Inż. Maksymiljan Burstin i Inż. Fryderyk Tadanier w Krakowie.

Na tem protokół zamknięto.

---

# K R O K I K A

JUŻ po częściowem wydrukowaniu niniejszego zeszytu otrzymaliśmy smutną wiadomość o zgonie ś. p. Józefa Pokutyńskiego, wybitnego architekty, profesora Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Wspomnienie pośmiertne ze względów technicznych zamieszczamy na osobnej karcie.

## JESZCZE O POLICHROMJI RYNKU STAROMIEJSKIEGO W WARSZAWIE.

JAKKOLWIEK sam nie zgadzałem się ze zdaniem autora, zamieszczonem na powyższy temat w poprzednim zeszycie — zdawało mi się jednak, że (bez względu na zapatrywania architektów) impreza ta znalazła ogólny poklask wśród artystów malarzy. Tymczasem, najbardziej niespodziewanie, byłem zainteresowany ze strony malarzy o najpoważniejszych nazwiskach, którzy z całą pasją oświadczają się przeciwko obronie polichromji rynku staromiejskiego w Warszawie na łamach naszego pisma, gdyż ich zdaniem, taka obrona jest zarazem oficjalną aprobatą wykonanych prac.

Muszę więc odpowiedzieć przedewszystkiem, że swobodę wypowiedzania krytyki, uznaję w pierwszym rzędzie, zaś artykuł poprzedni, jako wyraz myśli autora, nie jest jeszcze koniecznym wyrazem krytyki ogółu architektów. Niemniej czuję się stanowiskiem malarzy tembardziej ośmielony i ze swej strony wyrażam przekonanie, że wykonana polichromja jest według mnie czynem nieudałym i nie należało jej wykonywać.

Mógł Lublin mieć dobrze polichromowane domy, nie wynika z tego jednak, że należało koniecznie psuć nastroj poważy rynku staromiejskiego. Pstrokaczna w tem ujęciu, w jakim ją teraz widzimy, daje wrażenie tekturowych zabawek poustawianych, jako dekoracje, raczej na scenie teatralnej niż w rzeczywistości.

Twierdzenie autora poprzedniego artykułu, że «najlepiej wypadły fasady na gładko», jest chyba najlepszym dowodem, jaką drogą winny były iść roboty remontowe na Starym Mieście. Przy poważniejszym zastanowieniu, doszłoby się w dalszym ciągu do wniosku, że stare domy należało może wpięrować odświeżyć nieco od wnętrza, a później dopiero, trzeba

było przez poważną i nieeksperymentalną właśnie «gładką» fasadę dać miastu naprawdę piękny rynek — koniecznie z syreną, która w niczem nie zakłócała harmonji i spokoju otoczenia.

Uwagi te — dziś oczywiście spóźnione — pozwolą jednak może sferom miarodajnym, przy ew. przyszłych zamierzeniach — działać nieco spokojniej i rozważniej. Gdyż inaczej moglibyśmy się obawiać, że niedaleką jest przyszłość, kiedy w nagłym porywie za oryginalnością, uczyni się eksperyment z rynkiem krakowskim lub ulicą Kanoniczą w Krakowie. Czy i wtedy mielibyśmy rozważać sprawę — post factum?

*Fryderyk Tadamier.*

OBSTAJĄC przy wypowiedzianem zdaniu, że kolorowe fasady na rynku staromiejskim, pomimo licznych dowodów niezrozumienia architektury, a nawet braku poczucia kolorystycznego, w całości nie wyglądają jednak tak horrendalnie, ani przedewszystkiem tak obco, jak się to ogólnie twierdzi, «autor poprzedniego artykułu» dalekim jest jednak od bezwzględnej zachwytu, czemu, jak mu się zdawało, dał dostatecznie jasny wyraz choćby w owem zdaniu o fasadach malowanych na gładko, obecnie przez kol. Tadamiera, ku memu zadowoleniu, podjętem i rozwiniętem całkiem po mojej myśli.

Jeśli jednak krytyka ma być skuteczna i nie ma być zlekceważona jako rozmyślne i programowe «zrzynanie», nie może się ona ograniczać do podkreślania samych tylko minusów. Dlatego też w moim, zresztą raczej sprawozdawczym niż krytycznym artykule, podkreślałem również to, co mi się wydało trafnym i mającym przez to wartość pozytywnej wskazówki. Jako taki moment trafny muszę tu jeszcze wspomnieć doskonałe w kolorze przejście od szarych do mów ul. Świętojańskiej płaszczyzną buraczkowo-różową, do szpinakowo-zielonego narożnika rynku. Zestawienie tych dwóch «ordynarnych» kolorów takich właśnie, jakimi są barwione drewniane trzonki jarmarcznych kozików, doskonale harmonizuje z charakterem architektury Starego Miasta, przepięknej, malowniczej (tak!), wartościowej i czcigodnej, ale bądź co bądź z pewnością nie wytwornie i dworsko wielkoświatowej lecz wybitnie domoroste małomieszkańskiej z licznymi a ciekawymi barbarzyznami

i cechami, rzecz można, swoiście rubasznymi. Dlatego to właśnie najlepiej wypadły fasady malowane kolorami szczeremi i mocnymi, podczas gdy drażniący dyssonans stanowią próbki polichromji, które usiłowały być «subtelne» i «noble», co trzeba tu wyraźnie podkreślić jako najważniejszą pozytywną naukę i wskazówkę.

Zupełną słuszność ma kol. Tadanier, że dobre przykłady kolorowych fasad w St. Tropez, na Korfu, w Wenecji czy w Lublinie nie usprawiedliwiają złych prób polichromji w Warszawie. Dowodzą one jednak że w ogóle polichromowanie fasad, na w e t u n a s, nie jest czemś bezprzykładnem, o czem większość krytyków warszawskiego eksperymentu zdaje się nie pamiętać, a może i wcale nie wiedzieć. Trzeba więc było zwrócić na to dyskretnie uwagę.

Stwierdzając jednak, że w ogóle polichromowanie fasad, lub przynajmniej stosowanie tynków niekoniecznie tylko białych i szarawych, (jak tego żąda «wytworna» akademicka recepta, powstała w czasach pseudoklasycyzmu, ale nie mająca chyba wartości nienaruszalnego dogmatu) jest dopuszczalne, i że przy odpowiednim takcie może być stosowane nawet na domach starych, nie życzyłbym sobie jeszcze wcale żeby obecny warszawski eksperyment stał się precedensem do dalszych podobnych masowych i pospiesznych przedsięwzięć, które, jeśli by nawet dawały rezultaty stosunkowo dodatnie, pozostałyby w każdym razie kosztownemi zabawkami, zupełnie nie stosownemi w dzisiejszych czasach... co również w inkryminowanym poprzednim artykule wyraźnie (choć oględnie!) «stało napisane».

Co do ostatecznych praktycznych wniosków jest więc zdaje się «autor poprzedniego artykułu» w zupełnej zgodzie z autorem artykułu obecnego, a także i z innymi przeciwnikami warszawskiej «polichromji».

Nawiasowo jedna jeszcze tylko uwaga. Oto zadziwia mnie tak ogromne poruszenie opinji z powodu owego malowania na rynku warszawskim, które ostatecznie, jeśli je nawet osądzimy najsurowiej, niczego przecież nie niszczy (można je wszak zeskrobać i zastąpić tynkami białymi czy szarymi!), podczas gdy z roku na rok z zupełną obojętnością, nie robiąc przeciw temu żadnej ogólnej kampanji, znosi się liczne wyburzania i przeróbki niszczące nie w przenośni, lecz dosłownie i bezpowrotnie «wartości kulturalne» wcale nie mniejsze od warszawskiego rynku.

Widzę więc w owem oburzeniu na, niepotrzebny zresztą, eksperyment warszawski pewną «dysproporcję reagowania», która każe mi odnosić się do niego

z niejaką rezerwą, jako do objawu nadto wyłącznego przejęcia się «sensacją dnia», obok którego nie starczy już uwagi dla wielu innych spraw conajmniej równie ważnych, które jednak, jako powszednie i codzienne, tego posmaczku sensacji i aktualności są pozbawione.

H. J.

## Z PUNKTU WIDZENIA NIEWTAJEMNICZONEGO OBSERWATORA.

**S**PRAWA, którą tu będziemy rozważać i analizować, była już mimochodem poruszana w kilku niedawnych enuncjacjach Krakowskiego Koła Architektów.

Nie jest ona «sama w sobie» zbyt ważna. Możemy ją raczej uważać za błahą. Osobliwość regulacyjna, o którą się rozchodzi, w punkcie miasta nie mającym szczególniejszego znaczenia komunikacyjnego, reprezentacyjnego, ani, co najważniejsze, zażytkowego, może nas zadziwiać i zastanawiać, ale ani nas zbyt wzdusza, ani drażni, ani martwi. Jesteśmy też w możności mówić o niej z zupełnym spokojem i możemy, uważając ją za jeden z wielu możliwych przykładów niejako «laboratoryjny», wypowiedzieć na jej temat szereg uwag ogólniejszego znaczenia.

Przystąpmy tedy do «ekspozycji» danego nam do rozważenia «przykładu»:

Jakieś dwa lata temu rozebrano drewniany domek na rogu ul. Smoleńskiej i Felicjanek, a pozostała po nim parcela, w ciągu ostatniego sezonu została zabudowana nową narożną czteropiętrową kamienicą.

Stary drewniany domek, zwykła właściwie prostokątna chałupa, nakryta gontowym, papą wyłatanym dachem czterospadkowym, był charakterystyczny i dobry w sylwecie, ale zapadnięty w ziemię, bardzo koślawy i porządnie zapewne nadmurszały, a przytem bardzo obco się czujący na tle ślepych ścian sąsiadujących z nim piętrowych kamienic. Zniknięcie jego, prędzej czy później, było zapewne nieuniknione. Chodziło tylko o to, jak będzie rozwiązany nowy narożnik, co zresztą nie wydawało się zadaniem trudnem ani też szczególniejszej kombinacyjnem.

Każdy był chyba najzupełniej pewny, że przy sposobności nowego zabudowania narożnej parceli silnie w tem miejscu zwężona ulica Smoleńsk zostanie rozszerzona do pełnej swej szerokości i że fasada nowej kamienicy, postawiona w prostej linii.

w przedłużeniu fasady «domu egipskiego», odłoni widok na front i portal kościółka Bożego Miłosierdzia.

Każdy też, nietylko architekt, ale i nie całkowicie tępy i ślepy laik, musiał się zdumieć zobaczywszy, że nowa kamienica buduje się skosem w ulicę Smoleńską równoległe do ściany rozebranego domku, skleconego kiedyś w czasach, gdy ul. Smoleńsk w obecnym swoim przebiegu wogóle wcale nie istniała.

Zdumieć musiało już nie to nawet, że władze zezwolenia na tak stojący nowy dom udzieliły, ale wprost już to, że budujący ośmielił się podobny projekt przedstawić do zatwierdzenia, tak zatwierdzenie go wydawać się musiało nieprawdopodobnym!

Jakie względy rzeczowe sprawić mogły, że przecież został i zatwierdzony i wykonany, zrozumieć też narazie nie sposób.

Zupełnie nie może trafiać do przekonania tłumaczenie, że chodziło tu o zaznaczenie łagodnego przejścia do węższego jeszcze przesmyku obok kościółka Bożego Miłosierdzia.

Kościółek Bożego Miłosierdzia, stojący wolno na otaczającym go placu, może być dookoła objechany i niewątpliwie przy bardziej ożywionym ruchu kołowym (którego zresztą w tym miejscu spodziewać się trudno) stanowiłby wysepkę do objeżdżania dla pojazdów dążących w stronę plant. To też jako praktycznie wchodząca w rachubę szerokość ul. Smoleńskiej przy kościółku, trzeba przyjąć łączną szerokość torów jezdnych po obu jego stronach, i narożnik ul. Felicjanek powinienby być ukształtowanym tak, aby ułatwić ruch jezdny w kierunku drugiego toru poza kościółkiem.

Oprócz tego odcinek ul. Smoleńsk od Retoryki do ul. Felicjanek ma również służyć ruchowi pieszemu i jezdnemu (także zresztą nieznacznemu) od boisk na Błoniach przez ul. Felicjanek i ul. Małą ku ul. Zwierzynieckiej i dalej przez ul. Tarłowską w stronę placu na Groblach, tak że na rogu ul. Felicjanek i z tego względu pożądanym byłby skręt łagodny, już conajmniej prosto — a lepiej jeszcze rozwartokątny. Narzucałoby się więc odstąpienie od linii prostej raczej w kierunku przeciwnym niż to uczyniono, i stworzenie pewnego lejowatego rozszerzenia wylotu ulicy w stronę kościółka. Wobec tego ten ostry klin niespodziewanie wcinający się w ulicę, a teraz na długie lata utrwalony, jeśli gdzie, to właśnie w tym miejscu musi się wydać szczególnie rażącym i nielogicznym, z punktu widzenia komunikacyjnego. Jest zaś też niefortunny architektonicznie bo niweczy, a przynajmniej osłabia, skuteczność zasadniczego motywu kom-

pozycyjnego, jakim dla tego odcinka ulicy powinny być zamknięcie jej perspektywy fasadą kościółka Bożego Miłosierdzia.

To też niewtajemniczony przechodzień, sądzący na podstawie tego, co mu się rzuca w oczy, dochodzi do przekonania, że nie zdecydowały tutaj żadne względy komunikacyjne czy architektoniczne, lecz raczej całkiem co innego; że rozstrzygnęła poprostu chęć nie zrezygnowania z zyskiwanych przez wystąpienie skosem w ulicę iluś tam metrów kwadratowych powierzchni użytkowej.

Leży to oczywiście w interesie właściciela parceli narożnej, trudno jednak narazie zrozumieć, na zasadzie znajomości wielu przypadków analogicznych, że zostało tak gładko uwzględnione przez władze, pomimo całego szeregu względów przytoczonych wyżej a takiemu rozwiązaniu przeciwnych.

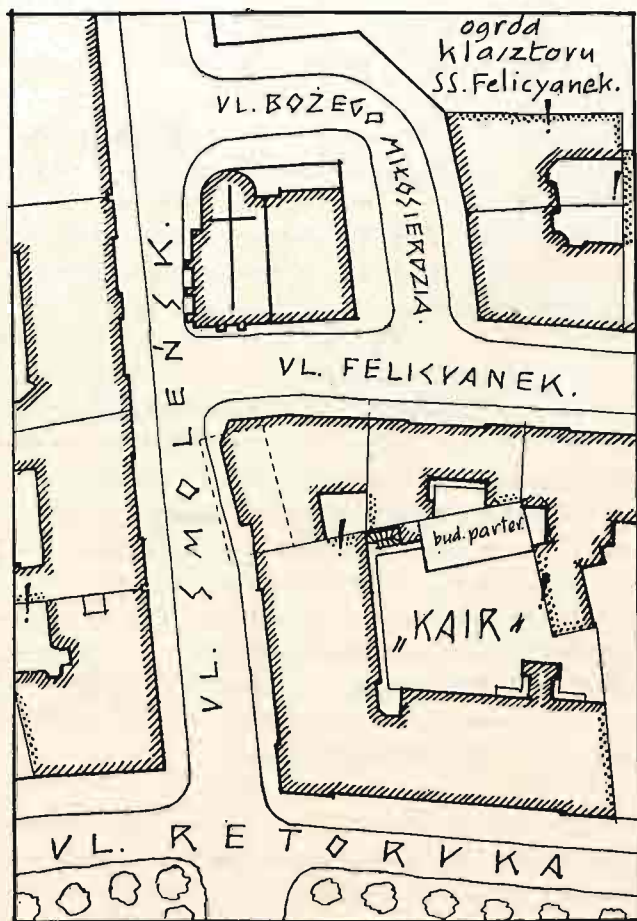
Istotnie też, aby to zrozumieć trzeba zejść ze stanowiska «niewtajemniczonego przechodnia» i zbadać całe zagadnienie bliżej i gruntowniej. Ujrzymy je wówczas pod kątem widzenia nowym a znacznie szerszym i bardziej pouczającym.

Lecz tymczasem dla dania tym wywodom odpowiedniego tła kontrastowego, omówimy pokrótce przykład inny:

W ciągu przyszłego lata ma być podobno uporządkowana do końca ul. Studencka, t. j. wyasfaltowana a przytem poszerzona na przestrzeni od ul. Loretańskiej do dawnej Szkoły Realnej, kosztem pasa ogrodu OO. Kapucynów.

Gdyby, od czego uchowaj Boże, ogród OO. Kapucynów miał być rozparcelowany i zabudowany trzy — lub czteropiętrowymi kamienicami, poszerzenie takie byłoby oczywiście konieczne i dążenie do niego całkiem zrozumiałe. Skoro jednak o niczym takim, chwala Bogu, dotychczas nie słychać, posuwanie muru ogrodowego o półtora czy półtrzecia metra wstecz jest najoczywiściej niepotrzebne.

Ulica Studencka znaczniejszego ruchu ani pieszego ani jezdnego nie ma, a więc poszerzenie jej ze względów komunikacyjnych jest najzupełniej zbędne. Nie jest zaś również potrzebne ani ze względów higienicznych ani też estetycznych i pod tym względem może przynieść raczej szkodę niż pożytek. Szkoda poprostu kawała muru (zresztą w danym wypadku nie mającego wartości użytkowej) i szkoda kawała ogrodu z kilkunastu drzewami owocowymi, nie mówiąc już o pieniądzach niepotrzebnie wydanych na tę niepotrzebną rujną.



Sąsiedztwo narożnika ul. Smoleńsk i ul. Felicjanek w stanie obecnym. Nowa kamienica narożna szczupłością parceli wypchnięta w ul. Smoleńsk. Jej ciasne podwórko ślepemi ścianami kamienic sąsiednich odcięte od połączenia z wolną przestrzenią we wnętrzu bloku. Sąsiednia kamienica od ul. Felicjanek, rozwiązana sztucznie i mozolnie na parceli zbyt płytkiej, trzecia z rzędu od tejże ulicy zwraca się do wielkiego podwórza «domu egipskiego» dwoma ślepymi ścianami długiej, obustronnie oziębionej, jednotraktowej oficyny, które najoczywiściej nigdy zabudowane nie będą.

Ślepe ściany (których w bloku całkowicie zabudowanym wogóle wcale być nie powinno!) oznaczone są cieniowaniem kropkowanym.

Skala 1:1000.

Jeżeli więc «czynniki miarodajne» mają zamiar przeprowadzić to z żadnych względów niepotrzebne poszerzenie, to dzieje się to chyba tylko dla uczynienia zadość mechanicznemu dążeniu do schematycznej rajzbretowej regularności, która «żąda», aby ulica miała na całej swej długości jednakową szerokość bez względu na to, czy to jest rzeczywiście potrzebne, czy też, jak w danym wypadku, potrzebne bardzo wątpliwie i problematycznie.

Dlaczegoż jednak temu dążeniu do prostoliniowej regularności, w tamtym znów wypadku usprawiedliwionemu i logicznemu nie postarano się uczynić zadość na ul. Smoleńsk?

Mogłoby to wyglądać na brak logiki i orientacji «czynników miarodajnych», gdyby nie istniały jakieś szczególniejsze względy rzeczowe, które na ul. Smoleńskiej zmusiły do odstąpienia od regularności i prostoliniowości. Człowiek podejrzliwy mógłby nawet przypuszczać, że nie decydowały tu wogóle żadne względy rzeczowe, lecz że poprostu na ul. Smoleńsk odstąpiono od narzucającej się logicznie regularności, bo był ktoś komu na tem zależało i kto się o to

postarał, a na ul. Studenckiej przeprowadza się regularność zbyteczną, bo tak wynika z automatycznie schematycznej dążności do «porządkowania» a niema nikogo, kto by się temu w skuteczny sposób sprzeciwił.

Wystarczy jednak bardzo niedaleko wgląd sięgające poinformowanie, aby się dowiedzieć, że o to wysunięcie narożnika ul. Felicjanek w ul. Smoleńsk nikt się tak dalece nie potrzebował starać, bo ono odpowiada linii regulacyjnej zatwierdzonej już dawno temu i obowiązującej na długo przed przystąpieniem do obecnej budowy.

To zmienia postać rzeczy, ale wywołać narazie musi prawie że jeszcze większe zdziwienie.

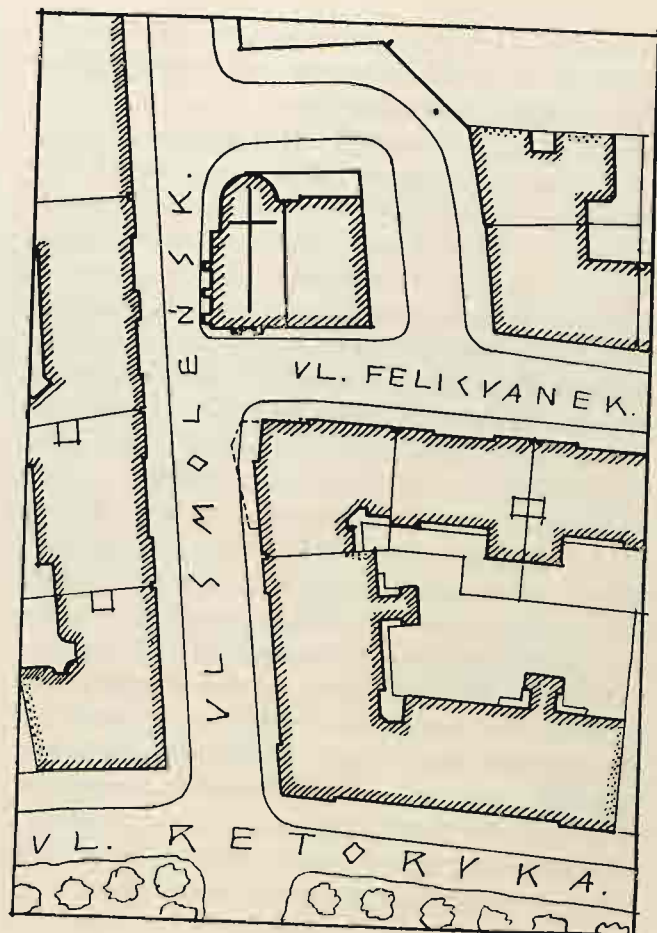
Zrozumieć wprawdzie można wówczas, gdy domek istniał, uchwalenie linii regulacyjnej nie tylko równoległe do niego, ale nawet w licu jego ściany, aby się w niczem nie przyczynić do przyspieszenia jego zniknięcia i taki «romantyzm» byłby ze wszech miar dodatni i sympatyczny. Skoro jednak domek zniknął, zachowywanie pamiątki po nim w postaci skądinąd niefortunnego skosu wydawać się musi pie-

Sąsiedztwo narożnika ul. Smoleńsk i ul. Felicjanek z przesunięciem granic parcel, które przeprowadzone w odpowiednim czasie, byłoby umożliwiło racjonalniejsze zabudowanie bloku.

Podwórko kamienicy narożnej uzyskało wylot do wnętrza bloku, kamienica sąsiednia od ul. Felicjanek rozwiązana normalnie na parceli pogłębionej, niema ślepych ścian, ani przekrojów jednotraktowych.

Wszystkie te poprawki uzyskane bez zmniejszenia ogólnej powierzchni zabudowanej, bowiem wbrew powszechnemu powierzchownemu mniemaniu, rozchodzi się nietylko o redukcję powierzchni zabudowanej, ile raczej o jej koordynację i racjonalne rozmieszczenie, umożliwiające komasację powierzchni wolnej.

Skala 1:1000.



tyzmem niezupełnie trafnym, nie mającym żadnej rzeczywistej wartości konserwatorskiej, a sprowadzającym cały szereg następstw niekorzystnych z punktu widzenia architektonicznego i urbanistycznego.

Jeśli bowiem zasługiwać mógł na względy stary parterowy domek, nie zaciemniający sąsiedztwa i nieprzeszkadzający nieistniejącemu narazie ruchowi, to nie zasługuje na nie najoczywiściej nowa czteropiętrowa kamienica, rzucająca szeroki pas cienia na ulicę i na niższe piętra kamienicy przeciwległej, a przynajmniej raz na zawsze decydująca o «przelotności» ulicy.

Spenetrujmy jednak rzecz jeszcze nieco głębiej!

Może się to okazać wcale ciekawem i stać się punktem wyjścia do szeregu rozważań całkiem już ogólnego znaczenia.

Gdy mianowicie wejdziemy na podwórze świeżo wybudowanej kamienicy, wówczas zaczynamy potrosze rozumieć dlaczego owego narzucającego się sprostowania linii regulacyjnej od ul. Smoleńsk nie przeprowadzono i dlaczego, zapewne po długim wahaniu,

istniejący skos zdecydowano się pozostawić, nietylko z pietyzmu dla ducha zburzonego domku, ile raczej z prostej konieczności. Plastyczna koncepcja ukształtowania linii regulacyjnej była już tą koniecznością całkowicie narzucona, trudno ją więc krytykować tak jak się krytykuje swobodnie powzięte decyzje<sup>1</sup>.

Prostu z wymiaru podwórka widzimy, że parcela narożna jest zbyt szczupła na to aby mogła być racjonalnie zabudowana przy użyciu zwykłych głębokości traktów. W tych warunkach ścięcie jej ową «normalną» narzucającą się linią regulacyjną byłoby rzeczywiście ogromnie dotkliwym upośledzeniem właściciela, uniemożliwiając mu choćby jakie takie zużytkowanie parceli, a tego przy wielkim nawet rygoryzmie urzędowym trudno się było domagać.

Przytem jest ta parcela fatalnie obudowana wzdłuż całej długości swych granic wewnętrznych ślepiemi ścianami kamienic sąsiednich, bez żadnego wylotu do wnętrza bloku,

<sup>1</sup> Samo w sobie i niezależnie od otoczenia to przelamanie z uskokiem jest zresztą nawet zręcznie pomyślane,

mogącego dostarczyć podwórku nowowyprowadzonej narożnej kamienicy, jako tako wystarczającej ilości światła, powietrza i widoku.

Czyli, że partja bloku, przytykająca do świeżo zabudowanej parceli narożnej, była w swoim czasie przypadkowo i wadliwie rozparcelowana, a następnie zabudowana również przypadkowo w niewłaściwy sposób, (jednak nie bardziej wadliwie i bezmyślnie od bardzo wielu innych bloków niedawno powstałych, a nawet powstających obecnie) i to się teraz skrępa na narożniku i przytykającej do niego ulicy. Kto jest temu winien dojszy dziś było trudno, zresztą sądzę, że poszukiwanie «winnych» jest najmniej ciekawą i najmniej użyteczną częścią wszelkiej krytyki. W każdym razie trudno za to zwałać całą odpowiedzialność na ludzi, od których obecnie zależało zabudowanie narożnika, a nawet bezosobowo na «władzę» wziętą w jej ciągłości historycznej, skoro władza ta dziś nawet, a tembardziej więcej niż ćwierć wieku temu, gdy się budowały sąsiadujące z narożnikiem kamienice, nie była w możności przysłać złemu zapobiedz, bo nie miała uprawnień ani faktycznej możności przymusowego przeprowadzenia koniecznego w takim jak tutaj przypadku przesunięcia granic parcel, dla umożliwienia lepszego i racjonalniejszego zabudowania bloku.

Winien tu więc jest, jeśli sięgniemy do dna całej kwestji, ów zakorzeniony a nieszczęsny system, zwyczaj czy też nałóg zabudowywania poszczególnych parcel całkiem niezależnie od siebie, bez żadnego względu na to jakie stąd konsekwencje mogą wyniknąć dla parcel sąsiednich; system tolerowany w ustawach budowlanych i naogół akceptowany bez protestu<sup>1)</sup>, jako coś naturalnego, koniecznego czy też nieuniknionego, choć ten właśnie niechlujny brak koordynacji, a nie jak się to popularnie a powierzchownie przyjmuje zbyt wielka dozwolona gęstość zabudowania, jest głównym powodem złych warunków higienicznych we wnętrzu

<sup>1)</sup> Albo też krytyka bywa powierzchowna, raczej liryczna niż techniczna, a stawiane w konkluzji żądania ograniczenia gęstości zabudowania (zazwyczaj bez wspomnienia o koniecznej przede wszystkim koordynacji i komasacji) tak wygórowane, że w rzeczywistości mogą być uwzględnione tylko w wyjątkowych wypadkach (blok naprzeciwko Parku Krakowskiego) i na przeciętną bieżącą praktykę budowlaną pozostają bez żadnego wpływu.

zwarcie zabudowanych bloków, a więc wogóle złych warunków mieszkaniowych miejskich.

W rozważanym teraz przez nas wypadku ten grzech podstawowy i zasadniczy miejskiego budownictwa mieszkaniowego, dzięki zbiegowi okoliczności, który prawieby był skłonny nazwać szczęśliwym, wystąpił w ulicę niespodziewanym skosem, zwracającym uwagę i wywołującym komentarze. Jednakże w wypadkach bezporównania częstszych a więc znacznie większego powszechnego znaczenia, przejawia on się tylko wewnątrz bloków w sposób od ulicy niewidoczny, ale bezporównania bardziej szkodliwy, w postaci ciasnych i ciemnych podwórek, poddzielanych od siebie gęsto poustawianymi jednotraktowymi skrzydłami oficynowemi, o wystawionych na zewnątrz ślepych ścianach ogniowych, odbierających ciepło położonym za niemi, obustronnie oziębionym ubikacjom, a zaciemniających otoczenie i dających oknom podwórzowym licznych mieszkań miejskich ponury i szpetny widok.

Nasuwa się tu szereg zagadnień, prawie że nie poruszanych, co musi bardzo zadziwiać, gdyż należą one praktycznie, do najważniejszych, a teoretycznie, do najbardziej interesujących, w całym obrębie zagadnień, dotyczących miejskiego budownictwa mieszkaniowego. Mam zamiar i nadzieję omówić je z czasem wyczerpująco w szeregu wzmianek i rozprawk ilustrowanych szczególnie charakterystycznymi a powszechnie znanymi lub łatwo dostępnymi przykładami z zakresu świeżej i nieco starszej bieżącej praktyki budowlanej.

Tymczasem jednak, dla dania pewnego wszechstronnego całokształtu tematów mogących nas tu obchodzić, przerzucę się do innego zakresu spraw również ważnych i ciekawych, a stale aktualnych i spróbuję sformułować:

#### PARĘ PRZYGDNYCH UWAG O RESTAUROWANIU I ADAPTOWANIU STARYCH KAMIENIC.

Nawet w dzisiejszych czasach<sup>2)</sup> poniekąd obudzonego zrozumienia znaczenia i wartości «zabytków drugorzędnych», stare domy a nawet całe ich kom-

<sup>2)</sup> Naprawdę jednak nie wczorajszych lecz dzisiejszych i najnowszych. Pierwsza dokładna i szczegółowa monograficzna publikacja zbiorowa, dotycząca wyłącznie przeciętnego domu mieszczańskiego, «Das Bürgerhaus in der Schweiz» zaczęła wychodzić w ostatnich latach przed wojną. Analogiczna publikacja niemiecka, demonstracyjnie rozpoczęta od Śląska i Alzacji (i na razie, co prawda, na tem przerwana), dopiero po wojnie.



pleksy bywają wciąż jeszcze nadto często traktowane bez ceremonji i burzone pod najrozmaitszymi pretekstami komunikacyjnymi, higienicznymi i t. p., a w rzeczy samej dla różnych względów spekulacyjnych, jakoteż, w znaczniejszej mierze, niż się to ogólnie przypuszcza, na skutek «bezinteresownej» nienawiści człowieka niekulturalnego do bezwartościowej jego zdaniem starzyzny, której traktowany przez niego z pogardliwą zawzięcią «intelektualista» przypisuje jakąś niezrozumiałą mu i niedostępną dla niego wartość.

To też doznajemy uczucia głębokiej ulgi i odruchowej wdzięczności dla znanego nam czy nieznanego właściciela, dla szczęśliwego zbiegu okoliczności, czy też wkońcu wprost dla Opatrzności Boskiej, ilekroć się zdarzy, że stary dom, podniszczony i oddawna zaniedbany zostanie wyjątkowo nie rozebrany, lecz odrestaurowany, zaadaptowany i przez oddanie do użytku znów na dłuższy okres czasu uratowany od zagłady.

W ostatnich latach kilkunastu czy dwudziestu kilku takiego uczucia ulgi, radości i wdzięczności doznaliśmy kilkakrotnie; przedewszystkiem z racji odrestaurowania, jeszcze przed wojną, mocno nadniszczonej Szarej Kamienicy, a następnie z racji uratowania, po nabyciu przez rząd, skazanych już na zburzenie Krzysztoforów.

Obecnie pomówić chcę o kilku «objektach» mniejszych i mniejszego zabytkowego znaczenia, których jednak lekceważyć nie należy, gdyż takie właśnie zabytki przeciętne w zwartej masie, a nie odosobnione budynki monumentalne decydują o charakterze miasta i o jego zabytkowej i estetycznej wartości.

Na ul. Sławkowskiej, tuż obok Grand Hotelu stała pustkami, bodaj że od czasów przedwojennych, niewielka trójokienna kamienica l. 9. Była to taka «pustka» i «ruina», jak owe liczne, o jakich wciąż wspominają «rewizje» z czasów upadku Krakowa w XVII i XVIII w., z biegiem czasu coraz bardziej niszcząca. Najpierw zawałił się dach, potem walić się zaczęły przegnite stropy wyższych pięter i przez powybijane okna, z ulicy zaczęło być widać resztki wiązania dachowego na tle otwartego nieba. Jeszcze lat kilka lub kilkanaście a zaczęłyby się były walić zaciekaające i z roku na rok coraz bardziej zawilgacane mury.

To też gdy lat temu cztery czy pięć brama kamienicy otworzyła się na ciemną czeluść sieni i gdy z tej sieni zaczęły wyjeżdżać fury naładowane przewilgłym gruzem i zgniętymi belkami, myślało się

ze ściśniętem gardłem, że oto już nadeszła ostatnia chwila kamieniczki i że się zaczyna jej rozbiórka.

Musiało się też doznać zrozumiałego uczucia ulgi i radości gdy się zczasem zaczęło stawać oczywistym, że to jednak nie rozbiórka lecz remont, wobec daleko posuniętego zniszczenia kamieniczki z konieczności oczywiście bardzo zasadniczy.

Ustawiony więc został na nowo i pokryty dach, powstawiane nowe okna, fasada świeżo wyprawiona i wszystkie profile na nowo obciągnięte, a jednocześnie wewnątrz domu można się było domyślać układania nowych stropów, w miejsce dawnych «zgnitych i spadłych», nowych schodów w dawnej klatce schodowej etc. etc.

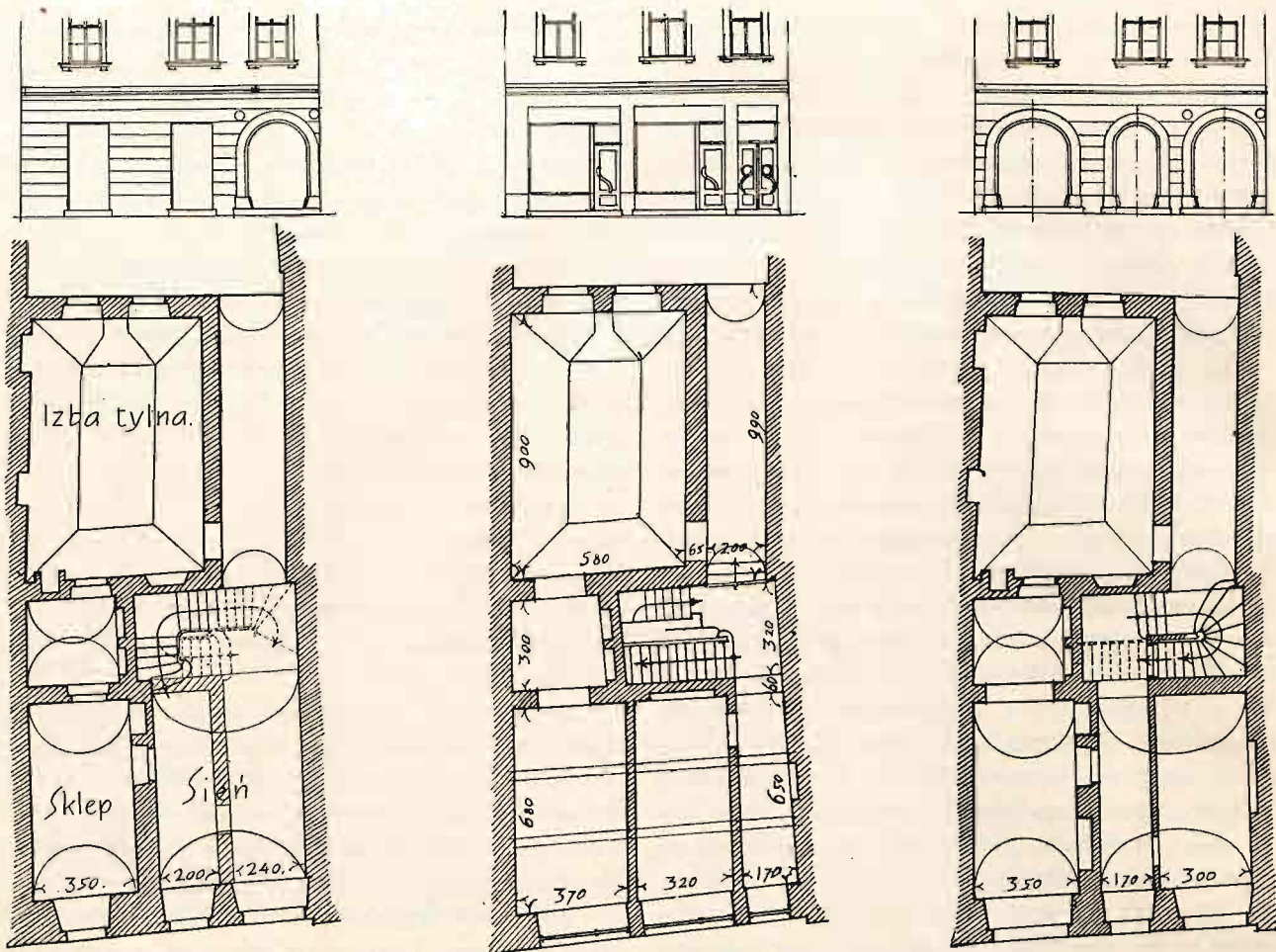
Gdy jednak remont fasady zeszedł do poziomu parteru i gdy przechodzień «nie należący do budowy» mógł zapuścić żórawia przez coraz częściej otwarte wrota poza zasłaniający roboty od ulicy parkan, do pierwotnej radości zaczęło się mieszać nieco zastrzeżeń i obaw.

Kamienica, o której mowa, miała w parterze po prawej stronie ciosowy portal w pełny cyrkiel prowadzący do sklepionej beczkowo bez lunet, szerokiej dwuosiowej sieni typowego układu, w często spotykany sposób przedzielonej na dwoje później wstawionym murem, jak to widzimy na załączonym rysunku a.

Portal był bardzo skromny, a nawet ubogi, ale wraz z dwoma krążkami z czarnego marmuru po obu jego stronach, z napisami i numerami z początku XIX w. stanowił całość bardzo charakterystyczną, i dlatego należało go utrzymać i resztę parteru do niego dostosować.

Należało również zachować sklepienie w sieni i sąsiedniej frontowej ubikacji i trudno zrozumieć dlaczego je zburzono i zastąpiono stropem płaskim o grubych poprzecznych żebrach. Słyszę już wprawdzie uspakajające zapewnienie, że wyburzone sklepienia były «całkiem zwykłe» i «nie przedstawiały nic szczególniejszego». Ale na to odpowiedzieć trzeba, że samo istnienie w parterze sklepień, właśnie takich «całkiem zwykłych», a nie stropów płaskich, jest cechą charakterystyczną kamienicy starej, odróżniającą ją od nowych, gdzieś od połowy XIX w. i jako taka powinny być uszanowane, przeciw czemu w danym wypadku niestety zgrzeszono.

Szukając jakiejś usprawiedliwiającej przyczyny, można wprawdzie przypuszczać, że sklepienia te były zawilgocone i utrzymane być nie mogły. To jednak wydaje się mało prawdopodobnem; skoro sklepienie w tylnej części sieni i w położonej obok niej dwu-



PARTER KAMIENICY PRZY ULICY SŁAWKOWSKIEJ L. 9. SKALA 1:250.

a. Układ pierwotny, zamącony tylko wydzieleniem z sieni w r. 1857 wąskiego lokalu sklepowego, co zmusiło do obrócenia pierwszego ciągu schodów, pierwotnie zwróconego na wprost, o 90°, w sposób w starych domach często spotykany.

b. Stan obecny po wyburzeniu muru pomiędzy sienią a sklepem wraz z oboma sklepieniami i wypruciu na okna wystawowe całego muru frontowego w parterze, przez co pierwotny układ i charakter domu został zatarty.

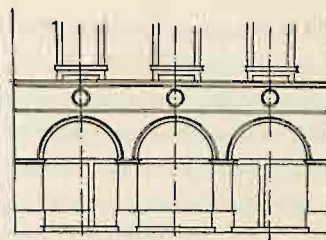
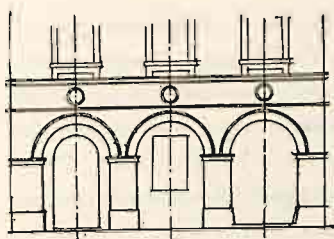
c. Szkic wykazujący, że ten sam efekt użytkowy można było osiągnąć bez wyburzania sklepień ubikacji frontowych i doszczętnego a bezpowrotnego zacierania pierwotnego typowego i charakterystycznego układu rzutu przyziemia.

okiennej sali od podwórza dało się, jak widzimy, utrzymać.

Chodziło tu więc raczej o lepsze wyzyskanie przestrzeni frontowych, a zwłaszcza o stworzenie z nich pewnej bardziej jednolitej i przejrzystej całości kompozycyjnej. Na to jednak odpowiedzieć trzeba, że do stwarzania przejrzystych i jednolitych całości kompozycyjnych ma architekt niezliczone sposoby przy budowaniu nowych z gruntu domów. Przy adaptacji budynku starego ważniejszym byłoby, niezależnie nawet od wszelkich względów konserwatorskich, należyte wyzyskanie tych jego właściwości, których w budynku nowym mieć nie można, jak

właśnie sklepienia, głębokie wnęki w grubych murach itp., a które są ciekawe, sympatyczne czy też charakterystyczne, i które odpowiednio wyzyskane i uwydatnione stanowią mogą atrakcją zaadaptowanej budowli i dowód uzdolnienia i kultury adaptującego architekta.

Jeśli utrzymanie szerokiej bramy, jako bramy wejściowej, nie było możliwe ze względów oszczędnościowych, to można ją było zachować, nie naruszając obramienia, jako sklepowe okno wystawowe, a nowe oszczędniejsze wejście puścić węższym przesmykiem w środku kamienicy. Nie byłoby to wymagało żadnych istotnych ofiar w przestrzeni użytkowej (rozchodziło się wszak



PARTER KAMIENICY  
PRZY ULICY FLORJAŃSKIEJ

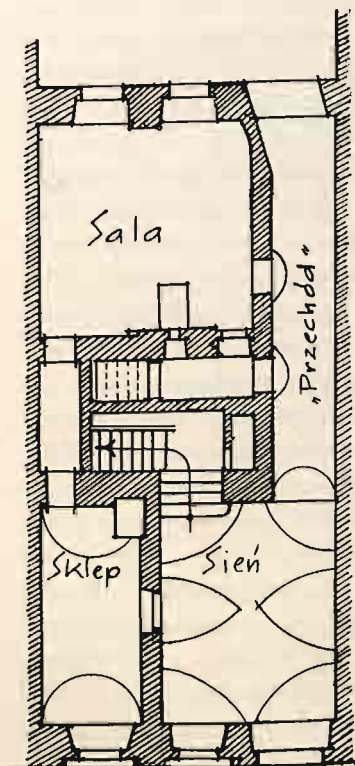
L. 47.

a. Stan po roku 1827.

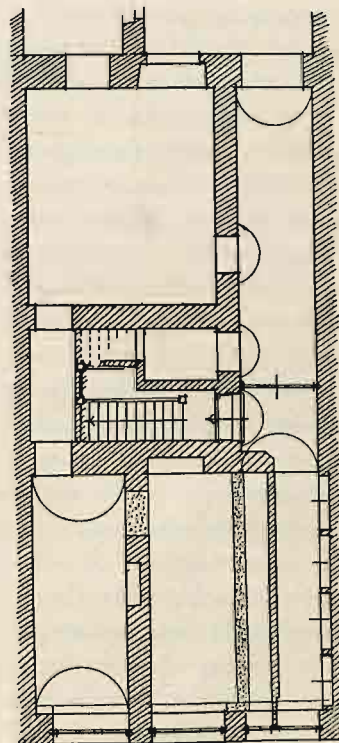
b. Stan po roku 1927.

Mur zacięniowany kropkowo, obecnie wyburzony, był wstawiony zapewne w połowie XIX wieku dla wydzielenia z sieni lokalu sklepowego, obecnie jeszcze bardziej rozszerzonego po wyburzeniu pierwotnego, nisko schodzącego sklepienia.

Skala 1:250



a.



b.

tylko o niecałą grubość wyburzonego muru pomiędzy sienią a sklepem!) nie byłoby pociągło za sobą żadnych szczególnych trudności, ani zagmatwań w założeniu wygodnych nowych schodów (patrz rys. c) byłoby, jeśli o to chodzi, kosztowało taniej o cały koszt wyburzenia muru wraz ze sklepieniami, a nie byłoby niszczyło tak całkowicie i nieodwołalnie charakterystycznego układu rzutu przyziemia, stanowiącego całą wartość kamieniczki!

Podobne uwagi nasuwają się na temat przeprowadzonej zeszłego lata restauracji i adaptacji trzyokiennej również kamienicy na ul. Florjańskiej pod L. 47.

Na temat tej restauracji była jakaś scyjsja pomiędzy prowadzącym roboty architektem a Radą Artystyczną. Chodziło o zachowaną jedną arkadę, bodaj czy nie ciągnioną w tynku, którą architekt chciał zastąpić nową ciosową, aby mieć, po wyrzuceniu zakrywa-

jących dwie trzecie fasady w parterze drewnianych pudeł wystawowych, trzy takie arkady jednakowe, no i, prawdę rzekłszy, mniej nieco «mięsa» a szersze otwory wystawowe (patrz rys. wyżej).

Nie wchodząc w to, kto tu miał rację, architekt czy Rada Artystyczna, i czy zachowana podniszczona arkada byłaby się dała utrzymać, stwierdzić trzeba, że nowe arkady w parterze, odpowiadające w zasadzie projektowi przebudowy przeprowadzonej w 1827 r. przez Ludwika Delaveaux, (Adam Chmiel, Domy Krakowskie ul. Floryańska część I str. 171) przedstawiają się bardzo przyzwoicie i że całą wogóle restaurację fasady uznać trzeba za całkiem udatną.

Pewne natomiast wątpliwości wzbudzić musi potraktowanie wnętrza. Tutaj znowu, tak jak w poprzednim wypadku i zdaje się, że też bez żadnego protestu z niczyjej strony wyburzono sklepienie beczkowe z lunetami pierwotnej szerokiej sieni i zastą-

piono je sufitem płaskim<sup>1)</sup>. Tutaj nie mogło nawet chodzić o względy oszczędnościowe, gdyż przestrzeń sklepioną, tak samo dobrze jak nakryta płasko, mogła być przedzielona przepierzeniem na sklep i sionkę wchodową, jak to już zresztą miało miejsce i przed tą ostatnią przebudową. Chodziło więc raczej o «estetykę» czy «porządek». Architekt zapewne uważał, że sionka czy przestrzeń sklepiowa z lunetami na jednej ścianie i nakryta niepełnym kawałkiem sklepienia wygląda niewykończenie, prowizorycznie i nieporządnie, i to nawet zrozumieć poniekąd można. Zaznaczyć jednak zaraz trzeba, że we wnętrzu nie nowem lecz powstałem drogą przebudowy, nikt, a przynajmniej nikt świadomy rzeczy, takiej, oczywistej zresztą nieregularności architektowi za złeby nie wziął, i że ta nieregularność czy prowizoryczność byłaby w każdym razie złem bez porównania mniejszem, od zniszczenia cechy charakterystycznej i dowodu poważniejszego wieku kamienicy, jaką było w tym wypadku sklepienie.

Nie są mi znane szczegółowo perypetje sporu pomiędzy architektem a Radą Artystyczną, to jednak co o nim wiadomo i czego się można domyślać jest charakterystyczne i może być użyte jako punkt zaczepienia do szeregu uwag ogólniejszego znaczenia.

Charakterystycznym jest więc tutaj, że spierano się o szczegół, jakim było wyłatanie czy całkiem nowe obramienie arkady, a nie zastanawiano się, zdaje się wcale (jeśli się myślę to z góry przepraszam!) nad ważniejszym bezporównania dla charakteru kamienicy sklepieniem sieni.

Otóż stwierdzić trzeba, że takie ocenianie wartości zabytku wedle bogactwa szczegółów architektonicznych lub wedle wyglądu fasady, bez uwzględnienia układu rzutu i całości kamienicy, jako jednolitego organizmu, jest niewystarczające i niewłaściwe i w skutkach swoich może nieraz prowadzić do zlekceważenia zabytków bardzo wartościowych. Mnóstwo jest bowiem budynków, które nie mają nawet żadnych «artystycznie wartościowych szczegółów architektonicznych» (t. zn. rzeźbionych ciosów) a które pomimo tego przez sam swój układ są typowe i charakterystyczne dla pewnej epoki czy pewnej okolicy, a więc wartościowe z punktu widzenia konserwatorskiego zupełnie nie mniej od innych, na pierwszy rzut oka i dla laika bardziej frapujących, bo ozdobniejszych i bogatszych<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Na szczęście jednak pozostawiono sklepienie sąsiadującej z sienią jednoosiowej ubikacji sklepowej.

<sup>2)</sup> Prawdę mówiąc takie «ozdóbkowe» czy «fasadowe» pojmowanie architektury niebardzo może być wybaczone nawet laikowi, mającemu pretensje do ogólnego wykształ-

Dotyczy to zwłaszcza małych mieszczańskich kamienic krakowskich, które mają układ rzutu bardzo charakterystyczny, i naprawdę bardzo pięknie rozwinięty, wykształcony i ustalony conajmniej od początku XVII wieku.

W parterze kamienicy o trzech oknach frontu dwuosiowa sklepią sionka z pierwszym ciągiem schodów w głębi, obok wylotu węższego, również sklepionego przejścia, prowadzącego na podwórze, i obok niej charakterystyczna grupa jednoosiowego sklepu od ulicy połączonego wąską szyją z dwuosiową salą od podwórza o płaskim zazwyczaj belkowanym stropie i bogato zdobionem międzyścieniu, powtarza się w ogromnej ilości kamienic z małymi tylko zmianami, jako pewien ustalony i tradycją uświęcony, obowiązujący kanon.

Zachowanie tego układu w stanie niezmiennym naogół biorąc nie jest dziś możliwe. Pozostawienie w stanie nieużytkowanym sieni, zajmującej dwie trzecie szerokości parteru przy handlowej ulicy, jest zbytekiem, na który nie mogłyby się zdobyć nawet bardzo gorliwy miłośnik starego Krakowa, tembardziej trudno tego żądać od przeciętnego obywatela mało mającego zrozumienia dla jakichkolwiek wogóle spraw i potrzeb kulturalnych.

Skoro się jednak parter starej kamienicy przerabia dla celów handlowych, należałoby przynajmniej zrobić to w taki sposób, aby z pod tych koniecznych przeróbek pierwotny układ możliwy był do odczytania.

Rezultat takiej oględnej przeróbki nie będzie może tak przejrzysty i kompozycyjnie zamknięty, jak rezultat przeróbki nie liczącej się z niczem. Nie obejdzie się niekiedy bez pewnych zawiłości w dojściu do schodów i bez użycia pewnych przestrzeni niesymetrycznie nakrytych kawałkiem sklepienia, ale też z drugiej strony nie zostanie zniszczony i zostanie zachowany przynajmniej in potentia, możliwy do odczytania dla świadomego rzeczy, pierwotny, piękny i wartościowy układ kamienicy, a może nawet, kto wie, doczeka jakiego szczęśliwego zbiegu okoliczności, który pozwoli na przywrócenie go w zupełności.

W tym zaś wypadku, gdy chodzi o domy wartości może nie «pierwszorzędnej», ale bardzo typowe i charakterystyczne, ten wzgląd konserwatorski jest niewątpliwie ważniejszy od wszelkich innych i stanowczo lepszą jest choćby nieco przypadkowo wy-

cenia. Tembardziej zaś oczywiście architektowi, historykowi sztuki czy konserwatorowi, który wszak od tego właśnie jest, aby architekturę ujmował głębiej i aby z tego głębszego ujęcia wyciągał w danym razie odpowiednie praktyczne konsekwencje.

glądająca «łatanina», z pod której da się odczytać pierwotny układ, aniżeli rozwiązanie architektonicznie poprawniejsze, bardziej zamknięte i skończone, które jednak ten układ pierwotny bez śladu zaciera.

To właśnie chciałem tu powiedzieć i zilustrować na konkretnych i łatwo każdemu dostępnych, z bieżącej praktyki wziętych przykładach.

*Henryk Jasiński.*

## KATASTROFA BUDOWLANA W PRADZE.

**B**ETON UND EISEN podaje: Dnia 9. IX. 1928 o 3-ej popoł. runął w Pradze II, na rogu ulicy Poricz i Biskupiej nowo wybudowany budynek. Był to dom 6-ciopiętrowy, wykonany w konstrukcji ramowej w żelbecie z 2-ma kondygnacjami, liczącymi około 8 m. głęboko poniżej terenu ulicy. Budynek był na ukończeniu w stanie surowym. W chwili katastrofy wykonywano roboty na dachu. Mury wypełniające były już wykonane. Przed wypadkiem nie zauważono żadnych ostrzegawczych zarysowań.

W czasie katastrofy zatrudnionych było 87 robotników. Na miejscu poniosło śmierć 46, rannych było 34, a tylko 7 osób zdołało się uratować.

Ruch budowlany w Czechach był pod wpływem nowej ustawy wydanej 31 marca 1928, która dawała nowo budowanym budynkom ukończonym do końca 1928 daleko idące ulgi podatkowe, bardzo ożywiony i spowodował nadmiernie szybkie tempo budowy w związku z krótkim terminem ukończenia budowli. Projektowano na poczekaniu, władze kontrolne zostały przeciążone pracą i w całej Czechosłowacji dał się odczuć brak sił kwalifikowanych zarówno biurowych, jak i robotniczych. W następstwie tego stanu rzeczy zatrudniano wiele sił niewyszkolonych. Stwierdzono także, że używano z powodu braku dobrych, także i lichych materiałów budowlanych. Na te wszelkie braki i niedomagania zwróciła uwagę po katastrofie Izba inżynierska miasta Pragi.

Nie można jeszcze dziś podać rzeczywistych danych, które spowodowały katastrofę. Wszystko to, co fachowiec z całą pewnością może o tym wypadku powiedzieć, zebrał i ogłosił czeski związek betoniarzy:

Żelazobeton może być dziś uważany, po 40-to letnim zastosowaniu go we wszystkich działach budownictwa, jako zupełnie pewny i jest materiałem wszechstronnie zbadanym, tak praktycznie, jak i teoretycznie. Szczegółowe badanie betonu w ostatnim 10-leciu, co do działania jego czynników składowych, sposobów

wykonania i natężeń, zaznajomiły nas tak dokładnie, z tym materiałem, że uzyskujemy w betonie większą pewność, niż w wielu innych materiałach budowlanych.

Niezbitym tego dowodem są niezliczone ilości budowli z żelbetu, wykonane zagranicą i u nas, począwszy od najśmielszych mostów, skończywszy na najtrudniejszych budowlach lądowych.

Żelbet posiada jednakże szczególne właściwości, które należy uwzględnić, jeśli ma odpowiedzieć w zupełności swemu celowi. W pierwszym rzędzie różni się on tem od innych, że wykonuje się go z części składowych na miejscu budowy, a tem samem należy wymagać od inżyniera i betoniarza ściśle fachowych uzdolnień, zarówno teoretycznych jak i praktycznych, dalek doborowego materiału budowlanego i szczególnie starannego wykonania.

Wszystkie te warunki są fachowcowi dobrze znane i jeśli je w praktyce zastosuje, to możliwość katastrofy jest wykluczona.

Nieuzasadniona jest obawa, co do już ukończonych budowli betonowych. Wytrzymałość betonu z wiekiem rośnie, uzbrojenie chronione jest przez beton przeciwko uszkodzeniu i rdzewieniu lepiej, niż przez każdy inny materiał, zaś przeciw działaniu ognia żelbet jest doskonałym izolatorem.

Charakter monolitu i ścisła zwięzłość konstrukcji zapewniają mu największą stałość nawet przy słabym gruncie na wypadek zaburzeń elementarnych.

Wypadki budowlane, które się w tym roku zdarzyły przy różnych robotach, przy wykopach, rusztowaniach, robotach betonowych i murarskich, wskazują na to, że od budownictwa żąda się obecnie zbyt krótkiego czasu na wykonanie, a tem samem przemysł budowlany pracuje w zbyt wysokim napięciu. Nie jest atoli słusznem wyciągać ogólne wnioski na niekorzyść żelbetnictwa z powodu sporadycznych wypadków, bo w Pradze powstał przecie cały szereg potężnych budowli żelbetowych, świadczących o rozwoju tego budownictwa, oraz jego użyteczności i pewności, jako materiału budowlanego.

Z katastrof budowlanych ostatnich czasów, które powtarzają się w całej Europie, wypływa jedna nauka: **Budować ostrożnie!** t. zn. należy projektować ostrożnie, w szczególności zaś co do żelbetu, należy poddać beton ścisłym badaniom i stałym kontrolom na budowie oraz baczyć na najsumienniejsze przeprowadzenie robót betoniarskich.

Dr. Emperger z Pragi, znany znawca żelazobetonów, pisze o katastrofie: Grunt budowlany był dobry, wytrzymałość betonu badanego wynosiła 100—150

kg/cm<sup>2</sup> — jest możliwym, choć nieprawdopodobnym, że reszta betonu była gorsza, jednakże przyjmujemy ten fakt li tylko dla uzasadnienia wypadku.

Potwierdza się przypuszczenie przyjęte od samego początku, że poddały się słupy frontowe okrągłego narożnika. Słupy te były bardzo słabo uzbrojone, tak że nie można ich uznać, jako żelbetowych mogących podjąć wielkie momenty utwierdzenia, wpadających w nie belek.

Znaleziono szereg słupów, których uzbrojenie kończyło się pod stropami, tak, że stawiano je na gładkich powierzchniach stropowych, jakby domki składane z kamyków.

Dalsze przyczyny pozostawia Dr. Emperger orzeczeniem znawców sądowych, powiada jednak, że wykonanie budowy, było bardzo niedbałe. Wszelkie inne przypuszczenia stron niefachowych są nieuzasadnione. Tłum. Inż. Edward Leuchter.

## Z E Ś W I A T A

**W**IOSENNE «TARGI LIPSKIE» 1929 r. rozpoczną się 3 marca i trwać będą dla działu technicznego i budowlanego do 9 marca.

Odczyty i referaty z dziedziny budownictwa, materiałów budowlanych i form budowy w dniach 6 i 7 marca.

Kongres techniczny z porządkiem dziennym: «Obróbka nawierzchni» 11 i 12 marca.

Na targach wystawia z działu: a) sprzęt domowy i kuchenny 900 firm, b) szkło i porcelanę, ceramikę 730 firm, c) meble 620 firm, d) przemysł artystyczny, biżuterje 610 firm, e) papiernictwo, grafikę i sprzęt biurowy 1070 firm i w. i.

DOM PRASY w Stuttgarcie, t. zw. «Das Tagblatt-Turmhaus», architektury E. Ottona Osswalda został z końcem 1928 r. oddany do użytku.

Budynek, specjalnie projektowany na powyższy cel, obejmuje 17 pięter, a z parterem 18 kondygnacji. Wysokość od chodnika do krawędzi gmachu wynosi 61 m., poszczególne kondygnacje w świetle 3 m., z konstrukcją około 3.40 m. Ciekawe było fundowanie: próbne wiercenie przeprowadzono do głębokości 22.80 m. Zasadniczo podszwę bankietów założono w głębokości 11.50 m. poniżej terenu, opierając się na naturalnej warstwie 2.5 m. silnie zbitego grubego szutru. Dla bezpieczeństwa przyjęto obciążenie

na 1 cm<sup>2</sup>/6 kg. mimo dopuszczalności teoretycznej do 15/1 cm<sup>2</sup>. Roboty rozpoczęto 16 kwietnia 1927 r., 27 sierpnia tegoż roku ukończono właściwe fundowanie, we wrześniu 1928 r. już częściowo budynek był obłożony, a w październiku 1928 całość oddana do użytku. Zasadnicza konstrukcja ramowa. Precyzyjne wentylacje zaopatrują wszystkie kondygnacje w świeże powietrze; odpowiednie aparaty wyciągają zużyte powietrze. Ogrzewanie wodno-cyrkulacyjne.

MIEJSKA ŁAŹNIA LUDOWA w Berlinie-Lichtenberg (Das städtische Volksbad), architektów † Gleye Dr. Ing. i Weiss'a.

Projekt i budowę rozpoczęto jeszcze w 1919 r. po dłuższej przerwie z powodu trudności finansowych przystąpiono ponownie do robót w 1925 r. Budynek o rzucie prostym składa się z dwóch bloków na skrzydłach o średniej głębokości 40 m. i z traktu środkowego o rozpiętości 59 m. W skrzydłach mieszczą się: po stronie lewej basen dla kobiet 10.5 × 20 m. i głębokości od 0.7—3.5 m. objętości 400 m<sup>3</sup> wody, na piętrach 60 kajut, masowe garderoby ze 110 szafami, tusze (12), sale do masażu i t. p.; po stronie prawej basen dla mężczyzn 10.5 × 25 m. głębokości j. w., objętości 520 m<sup>3</sup> wody, na piętrach 76 kajut, 112 szaf, zresztą jak w części dla kobiet. W trakcie środkowym łazienki (74) i tusze (48) na I p. II p. kąpiele rzymskie i lecznicze z leżalniami. Posadzki bądź kamionkowe bądź terazzo, ściany wyłożone klinkerami. Na rezerwę zbudowano zbiornik na wodę gorącą do zasilania o objętości 450 m<sup>3</sup> i umieszczono go pod pływalnią męską. Dla wyrównania ciśnień dla wody zimnej (z wodociągów) założono zbiornik wyrównawczy na 60 m<sup>3</sup> wody zimnej i 100 m<sup>3</sup> wody ciepłej. W celach zdrowotnych przeprowadzono filtrację i ciągły przepływ (dnem i nocą) wód w basenach, a przed wpłynięciem wody do pływalni ulega ona gruntownej dezynfekcji.

## B I B L J O G R A F J A

### BUDOWNICTWO

#### KONSTRUKCJE

Bronneck H. «Holz im Hochbau». Wiedeń, 1927, J. Springer. Cena 22 Mk.

Dobry podręcznik dla nowoczesnych konstrukcji cieślińskich z wyczerpującymi opisami technologicznymi i obliczeniami różnych konstrukcyj.

D e n c e r F. W. «Amerikanischer Eisenbau in Bureau und Werkstatt», na niemieckie przełożył R. Mitzkat. 8<sup>o</sup>, str. 566 z 528 rys. w tekście. Berlin, 1928, J. Springer. Cena 52 Mk.

D e n c e r, inżynier w wielkich zakładach «American Bridge Company», dał w powyższej książce wyczerpujące dzieło, nieodzowne dzisiaj dla inżynierów konstruktorów.

«Formeisen-Profile». Ausgabe 1927. Düsseldorf, Stahlwerk. 8<sup>o</sup>, str. 52. Cena 1.50 Mk.

G i e d i o n S i e g f r i e d. «Bauen in Frankreich». Eisen-Eisenbeton. 8<sup>o</sup>, str. 127 i 139 rycin. Lipsk-Berlin, Klinghardt & Bierman. Cena 8.50 Mk.

Historja bud. żel. i żel. bet. od 1786 roku. Bardzo ciekawa praca, częściowo porównawcza z budowlami w Niemczech i Holandji.

H l k o w A r n o l d Z i v i l i n g. «Tabellen zur Querschnittbemessung von Holzbalken mit Beispielen für Bau- u. Zimmermeister u. verwandte Berufe», 8<sup>o</sup>, str. 24, VII tablic. Wiedeń, 1928, J. Springer. Cena 1.80 Mk.

Podręcznik oparty na austriackich normach i ustawach.

K ö g l e r F. Prof. Dr. Ing. «Gewölbetabellen». Wydanie 2-gie, 8<sup>o</sup>, str. 140, 29 tablic. Berlin, 1928, J. Springer. Cena 7.50 Mk.

Podaje uproszczenia przy obliczaniu i wyznaczaniu sklepień i linii oporów (szwów) w sposób jasny, poparty przejrzystymi wykresami na licznych tablicach.

N i t z s c h e H. Dr. Ing. «Die Mörtelbindestoffe Zement-Kalk-Gips». 4-te wydanie, 8<sup>o</sup>, 819 str. z licznymi rycinami. Berlin, 1928. Nakład: Tonindustrie Ztg. W 3-ch częściach po 6, 12 i 24 Mk., całość 44 Mk.

S p i e g e l H a n s. «Der Stahlhausbau». 2<sup>o</sup>, str. 169 z 277 rys. Lipsk-Gohlis, 1928, Alwin Frölich. Cena 14 Mk.

#### PRZEDSIĘBIORSTWA — PROWADZENIE BUDOWLI EKONOMJA — USTAWY

B u x K a r l. «Handbuch der Bauleitung». 8<sup>o</sup>, str. 105 z rycinami, Berlin, 1928, W. Geissler. Cena 2.50 Mk.

Praktyczny podręcznik prowadzenia budowlę tak pod względem technicznym jak i administracyjnym z podaniem szematów na ugody, księgi materiałowe i t. p.

H e i n e H. Dr. «Die preuss. Baupolizeigesetze nebst den sonst. einschlägigen Reichs- u. Landesgesetzen». 8<sup>o</sup>, str. 404. Berlin, Lipsk, 1928, N. de Gruyter. Cena 8 Mk.

Wyczerpujące zestawienie ustaw i rozporządzeń z zakresu policji budowlanej prowincji pruskiej państwa niemieckiego.

M ü l l e r K a r l Dr. Ing. «Rezeptbuch für das Baugewerbe». 8<sup>o</sup>, str. 470. Berlin, A. Radeke. Cena 7.50 Mk.

W nowem opracowaniu znany podręcznik dla przemysłu budowlanego.

R o d e O t t o. «Der wirtschaftliche Baubetrieb». 8<sup>o</sup>, str. 185 z ryc. i tabl. Bauwelt-Verlag. Cena 5 Mk.

Bardzo dobry i ciekawy przegląd sposobu wykonywania budowlę z uwzględnieniem nowoczesnych zdobyczy na polu organizacyjnym.

S c h u l t z e - N a u m b u r g P a u l Dr. «Das ABC des Bauens». Stuttgart, Franck. Cena 2 Mk.

Omawia na podstawie 50-letniej praktyki wszystkie ważniejsze zagadnienia z praktyki budowlanej.

S t e g e m a n n R. «Vom wirtschaftlichen Bauen». 8<sup>o</sup>, str. 168 z ryc. Drezno, O. Laube. Cena 6 Mk.

Jest to już 4-ta z rzędu publikacja z zakresu ekonomji budowlanej, wydana staraniem zespołu towarzystw dla oszczędnego budowania oraz sekcji państwowej opieki nad mieszkaniem. Praca zbiorowa o normalizacji, typach, ekonomji, nowych systemach masowej produkcji, konstrukcjach najnowszych oraz racjonalnej organizacji pracy na budowach.

S t i e f f K. Dr. «Bauherr und Bauunternehmer». Das Recht des Bauvertrages. 8<sup>o</sup>, str. 81. Berlin, 1928, C. Heymann. Cena 4 Mk.

Dobry podręcznik zarówno dla przedsiębiorców jak i budujących t. zn. właścicieli.

#### PROJEKTOWANIA

B e h r e A. «Chemische Laboratorien». Str. 113 i 33 planów i tablic. Cena 7 Mk.

«Das neue Schulhaus». Vorschläge zur baulichen Gestaltung u. inneren Ausstattung. 8<sup>o</sup>, str. 100 i 21 ryc. Lipsk, Gessner & Schramm. Cena 2 Mk.

D e l i u s H. Dr. Ing. «Schul-Turnhallen». 8<sup>o</sup>, str. 80 z 43 rys. w tekście. Berlin, W. Ernst & Sohn. Cena 4 Mk.

Tytuł trochę mylny, bo książka powyższa obejmuje nie tylko sale gimnastyczne ale i urządzenia sportowe dla wioślarki, pływania i t. p.

«Die Küche der Klein- und Mittelwohnung». Sonderheft der Reichsforschungsgesell. f. Wirtschaftlichkeit im Bau- und Wohnungswesen. 8<sup>o</sup>, 48 str. z licz. ryc. Berlin.

E i s e r F r i t z Dr. Ing. «Neuzeitlicher Tresorbau». 8<sup>o</sup>, 75 str. z licz. ryc. Essen, 1928, G. D. Baedeker. Cena 6 Mk.

Autor, kierownik budowlę szeregu państwowych banków, podaje swoje bogate na tem polu doświadczenie, uwzględniając przytem w wysokim stopniu oszczędności w wykonaniu zabezpieczeń tresorów.

«Gesichtspunkte für den Bau und die Einrichtung von Schiessportplätzen». 8<sup>o</sup> duże, 27 str. i 41 rycin. 4 wyd. z 1928 r. Berlin — Wannsee. Deutsche Versuchsanstalt f. Handfeuerwaffen.

Göderitz J. «Die Stadthalle zu Magdeburg». 4<sup>o</sup>, tekst i liczne rys. Magdeburg, Wirtschaftsamt der Stadt M.

Goffman. «Fabriczno-zawodskaja architektura». 2 tomy, 1928 r. (Rosja). Na składzie Warszawa, S. Strakuna. Cena 10.08 \$.

Grimm Georg. «Kauf- u. Warenhäuser aus aller Welt, ihre Architektur u. Betriebseinrichtungen». 4<sup>o</sup>, 326 str. z licznymi rys. Cena 21 Mk. 1928. Berlin, L. Schottlaender & Co.

Hertlein H. «Neue Industriebauten des Siemenskonzern». Berlin, 1927, E. Wasmuth. Cena 15 Mk.

Monografia budowy słynnego koncernu z ostatnich 12 lat. Obejmuje budowę fabryczną, dyrekcji zarządów i mieszkalną z Kolonii, Mechingen, Wiednia, Berlina, Norymbergi, Mannheimu, Hannoveru, Haagi, Ahlbeck, Heringsdorf i t. d.

Hirzel St. Dr. Ing. «Grab u. Friedhof der Gegenwart». (Im Auftrage des Reichsausschusses f. Friedhof u. Denkmal). 8<sup>o</sup>, Monachium, 1927, G. Callwey. Cena 6 Mk.

J. Kallmeyer. «Landwirtschaftliche Gebäudekunde» ze 127 ryc. Lipsk, J. J. Weber. Cena 6 Mk.

Dobry podręcznik, oparty na długoletnim doświadczeniu, z uwzględnieniem nowoczesnych potrzeb i nowoczesnego sposobu konstrukcji.

Heinze Adalb. «Landwirtschaftliches Bauwesen». 8<sup>o</sup>, 172 i 90 rycin + 8 tablic. Hannover, 1928, M. & H. Schaper. Cena 6.5 Mk.

Klinghardt Karl Dr. Ing. «Türkische Bäder». 4<sup>o</sup>, 84 str., 85 rycin w tekście i 1 mapa. Stuttgart, J. Hoffmann. Cena 12 Mk.

Monografie łaźni tureckich (hamam) oparte na studjach i podróżach, które autor podjął na polecenie tureckiego ministerstwa wyznań i oświaty. Liczne ryciny dobrze uzupełniają świetnie zresztą i żywo napisane dzieło.

Langen Gustaw. «Stadtplan u. Wohnungsplan vom hygienischen Standpunkte». 8<sup>o</sup>, 202 str., 119 tablic i 7 ryc. Lipsk, 1927, S. Hirzel. Cena 20 Mk.

May W. Dr. «Land- u. Verkehrshygiene; Kurorte, Sanatorien, Gasthäuser». (Z dodatkiem o «higienie w sporcie»). 8<sup>o</sup>, 196 str., 70 ryc. Lipsk, 1927, S. Hirzel. Cena 14 Mk.

«Neuere Volksbäder». Publikacja niem. tow. dla kąpeli ludowych. 8<sup>o</sup>, 240 str. z 175 ryc. Berlin, 1927/8. Deut. Gesel. f. Volksbäder. Cena 7.5 Mk.

2-ie wydanie dzieła z 1925 r., wyczerpanego, znacznie rozszerzone, uwzględniające najnowsze postępy techniki.

Riepert, Peter Hans. «Neuzeitliche Gewächshausbauten». 8<sup>o</sup>, str. 90, 47 rycin.

Robertson, Howard u. F. R. Yerbürg. «Französische Baukunst der Gegenwart». 4<sup>o</sup>, str. 7 + 100 tablic. Berlin, E. Wasmuth. Cena 34 Mk.

Głównie domy mieszkalne i domy towarowe architektów jak: Le Corbusier, Lurçat, Mallet-Stevens i Perret.

Seiffert J. «Anlagen für Sport und Spiel» (Handbuch d. Arch. 4 T. 3 Hb. 3 H.). 8<sup>o</sup>, str. 219, 310 rys. + 2 tablice. Lipsk, 1928, J. H. Gebhardt. Cena 22 Mk.

Seifried u. Schwab. «Ladeneinrichtungen und Schaufenster». Cena 15,80 Mk.

Wegele H. Dr. Ing. «Bahnhofsanlagen». 8<sup>o</sup>, str. 141, 92 rys. + 1 tablica. Berlin, Lipsk, 1928, W. de Gruyter & Co (Bibl. zbior. Göschen, tom 989). Cena 1.50 Mk.

Wilms Fritz. «Lichtspieltheaterbauten». 8<sup>o</sup> duże, str. 17, 39 rycin. Berlin, Lipsk, Wiedeń, Fr. E. Hübsch. Cena 12 Mk.

Witte J. M. «Heim und Technik in Amerika». Str. 98 z 53 rys. Cena 5 Mk.

Zestawił J. Struszkiewicz.

**A** RCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Rok IV, Zeszyt 10. Zeszyt ten zamieszcza na wstępie studjum gmachu centrali Ministerstwa Robót Publicznych w Warszawie z objaśnieniem projektodawcy arch. Rudolfa Świerczyńskiego. W dalszej treści arch. Kazimierz Saski zamieszcza swe uwagi na temat spraw urbanistycznych na międzynarodowym Kongresie mieszkaniowym i budowy miast w Paryżu 1928. W dziale reprodukcyjnym pomieszczono projekty konkursowe budowy Domu Akademików Stow. «Zjednoczenie», oraz zdjęcia pawilonów z wystawy kultury współczesnej w Brnie. Te ostatnie zaopatrzone są odpowiednimi komentarzami. W dalszym ciągu p. Paweł Wędziagolski podaje w obszernym artykule próbę charakterystyki twórczości prof. Stanisława Noakowskiego, zwracając uwagę na pośredni lecz wyraźny wpływ tej twórczości na praktykę budowlaną Polski powojennej, a zwłaszcza na rządowe i komunalne budownictwo miasteczkowe na architekturę kolonij, urzędniczych i t. p.

«Nie przesadzę — twierdzi p. Wędziagolski — jeśli powiem że tylko dzięki Noakowskiemu, na Żoliborzu, kolonjach Staszica i Lubeckiego, nie mamy Berlina lub Wiednia. Kto potrafi spojrzeć na te zabudowania, przez zwodniczą powłokę rzekomej rzeczywistości, ten dojrzy tam wpływy Noakowskiego i to wpływy dobre».



Ciekawem i miłym uzupełnieniem treści są zamieszczone reprodukcje udatnych szkiców Studentów Architektury Politechniki Warszawskiej z wycieczki do Włoch. W zakończeniu znajduje się szereg zdjęć z Wystawy «Mieszkania Nowoczesnego» w Wiedniu z charakterystyką tej gałęzi przemysłu artystycznego.

**BUDOWNICZY**, czasopismo poświęcone sprawom przemysłu budowlanego (Lwów, Rocznik V, 1929). Zeszyt 1, tego rocznika zamieszcza tłumaczenie referatu arch. bud. Jana Lostaka z Ołomuńca, wygłoszonego na Międzynarodowym Konkursie, będącego zarazem Jubileuszowym Zjazdem Budowniczych Czechosłowacji w Brnie 1928 r. Referat ten poświęcony sprawom minimalnego «regie» budowniczego, jest godnym uwagi ze względu na częste nieporozumienia, jakie zachodzą między właścicielem budowy a budowniczym w odniesieniu do pojęcia pierwszego o zarobkach na budowie.

W dalszej treści zeszytu znajduje się sprawozdanie ze zjazdu Międzynarodowej Delegacji Stałej Budowniczych, odbytego w Wiedniu 1928 r., oraz część uwag poświęconych projektowi ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy.

Uzupełnienie treści stanowi przegląd ustaw i rozporządzeń Min. Pracy i Opieki Społ., oraz Min. Sprawiedliwości w sprawach budowlanych (o książeczkach obrachunkowych, księgach płacy, sądach pracy) oraz przegląd ruchu budowlanego, przegląd czasopism i cennik budowlany.

Zeszyt 2 zawiera artykuł p. Hipolita Śliwińskiego «O położeniu gospodarczym», oraz przedruk z «Architektury i Budownictwa» o działalności budowlanej Państw. Banku Roln. z licznymi ilustracjami. *F. T.*

**PRZEGLĄD TECHNICZNY** wydał obszerny (216 str.) zeszyt pamiątkowy, poświęcony dorobkowi techniki i wytwórczości polskiej w pierwszym 10-leciu odzyskania niepodległości.

Budownictwu poświęca ok. 10 str. Dr. Inż. Stefan Bryła, ujmując rzecz głównie statystycznie (budynki zniszczone i odbudowane) i ekonomicznie (kredyty budowlane).

Zagadnienia ściśle techniczne omówione są tylko pokrótce na ostatnich dwóch stronach, nie brak tu jednak uwag trafnych i charakterystycznych, jak np. że zmiany jakie po wojnie zaszły w konstrukcjach są zupełnie drugorzędne i że budowa normalnego domu postępuje dziś temi samymi drogami, co i dawniej, pomimo licznych na ten temat dyskusyj i eksperymentów.

**LEWOCZA**, zeszyt 2 Materiałów do Architektury Polskiej, wydawnictwo Związku Studentów Architektury Politechniki Lwowskiej. Lwów 1929.

Zawiera zdjęcia fotograficzne i pomiarowe szeregu kamienic mieszczańskich. Ten bardzo ciekawy materiał wymaga obszerniejszego omówienia, które z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

**ZIEMIA**, organ Pol. Tow. Krajoznawczego, rocznik XIV, w dotychczasowych tegorocznych czterech zeszytach obok obfitego materiału dotyczącego etnografji, folkloru, obrzędów i obyczajów etc. etc., daje też sporo materiału, mogącego bliżej obchodzić architekta, interesującego się zabytkami budownictwa. Takimi są już krótkie notatki p. Bohdana Guerquin o Rawie Mazowieckiej, Czersku, Sochaczewie i Ciechanowie. Takim jest również artykuł p. Zdzisława Simche p. t. «Stary Tarnów» ilustrowany szeregiem fotografii, p. Stanisława Jarockiego p. t. «Bienica», również ilustrowany fotografiami dworu, świronka, kościoła, etc. Architekt przeczyta również z zainteresowaniem artykuł p. Stanisława Rumszewicza «U kolebki wielkiego artysty», o rodzinnych stronach Stanisława Noakowskiego.

Doskonałym pomysłem jest dołączanie do «Ziemi» «Wiadomości Konserwatorskich». W sprawach takich, jak sprawy konserwacji zabytków, ochrony przyrody itp., równie ważną, a nawet co najmniej równie ważną jak ściśle naukowa dyskusja pomiędzy fachowcami, jest akcja popularyzacyjna wśród szerszych warstw społeczeństwa, bez należytego uświadomienia których najstaranniej obmyślona ustawa nadto często pozostaje martwą literą. «Wiadomości Konserwatorskie», oprócz cennych informacji z zakresu ustawodawstwa, podają również artykuł p. Jerzego Siennickiego o znanych zresztą kamienicach z Kazimierza Dolnego, ilustrowany nie tylko fotografiami, ale również, co podnieść trzeba z uznaniem, zdjęciami pomiarowymi, objaśniającymi nam układ rzutu kamienicy Celejowskiej, zresztą mało rozwinięty i nie specjalnie charakterystyczny.

Ostatni, czwarty zeszyt Ziemi poświęcony jest w całości pierwszemu zjazdowi Ligi Ochrony Przyrody i ma z tego powodu szczególniejsze znaczenie ogólnie kulturalne i propagandowe.

**OCHRONA PRZYRODY**, Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Zeszyt 8, rok 1928.

Przeciętny inteligent, dostawszy do rąk grubo zeszyt Ochrony Przyrody, z mnóstwem materiału nie-

urzędowego i urzędowego, doznaje uczucia zadowolenia, że «ktoś o tem myśli» i ktoś zapewne «robi to, co potrzeba». Ulega on w tem niebardzo może wartościowej, ale bardzo ludzkiej i bardzo zrozumiałej dążności do uspokojenia się i zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Jeżeli jednak ten «przeciętny inteligent» zada sobie trud przejrzenia podanego mu materiału, wówczas do pierwotnego uczucia zadowolenia i uspokojenia, domieszać się musi spora doza smutku, przygnębienia i poczucia bezsilności. Rzeczywiście «robią co należy» z zaparciem się siebie liczni stosunkowo ludzie dobrej woli i nawet osiągnęli w poszczególnych wypadkach wysoce pocieszające rezultaty (rezerwy, parki narodowe etc.) ale ta świadoma i programowa działalność w myśl ochrony przyrody jest kroplą w morzu wobec nieświadomionego i nieprogramowego, ale masowego pędu do dewastacji, dyktowanego chęcią zysku, a nawet niczem nieumotywowaną «bezinteresowną» złośliwą bezmyślnością. O ochronie przyrody myśli garstka «intelektualistów», przyrodników i «miłośników przyrody», z natury rzeczy nieliczna i pozbawiona bezpośrednich wpływów na bieg rzeczy, zrzadka wreszcie ten i ów zamiłowany zawodowy leśnik lub rolnik; przeciw ochronie przyrody działa zarówno ciemny (czasem zresztą także i głodny) chłop, wycinający lasy na zboczach górskich dla siania lichego owieska, jak i potentat finansowy czy techniczny, snujący rozumiały zapewne, ale niemniej groźne plany wyzyskania «nieużytków» i «meljoracyj» na wielką skalę (np. osuszenie Polesia), które choćby nawet były ekonomicznie realne, t. j. mogły zapewnić dochody od włożonego kapitału, a ponadto dać możliwość egzystencji licznemu nadmiarowi ludności, byłyby i tak kulturalną klęską, bo niszczyłyby bezcenne dla przyrodnika ostatnie resztki pierwotnej przyrody dla powiększenia obszaru «cywilizacji» wraz z «dymiącymi kominami» i całą pozostałą rekwizytornią podniosłych mów okolicznościowych, której wartości, jako czynnika emocjonalnego, a nawet swoistego patosu nie kwestjonuję, ale której bądź co bądź jest już na świecie tyle, że jej starczy na obfite obdzielenie dowolnie licznych statystyków, ekonomistów, socjologów i... snobizujących na temat techniki poetów futurystycznych.

Jak zresztą wiadomo, w ostatnich czasach zaczynają się budzić poważne wątpliwości co do racjonalności zbyt radykalnych melioracyj zmieniających zasadniczo przyrodzone warunki większych obszarów. W Niemczech z poważnych kół fachowych odzywają

się głosy zwracające uwagę na fakt, że liczne obszary nieuprawne po zmeljorowaniu, straciwszy wartość zabytków przyrody, nie zyskały żadnej wartości ekonomicznej i stały się dosłownymi tragicznymi «nieużytkami» nie przynoszącymi pod żadnym już względem żadnego pożytku, a nawet nieraz groźnymi (uwolnione piaski lotne itp.) dla zagospodarowanego sąsiedztwa.

Oczywiście nie można z tego wyciągać wniosków zbyt krańcowych, które byłyby równoznaczne z potępieniem wszelkiej uprawy i gospodarki; w każdym razie jednak napewno nie będzie przesadną konkluzją, że w sprawach podobnych wskazana jest najdalej idąca, i lepiej zbyt wielka niż zbyt mała, ostrożność i oględność.

Temi ogromnymi i zasadniczymi sprawami zahaczającymi o problemy ekonomji, socjologii i polityki populacyjnej, zajmować się tu oczywiście nie mogę. Chcę tylko omówić pewne sprawy «mniejszego kalibru» lecz przez swą powszechność niemniej ważne a przytem poprzez «otoczenie ogrodowe» i urbanistykę wiążące się bliżej z przedmiotem naszego czasopisma.

Czytamy np. na str. 133 omawianego rocznika w korespondencji z Wielkopolski: «Mimo wielokrotnych interwencji i artykułów w prasie, niszczenie starych drzew przy drogach, wycinanie okazałych alei, ustawicznie kontynuowane jest w Poznańskim... od czasu powstania niepodległego Państwa Polskiego wycinanie przy drogach i szosach powiatowych i wojewódzkich wszystkich starych drzew przybrało rozmiary ogromne. W braku drzew starych wycina się drzewa w latach średnich. Również czynią to właściciele drzew przy drogach gminnych i dominjalnych. Jadąc teraz przez teren województwa, rzadko gdzie spotkać można naprawdę stare drzewa przy szosach... jeżeli to nie ustanie, to zwolna nasz kraj zamieni się na bezdrzewną równinę, jak część Kongresówki. Każdy wycina a mało kto sadzi, mimo przepisów państwowych, które obowiązują u nas od czasów zaborczych».

Podobnie dzieje się niestety także i w innych stronach Polski.

I tak np. w Goleszowie na Śląsku, który dawniej ukryty był pod gajem ślicznych starych drzew, przy sposobności rozszerzania ulic do rozmiarów wielkomiejskich nie tyle z rzeczywistej potrzeby, ile raczej z chęci «modernizowania» i splecenia trybutu «nowoczesnej postępowości», powycinano wszystkie stare drzewa przydrożne. Co więcej skłoniono (!!) właścicieli domów do wycięcia starszych drzew owocowych

w ich sadach, tak że dolna część miejscowości — dziś ma wygląd jakiejś nowopowstałej osady na byłych frontach wschodnich, raczej niż zdawna zagospodarowanej siedziby ludzkiej.

Smutniejszym jeszcze jest, że niekiedy nawet wdanie się w sprawę władz nietylko nie powstrzymuje dewastacji, ale nawet staje się pośrednio przyczyną szkody. I tak np. Województwo Śląskie podarowało zamek myśliwski byłego arcyksięcia w Wiśle Panu Prezydentowi i to w sposób straszliwy zemściło się na starych drzewach przy drodze dojazdowej z Ustronia do Wisły, które przy sposobności rozbudowywania i modernizowania tej drogi na znacznej przestrzeni wycięto, choć niewątpliwie przy dobrej woli i rzetelnie kulturalnym stosunku do przyrody byłoby się dało drogę dostatecznie, poprawić, nie ruszając pięknych starych drzew, stanowiących ozdobę miejscowości i całej okolicy.

Wycięto zaś nawet olbrzymie stare drzewo na placu zajezdnym mimo że oddalone było od jezdni co najmniej o trzy metry, a więc komunikacji, czy robotom ziemnym w żaden sposób zawadzać nie mogło.

Przykłady takiego bezmyślnego czy złośliwego barbarzyństwa stoją najoczywiściej w rażącej sprzeczności z dyrektywami i intencjami władz centralnych. Pan minister Składkowski życzy sobie mieć drogi zadrzewione i za to należy mu się szczerze uznanie, lecz na to przedewszystkiem trzeba, zanim się zacznie młode drzewa sadzić, aby szanowane były drzewa istniejące, i aby to poszanowanie, skoro trzeba, wymuszone było stosownymi sankcjami karnymi. Bowiem wielkie drzewo nie wyrasta z dnia na dzień i co ta lub owa jednostka t. zw. «trzeźwa» w swej pogardzie dla «romantycznych sentymentalizmów» zniszczy w przeciągu paru dni, to naprawione być może usilnem staraniem i wielkimi kosztami dopiero po upływie długich dziesiątków lat.

Niewątpliwie nierozsądnem jest spotykane niekiedy powoływanie się na «cudzoziemca», jako na ostatnią instancję we wszelkich sprawach kulturalnych, również jednak nierozsądnem byłoby ignorowanie i lekceważenie zdań i wrażeń cudzoziemców przez Polskę przejeżdżających, które w niejednym mogą być cennem ostrzeżeniem lub wskazówką. I tak np. warto dobrze się zastanowić nad wrażeniem, jakiego doznał jakiś francuski dziennikarz, któremu po uprzemysłowionych i intensywnie zagospodarowanych a mimo to zadrzewionych Niemczech, rolnicza przecieź i bardziej pierwotna Polska wydała się

bezdrzewną pustką. To zestawienie, tak niekorzystnie wypadające dla kraju słynnych niegdyś alej lipowych i topolowych, dowodzi, jeśli na to potrzeba dowodu, że intensywna i dochodowa gospodarka bynajmniej nie musi być identyczna z dewastacją, i że tak dumna ze swej «trzeźwości» skłonność do bezwzględnego wyniszczania przyrody dla doraźnej korzyści, nie jest wcale dowodem postępowości, lecz wprost przeciwnie zacofania i pierwotności gospodarki i «myślenia gospodarczego».

Oczywiście niema żadnych szans, żeby refleksje na podobne tematy mogły przeniknąć do świadomości niektórych kół «gospodarczo czynnych», których cały rozmach i cała «inicjatywa» zaczyna się od dewastacji i na niej bardzo często kończy (exemplum: przewyższające możliwość odrostu wycinanie olch wysyłanych zagranicę w klocach na dychty i forniery, bez żadnej nawet korzyści dla odnośnych gałęzi przemysłu krajowego) i dlatego nawet najbardziej przekonany, ale realnie patrzący liberał nie zgodzi się chyba ze spokojnem sumieniem, żeby podobne sprawy były pozostawione «wolnej grze sił», bez żadnych ograniczeń i żadnej ochrony.

Bardzo niechętnie mieszam argumenty patriotyczne do dyskusji na tematy techniczne, jednakże wobec groźnych objawów dewastacji tuż przy naszej granicy zachodniej, o których była wyżej mowa, poruszenie tego motywu wydaje się usprawiedliwionem i potrzebnem. Doprawdy byłoby wysoce dla nas kompromitującym i wystawiłoby nam najgorsze świadectwo w oczach zagranicy, gdyby się okazało, że to co zaborcy potrafili uszanować, a częściowo nawet stworzyli staraniem długich lat, Polacy pozostawieni sami sobie, w przeciągu krótkiego czasu samodzielnej gospodarki bezmyślnie zmarnowali i zniszczyli.

Rozwinałem tę przygodną wzmiankę sprawozdawczą bardzo szeroko. Uważam jednak, że sprawy o których tu mowa nie powinny być omawiane wyłącznie tylko w pewnych wydawnictwach specjalnych, czytanych przez specjalny i ograniczony zastęp czytelników. Mają one zbyt wielkie znaczenie ogólnokulturalne i zbyt blisko nawiązują do licznych dziedzin ludzkiej działalności, aby można było wogóle o czemkolwiek z prawdziwym pożytkiem myśleć, a w każdym razie o jakichkolwiek sprawach ekonomicznych i technicznych, na każdym kroku pośrednio o nie nie zahaczając.

Architekt, przynajmniej w szerszym zakresie swej działalności, jako urbanista, projektujący plany rozbudowy miast, osiedli mieszkalnych i lotnisk czy

uzdrowisk, pracuje już wprost bezpośrednio w tym przedmiocie i nad zagadnieniami ochrony przyrody w praktyce swojej zastanawiać się musi niejednokrotnie, choćby w tym często się zdarzającym wypadku, gdy mu się zdarzy napotkać na obszarze danym mu do rozplanowania, jakieś stare ogrody czy parki, aleje, grupy drzew, a nawet pojedyncze szczególnie piękne stare drzewa, które trzeba uwzględnić i uszanować i które mogą się stać wdzięcznym motywem kompozycyjnym dobrze pomyślanego planu regulacyjnego, ale z drugiej strony mogą też wymagać pewnej elastyczności w umiejętnym dostosowaniu się do zastanych warunków krajobrazowych i może niekiedy pewnego zaparcia się siebie, gdy przyjdzie czasem odstąpić od powziętej zgóry nadto arbitralnej koncepcji. W każdym razie zagadnienia te urbaniscie, architektowi czy inżynierowi drogowemu nie mogą być obce i obojętne i należy sobie zdawać sprawę, że człowiek pracujący w tej dziedzinie, jeżeli nie jest potrosze «romantykiem», bardzo łatwo stać się może groźnym i niebezpiecznym... szkodnikiem.

*H. Jasiński.*

**N**A dorocznym Walnym Zgromadzeniu Koła Architektów Polskich we Lwowie z 17 stycznia b. r. wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli inżynierowie architekci: prezes, T. Wróbel, zast. prezesa B. Wiktor, j. Bagiński, A. Poźniak, T. Schneider, W. Stankiewicz, K. Stepan, K. Weiss, St. Wohn, Komisja rewizyjna: Prof. D. Krzyczkowski i C. Jaworowski.

**O**TRZYMUJEMY następujący komunikat: Cech Szklarzy w Krakowie uprasza o łaskawe zamieszczenie na łamach Cennego Pisma ostrzeżenia, że nie przyjmuje odpowiedzialności za roboty wykonywane na budowach przez nie członków Cechu. Zdarza się bowiem coraz częściej, że Panowie Architekci i Budowniczowie powierzają wykonanie robót szklarskich tzw. fuszerom, którzy bagatelizując wykonanie jako niefachowi narażają Cech na szerzenie się ujemnej opinii o wykonywanych robotach szklarskich.

Cech broniąc zawodu byłby zmuszony w razie dalszego trwania podobnych praktyk podjąć energiczniejsze kroki u Władz Przemysłowych.

**O**GŁOSZONY ZOSTAŁ KONKURS na budowę kościoła «Królowej Korony Polskiej» w Baranowiczach. Nagrody: I-sza 6.000 zł., II-ga 4.000 zł., III-cia 3.000 zł. Termin oddania prac 20 kwietnia b. r. Szczegóły i podkłady otrzymać można w sekretarjacie Koła u kol. Wierzchowskiego, Kraków Plac Matejki 6.

**Z**ESZYT niniejszy z powodu wielkiej ilości materiału, którego niepodobna było rozdzielać zmuszeni byliśmy wydać w podwójnej objętości. Dwa zeszyty następne, zwykłej objętości i w zwykłych terminach (początek Kwietnia i początek Maja) poświęcone będą omówieniu szeregu nowopowstałych lub mających niebawem powstać domów czynszowych i kooperatywnych.

P. P. PRENUMERATORÓW uprasza się o rychłe uskutecznienie przedpłaty na II-gi kwartał 1929 r. W tym celu załącza się blankiet nadawczy P. K. O.

## SPÓJNIA BUDOWLANA STRYJEŃSKI, MACZYŃSKI, KORN

SKA Z OGR. ODP.

KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA L. 6

TELEFON 2118

BUDYNKI MIESZKALNE I FABRYCZNE, BUDOWLE ŻELAZNO-BETONOWE  
STROPY, WIEŻE WODNE, SILOS I T. D.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY  
INŻ. JERZY STRUSZKIEWICZ I SKA

K R A K Ó W  
UL. KRUPNICZA 5 — TELEFON 0095

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE  
W ZAKRES BUDOWNICTWA

ZAKŁADY  
ARTYSTYCZNO-STOLARSKIE  
**J. STEINBERG**

KRAKÓW, UL. DAJWÓR 14  
Telefon: 1578

WYKONUJĄ ROBOTY  
STOLARSKIE BUDOWLANE  
I MEBLOWE

ZAKŁAD SZKLARSKI  
**ANTONI PACZKA**

KRAKÓW, UL. SOŁTYKA 7

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA  
WSZELKIE ROBOTY  
SZKLARSKIE

**POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE**

S. A. W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA L. 1

TELEFON Nr. 3351

DOSTARCZA ZE SWOICH CEGIELNÍ

t. j.

Z PAROWEJ CEGIELNI H. E. MYCIELSKIEGO I SKI W TRZEBINI  
ORAZ Z MIEJSKIEJ CEGIELNI W WIELICZCE

CEGLĘ MASZYNOWĄ, PUSTĄ, KOMINOWĄ,  
PIECOWĄ, DRENY I DACHÓWKĘ

**ZAKŁAD ŚLUSARSKI  
WOJCIECH WAJDA**



KRAKÓW — ZWIERZYNIĘC  
ULICA KRÓLOWEJ JADWIGI 9  
TELEFON 4602.

**ŚWIATŁOCZUŁY PAPIER**  
W RÓŻNYCH GATUNKACH  
DLA POTRZEB KONSTRUKCYJNYCH  
TECHNICZNYCH I BUDOWLANÝCH

WYRÓB KRAJOWY  
POD ŻADNYM WZGLĘDEM! NIE  
USTĘPUJĄCY OBCEMU

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:  
Wytwórnia: ul. Małeckiego 6, tel. 13-20  
i Zarząd: Firma St. Juracki i St. Chelmicki,  
Al. Marcinkowskiego 26, tel. 25-47 i 51-00  
W P O Z N A N I U

***Józef Kaczmarczyk***

*Konc. budowniczy*

*Kraków, Rynek, Pałac Spiski  
Telefon 4232*

*Przedsiębiorstwo robót budowlanych  
i żelazno-betonowych*

**JAKÓB  
H O R O W I T Z**

**KRAKÓW**  
UL. STRASZEWSKIEGO 10  
(TEL. 2300)

KONC. PRZEDSIĘBIORSTWO  
ROBÓT KAFLARSKICH

**WINCENTY  
WILCZYŃSKI I SKA**

KONC. BUDOWNICZY  
KRAKÓW, UL. URZĘDNICZA 13

POLECA  
WYKONANIE WSZELKICH  
ROBÓT WCHODZĄCYCH W ZAKRES  
BUDOWNICTWA LĄDOWEGO

C Z A S O P I S M O

# A R C H I T E K T

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA

P R E N U M E R A T A   Z A   Z E S Z Y T:

MIESIĘCZNA BEZ PRZESYŁKI POCZTOWEJ . . . . .	Zł. 5—
"            Z PRZESYŁKĄ POCZT. I OPAKOWANIEM . . . . .	"    6—
KWARTALNA BEZ PRZESYŁKI POCZTOWEJ . . . . .	13-50
"            Z PRZESYŁKĄ POCZT. I OPAKOWANIEM . . . . .	"    15—
POJEDYNCZY ZESZYT W KSIĘGARNIACH . . . . .	"    6—

KONTO P. K. O. WARSZAWA Nr. 151.605

C E N Y   O G Ł O S Z E Ń:

	Za ogłoszenie jedenrazowe trzykrotne Złotych	
1/6 strony . . . . .	15	40
2/6 " . . . . .	25	65
4/6 " . . . . .	50	135
6/6 " . . . . .	75	210

D A W N E   R O C Z N I K I

„A R C H I T E K T A“

DO NABYCIA

PRZEZ ADMINISTRACJĘ „ARCHITEKTA“ (KRAKÓW, BASZTOWA L. 17):

ROCZNIKI 1900—1915 (POZOSTAŁY ZAPAS) . . . . . po Zł. 1— ZA ZESZYT

"            1922—1925 . . . . . "    3— "    "

**ZAKŁAD BLACHARSKI S. FELDMANN**

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 17

POLECA ROBOTY BLACHARSKIE ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM  
ROBÓT PRECYZYJNYCH

